KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
w KRAKOWIE, ul. Mikołajska Nr 2.

Członkowie Towarzystwa otrzymują Okólnik rybacki bezpłatnie. Wkładka roczna Członka wynosi 4 kor., w Królestwie i Rosyi 2 rb. w Niemczech 4 mk. Opłata od ogłoszeń prywatnych: za całą stronicę 28 kor., za ½ str. 14 kor., za ¼ str. 7 kor., za ⅛ str. 4 kor. Żądający ogłoszenia powinien równocześnie podać rozmiary tegoż i nadesłać przypadającą należytość. Autorowie, nadsyłający artykuły do „Okólnika rybackiego", otrzymają na żądanie wynagrodzenie.



OKÓLNIK RYBACKI

ORGAN
KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO
w KRAKOWIE

Nr. 107. Wrzesień i Październik 1909.

TREŚĆ: Ruch członków. — Dary. — Zarybianie małych stawów. — Karaś. — Choroby ryb. — Czem się żywi narybek ryb słodkowodnych. — Troć. — Zagospodarowanie dzikich stawów. — Konferencya rybacka. — Obrona przeciw uchwałom wiecu wodnego w Salzburgu. — Literatura. — Różne wiadomości. — Drogi podwodne na Żmudzi — Situwa.

Ruch członków.

Zmarli: Eksc. Dr Kazimierz hr. Badeni i Konstanty hr. Potocki. Cześć ich pamięci!



Ś. p. Eksc. Dr Kazimierz hr. Badeni

zmarł dnia 9. lipca b. r. w Krasnem na udar sercowy, a śmierć Jego wywołała w społeczeństwie polskiem szczery i głęboki żal. Zmarły odznaczał się wielkimi przymiotami charakteru, woli, serca i umysłu, obdarzony był przytem wielkiemi zdolnościami i niepospolitą wiedzą. Zaszczycony zaufaniem monarchy sprawował chlubnie przez długi czas rządy kraju i państwa, kierując się przytem zawsze i wszędzie gorącą miłością naszego narodu.

Sprawą rybołowstwa krajowego zajmował się szczerze i z Jego polecenia utworzono dla Galicyi inspektorat krajowy rybacki. Towarzystwo, wywdzięczając się za doznane od zmarłego dobrodziejstwa, zamianowało go swoim Członkiem honorowym.

Cześć pamięci Zacnego Męża! *Dr. F. W.*

Przystąpili do Towarzystwa nowi Członkowie: WWPP. Stanisław Żaba, dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Lwów. — Klemens Wczelik, c. i k. porucznik 30 p. p., Honoratówka. — Józef Miodoński, c. k. Radca sądu krajowego, Wadowice. — Zarząd rybactwa Libiszów, braci Januszewskich, Libiszów. — Antoni Zieliński, rybak zawodowy i dzierżawca rewiru rybackiego, Dębniki. — Zygmunt Marchwiński, adwokat przysięgły, Łyszkowice. — Czesław Chmielewski, kierownik stacyi biologicznej, Poniewież. — Stefan Dunikowski, właściciel dóbr, Bilczyce.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego zamianował delegatem Towarzystwa p. Jana Kanię, naczelnika gminy w Bieńkowicach, powiecie Wielickim. *Dr F. W.*

Dary.

Zakład Smithsonian Institution w Waszyngtonie nadesłał nam w darze za pośrednictwem c. k. centralnej Komisyi statystycznej w Wiedniu broszurę: *The Fisheries of Alaska in 1908.* — Waszyngton 1909.

Na rok 1909 zapłacili wyższe wkładki WWPP.: Dr Feliks Gaszyński 6 kor., Zarząd rybactwa Libiszów braci Januszewskich w Libiszowie za 1908 i 1909 rok 12 kor. 68 hal., Wawrzyniec Typrowicz 6 koron. *Dr F. W.*

Zarybianie małych stawów.

W kraju naszym znajduje się znaczna przestrzeń wód w postaci małych stawów, dotąd niezarybionych, a będących w posiadaniu włościan, tudzież gmin. W gospodarstwie narodowem strata z tego powodu corocznie znaczna, gdyż wody te po zarybieniu mogłyby przynieść znaczny dochód, nieobojętny również dla ich właścicieli. Od wielu lat staraliśmy się zachęcać włościan do zarybiania małych stawów, starania jednak nie odniosły wydatnego skutku, już to dla braku potrzebnych wiadomości u włościan, już też z obawy strat pieniężnych na zakupno narybku, gdyby się zarybianie nie udało. Dla obznajomienia jak najszerszych warstw społeczeństwa naszego z zagospodarowaniem stawów małych i z korzyściami z tego płynącemi, wydaliśmy w r. 1906, opracowaną przez Dra Ferdynanda Wilkosza, broszurę o hodowli ryb w małych stawach i rozdawali ją całkiem bezpłatnie. Do tego czasu rozdaliśmy 6.906 egzemplarzy, a gdy zgłoszenia o broszurę ciągle nadchodzą i pierwszy nakład już się wyczerpał, postanowiliśmy zrobić 2-gie wydanie w 10.000 egzemplarzy. Wobec tego sądzimy, że pouczenie teoretyczne o hodowli ryb w małych stawach rozszerzyło się między małorolnikami dostatecznie i rozszerzać się dalej będzie, gdyż 2-gi nakład broszury starczy na czas dłuższy.

Rozchodziło się teraz o praktyczne spożytkowanie teoretycznej wiedzy, a więc o przeprowadzenie zarybiania małych stawów. Czynność tę wykonywaliśmy dotąd za pośrednictwem naszych delegatów, aby ją jednak uczynić skuteczniejszą, postanowiliśmy odnieść się do samychże właścicieli małych stawów i ogłosiliśmy w Okólniku rybackim Nr 104 odezwę o bezpłatnem rozdawaniu narybku karpia. W krótkim czasie po ogłoszeniu odezwy zaczęły napływać zgłoszenia w znacznej ilości i dlatego zaraz po wydaniu kilku przekazów, postanowiliśmy dawać bezpłatnie narybek tylko rolnikom posiadającym stawy o łącznym obszarze jednej morgi nieprzenoszącym.

Wskutek wielkiej liczby zgłoszeń czynność nasza była bardzo wytężoną, mimo tego nie zadowolniła wszystkich zgłaszających się, gdyż wielu z nich nie upewniło się naprzód, czy w gospodarstwie stawowem, przez nich wskazanem, narybku dostać można, zażądali przekazów na to gospodarstwo, a potem okazało się, że tam albo wcale nie było tego roku narybku, albo że wskutek wielkich mrozów zmarniał.

Inni, otrzymawszy przekazy na narybek, sądzili, że narybek nadejdzie dla nich pocztą, o odebranie tudzież przywóz narybku wcale się nie troszczyli i z tego powodu po wyczerpaniu zapasów, narybku wcale nie otrzymali. Nie wszystkie zatem przekazy, wydane przez nas na narybek, zostały zrealizowane, w czem jednak winy żadnej nie mamy, gdyż robiliśmy wszystko, co było możliwem, aby wszystkich obdarowanych zadowolnić. Jeżeli w roku przyszłym będziemy mogli rozdawać bezpłatnie narybek, poczynimy starania i zastrzeżenia jak najściślejsze, aby usunąć wszelkie trudności i obdarowanym odebranie narybku o ile możności zapewnić i ułatwić. Podjęcie rozdawania narybku w roku przyszłym zależeć będzie oczywiście wyłącznie od tego, czy zdołamy zebrać fundusz potrzebny na zakupienie narybku.

Całkowity obraz naszej działalności w zarybianiu małych stawów dadzą podane poniżej daty statystyczne, zestawione na zasadzie naszych aktów. Z nich będzie można również powziąść przekonanie, że praca

nasza w tej mierze podjęta, była potrzebną i że się stała dla kraju pożyteczną, że zamiłowanie do hodowli ryb u włościan naszych jest znaczne i jeżeli się nie zmniejszy, to niezadługo w kraju naszym trudno będzie znaleźć mały choćby stawek, pozostający bez pożytku, niezarybiony.

Z licznie zebranych dat podajemy następujące:

Z całego kraju nadeszło 451 zgłoszeń o bezpłatny narybek, obejmujących obszar stawów 416 ha, 47 a, 56 m^2; największy zgłoszony staw (jednego właściciela) wynosił 17 ha, 26 a, 38 m^2, najmniejszy 6 m^2. Najwięcej zgłoszeń nadeszło z powiatów: Bialskiego (110), Wadowickiego (45), Tarnowskiego (31), Dąbrowskiego (24), Pilzneńskiego (16), Brzeskiego (15), Bocheńskiego (14). Z powiatów: Bohorodczany, Borszczów, Brody, Drohobycz, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kosów, Nowy Sącz, Nowy Targ, Rawa ruska, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Stryj, Strzyżów, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Zborów i Żydaczów wcale zgłoszeń nie nadesłano.

Na zaspokojenie wszystkich zgłoszeń potrzebowalibyśmy gotówki około 28.000 kor. Wydaliśmy przekazów 153, na łączną ilość narybku 22.400 sztuk, w czem 15.170 sztuk narybku karpia polskiego, a 7.230 sztuk karpia japońskiego (higoi). Łączna powierzchnia stawków, na którą wydano przekazy na narybek, wynosi 91 ha, 27 a, 36 m^2.

Zrealizowano przekazów 78 na 13.924 sztuk narybku, pozostało niezrealizowanych 75 przekazów na 8.460 sztuk narybku.

Koszt zakupna 13.924 sztuk narybku wynosił 1.237 kor. 29 hal.

Dr F. W.

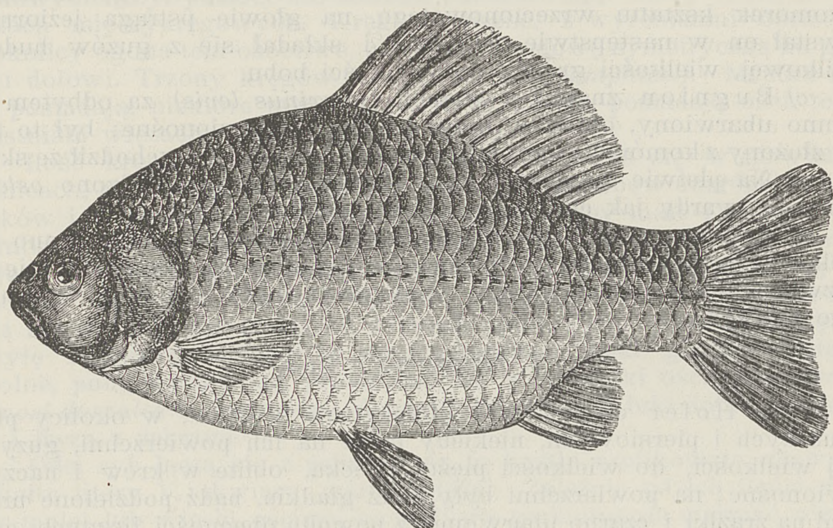
Karaś.

Karaś jest rybką powszechnie znaną, a lubo mięso jej dosyć smaczne, mimo tego mało jest cenioną. Hodowcy ryb rozróżniają karasia stawowego i jeziornego; ten ostatni ma grzbiet jeszcze wyższy, niż stawowy; rozróżnienie to jednak jest nieuzasadnionem i nie zbłądzimy, jeżeli tylko przyjmiemy jeden rodzaj karasia.

Karaś żyje w małych stawkach, kałużach, moczarach, dołach torfowych i w jamach powstałych po wydobyciu gliny, trzyma się zawsze dna i siedzi przeważnie w namule, wyszukując sobie tam pożywienie, co do którego wcale nie jest wybrednym, gdyż zjada nawet takie pożywienie, którego nie bierze karp ani linek. Mimo tego rośnie bardzo powoli i tylko rzadko w okazach nadzwyczajnych dorasta 1 kg. wagi. Mnoży się ogromnie, gdyż samica znosi do 300.000 ziarn ikry i już w drugim roku życia jest płciowo-dojrzałą, tak samo i mleczak. Dla zapobieżenia zbytniemu rozplenieniu, trzeba więc stawki karasiowe często odławiać, zabierając wszelkie większe sztuki, a pozostawiając mniejsze, aby wyrosły. Dobrze jest również wpuścić między karasie kilka okoni, które wkrótce zrobią z karasiami porządek. Dla pstrągów i szczupaków jest karaś bardzo dobrem pożywieniem, można go więc do tego celu dobrze spożytkować.

Ponieważ karaś wolno rośnie i u nas nie jest rybą poszukiwaną, przeto we wszelkich stawkach, moczarach i wodach wogóle, gdzie może żyć karp lub lin, lepiej i korzystniej te ryby hodować, a karasia tylko tam trzymać, gdzie już niema warunków bytu dla karpia i lina. Tylko w Królestwie Polskiem opłaci się wogóle hodowanie karasia, gdyż jest

on tam rybą bardzo lubianą i poszukiwaną (karaś w śmietanie), a cena jego jest prawie równą cenie karpia.



Karaś.

Przed laty zachęcałem bardzo do zarybiania rowów przykolejowych — do tego celu nadawałyby się karasie. W celu zarybienia wystarczy wpuścić kilka mleczaków i ikrzaków, a można być pewnym, że ród karasi rozmnoży się tam obficie. *Dr F. W.*

CHOROBY RYB

opisał

Prof. Dr Stanisław Fibich.

Nowotwory *(guzy, tumory).*

Jak u człowieka i zwierząt ssących, tak i u ryb wydarzają się nowotwory; dzielą się na dobrotliwe i złośliwe (raki). Przyczyna ich wytwarzania się jest dotąd niewyjaśniona; być może, że zachodzi tu pewnego rodzaju zakażenie, bliżej atoli zupełnie nieznane.

Na wzmiankę zasługują u ryb.

1. *Mięsaki (sarcomata).*

a) Pierwszy raz stwierdził mięsaka Bonnet u łososia alpejskiego *(salmo salvelinus),* ważącego 7¼ funta, w jeziorze Starnberg (koło Monachium). Guz ten wielkości głowy dziecka, wewnątrz płynem wypełniony znajdował się po prawej stronie ciała, przed odbytem. Punktem wyjścia nowotworu była tkanka łączna międzymięśniowa. Składał się z drobnych komórek, był bardzo unaczyniony, miejscami okazywał krwotoki. Ze względu na budowę histologiczną guz ten należy scha-

rakteryzować jako *cystosarcoma.* Podobnie wielkie guzy napotykano czasami u łososi alpejskich w jeziorze starnberskiem.

b) Eberth stwierdził mięsaka obficie unaczynionego, złożonego z komórek kształtu wrzecionowatego, na głowie pstrąga jeziornego. Powstał on w następstwie obrażenia i składał się z guzów budowy zrazikowej, wielkości grochu do wielkości bobu.

c) Bugnion znalazł u strzebli *(phoxinus levis)* za odbytem guz ciemno ubarwiony, obfity w krew i naczynia krwionośne; był to mięsak złożony z komórek olbrzymich i prawdopodobnie wychodził ze skóry.

d) Na pletwie ogonowej pewnego szczupaka stwierdzono *osteoidsarcoma,* twardy jak chrząstka, czarno-szaro ubarwiony.

e) U pewnego lina przed i pod okiem prawem stwierdzono guz wielkości orzecha laskowego, mianowicie *myxosarcoma* t. j. mięsaka ze zwyrodnieniem śluzowatem. Oko prawe było wypchane z naturalnego położenia.

2. *Melanoma u lina.*

Prof. Hofer obserwował kilkakrotnie u linów, w okolicy pletw brzusznych i piersiowych, niekiedy także na ich powierzchni, guzy różnej wielkości, do wielkości pięści dziecka, obfite w krew i naczynia krwionośne; na powierzchni były bądź gładkie, bądź podzielone brózdkami na zraziki i czarno ubarwione, z powodu obecności licznych, ciemnych komórek barwikowych. Badanie mikroskopowe wykazało, że te nowotwory składają się przeważnie z komórek przybłonkowych naskórka, nadmiernie co do ilości wybujałych. W te wybujałości wrastają z tkanki podskórnej liczne naczynia krwionośne, którym towarzyszą pasemka tkanki łącznej. W ostatnich osadza się obficie barwnik w postaci czarnych ziarenek, zwłaszcza we wielkich ilościach w otoczeniu guzów. Naczynia krwionośne z pasemkami tkankołącznowemi rozdzielają wybujałości nabłonkowe na poszczególne, nieregularne odcinki, których komórki są ułożone w szeregach.

Nowotwór ma prawdopodobnie początek w komórkach nabłonkowych, a naczynia krwionośne i tkanka łączna dopiero następnie w twór powiększający się wrastają. Mamy więc do czynienia z epithelioma, którego przyczyna powstania jest zupełnie nieznaną.

Choroby i nieprawidłowości szkieletu.

Szkielet u wszystkich zwierząt nadaje kształt ciału, służy za podporę, jest biernem narzędziem ruchu, oraz ochroną wewnętrznych, miękkich narządów.

Składa się z części osiowej, to jest czaszki i kręgosłupa, tudzież ze szkieletu kończyn przednich i tylnych, czem u ryb są pletwy piersiowe i brzuszne.

U ryb jest różnie rozwinięty, gdyż u niektórych jest chrzęstny ze struną grzbietową *(chorda dorsalis, wyziga)*, u innych zaś jest kostny, na czem też zasadza się podział ryb na chrzęstno- i kostnoszkieletowe. Kości są mniej zbite niż u innych kręgowców, nie posiadają jamy szpikowej ani szpiku.

Kręgosłup nie ma części szyjowej, gdyż ryby wogóle szyji nie posiadają. U chrzęstnoszkieletowych zachowuje przez całe życie ryby strunę grzbietową w całej swej długości i jest spójny t. j. bez podziału na oddzielne kręgi, których granice są jednak uwydatnione. Kręgosłup

kostny ryb kostnoszkieletowych jest podzielony na kręgi, tworzy zatem stos kręgowy, a struna grzbietowa występuje w nim tylko w okresie płodowym ryby, później zaś zanika, pozostawiając ślady tylko w więzadłach międzykręgowych. Kręgi są liczne, z wyrostkami ościstymi, w okolicy ogona tem osobliwe, że okazują budowę symetryczną ku górze i ku dołowi. Trzony kręgów są dwuwklęsłe *(amphicel)*. Mostka ryby nie posiadają, niektóre także żeber. Ryby kostne posiadają ości, to jest skostniałe więzadła, rozdzielające mięśnie.

Ilość kręgów u każdego gatunku ryb waha się w niewielkich granicach, tak, że może służyć za jeden ze sposobów rozróżniania gatunków i ras. Małą ilość kręgów posiadają ryby małe i krótkie n. p. cierniki, głowacze etc., okoń ma 21 kręgów brzusznych i 21 ogonowych, a węgorz kilkaset. Od górnej powierzchni każdego kręgu odchodzą dwa łukowate wyrostki, z sobą połączone, obejmujące rdzeń; podobne znajdują się u dołu, ale tylko na kręgach ogonowych, otaczające tętnicę i żyłę ogonową *(arteria et vena caudalis)*. Łuki górne, względnie i dolne, połączywszy się, przedłużają się w wyrostki ościste *(processus spinosi dorsales et ventrales)*. W części tułowiowej łuki dolne rozchodzą się i łączą z żebrami.

Ości ryb łączą się z żebrami, są to kostki szpilkowate, zazwyczaj kształtu litery Y, tkwiące wśród mięśni. Zależnie od ich ilości mięso jest mniej lub więcej ościste, co wpływa na kulinarną wartość różnych gatunków ryb; łososiowate prawie ich nie posiadają, wiele natomiast ryby białe (karasie, płocie, ukleje etc.).

Czaszka ryb jest wogóle mała, u chrzęstnych spójna, u kostnych utworzona z licznych kości (jak potylicznych, ciemieniowych, skroniowych, czołowych etc.), szwami z sobą połączonych. Szwy te nie kostnieją, dlatego czaszka po ugotowaniu rozpada się na poszczególne kości.

Wogóle czaszka dzieli się na część mózgową czyli czaszkową i część twarzową; ta ostatnia obejmuje liczne kości, ruchomo z twarzą zestawione, nadto łączy się z nią zrąb skrzelowy.

Część czaszkowa obejmuje mózg; jama mózgowa jest duża, ale mózg jest mały, gdyż otacza go znaczna ilość tkanki tłuszczowej. U ryb młodych składa się czaszka z chrząstek, które u starszych kostnieją.

Część twarzowa składa się również z większej ilości kostek, jak: kość międzyszczękowa, szczęka górna, szczęka dolna, lemiesz, kość podniebienna, kość skrzydłowa i t. d.

Kształt lemiesza i jego uzębienie służy do rozróżniania gatunków ryb łososiowatych; odróżniamy na nim blaszkę i listewkę. U rodzaju salmo (np. głowacica) jest uzębioną tylko blaszka, u rodzaju trutta (np. pstrąg. łosoś) blaszka i listewka.

Dno i boczne strony jamy ustnej i gardzielowej utworzone są przez kość językową (nieumięśnioną) i przez łuki skrzelowe, cztery po każdej stronie.

Poza łukami skrzelowymi, w tyle i na dnie gardła, znajdują się dolne kości gardłowe, których uzębienie i kształt służą do rozpoznawania gatunków ryb karpiowatych. Zęby na nich się znajdujące mają za cel rozdrabnianie pokarmów w jamie gardłowej. Karp posiada ich po 5 z każdej strony w 3 szeregach ustawione, co znaczy się krótko wzorkiem 1. 1. 3 - 3. 1. 1, karaś 4 - 4, dubiel 1. 4 - 4. 1, leszcz 5 - 5, leszczyk 2. 5 - 5. 2 albo 3. 5 - 5. 3 (niewyrośniętego leszcza od leszczyka tylko po zębach gardłowych odróżnić można).

Do szkieletu osiowego należy zaliczyć także kości, wchodzące w skład pletw grzbietowej, ogonowej i podogonowej. W tych niepa-

rzystych pletwach napotykamy igiełkowate kostki pletwowe, sterczące ponad ciało ryby; są one albo jednolite, twarde i ostro zakończone — promienie ciernięte, albo miękkie, złożone z poszczególnych członków i na końcu rozstrzępione — promienie członkowane. Na tej różnicy polega podział ryb na ciernio- i członkopromienne. Promienie pletwowe są ruchomo z kręgosłupem zestawione zapomocą kostek t. zw. pletwonośnych; tych ostatnich niema w pletwie ogonowej.

Inną budowę przedstawia kościec pletw piersiowych i brzusznych. Odróżniamy tu pas barkowy i miednicowy. Pletwy piersiowe są zawieszone na kościach barku, a te przytwierdzone są do czaszki a nie do tułowia (klatki piersiowej), jak u wszystkich wyższych kręgowców. Pletwy brzuszne uczepione są do dwóch szczątkowych kostek miednicy, wolno w mięsie usadowionych, które nie wspierają się o stos kręgowy i wraz z pletwami brzuchowemi zmieniają położenie.

U niektórych gatunków ryb niema ich wcale. Promienie pletw nieparzystych są usadowione na właściwych rybom kostkach pletwonośnych, które tkwią w mięsie i są z wyrostkami ościstymi kręgów ruchomo zestawione, tak, że mogą się podnosić i opadać.

Pokrywa skrzelowa jest u ryb kostnoszkieletowych skostniałym fałdem skórnym i składa się u nich z czterech części: 1. *operculum* — wieczko (największe), 2. *praeoperculum* — przedwieczko (kształtu półksiężycowatego), 3. *suboperculum* — podwieczko, 4. *interoperculum* — międzywieczko (ostatnie dwie kostki są małe).

Choroby kręgosłupa.

Należą tu przeważnie wszystkie te wypadki, w których mamy do czynienia z pewnem zdeformowaniem postaci ryby, wskutek zboczeń w budowie szkieletu. Ściśle rzecz biorąc, zboczeń takich nie można z reguły uważać za stan chorobowy, są to raczej nieprawidłowości budowy kośćca. Kaleki takie spotykamy zarówno wśród ryb dziko żyjących, jak i hodowanych w gospodarstwach stawowych.

Dotąd stwierdzono następujące zboczenia:

1. *Skrzywienie kręgosłupa.*

Występuje szczególnie często u karpi, stwierdzono także u jazia, sandacza i innych ryb. Występuje w postaci garba albo polega na tem, że kręgosłup w miejscu, gdzie tułów przechodzi w ogon, jest skręcony na prawo lub lewo, często napotykamy dwa takie skręcenia, jedno i drugie w innym zwrócone kierunku, przez co jedno wyrównuje drugie.

Badając dokładnie kręgosłup, stwierdza się, że kręgi pomiędzy zgięciami są mocno z sobą zrośnięte, natomiast w samych zgięciach rozluźnione, przez co ruchomość kręgosłupa w tem miejscu jest większa, ale tylko w jedną stronę, na prawo lub lewo. Trzony bowiem kręgów są po wypukłej stronie zgięcia szersze, po wklęsłej węższe.

Nieprawidłowość ta powstaje prawdopodobnie przez zrastanie się pewnej ilości kręgów, podczas gdy w miejscach sąsiednich, celem wyrównania nieprawidłowości, tworzy się jakby rodzaj stawów dla umożliwienia ruchu ciała zapomocą ogona.

Schorzenie to występuje zazwyczaj na kręgach ogonowych; u jazia stwierdzono także skrzywienia kręgosłupa tuż za czaszką.

O bliższej przyczynie omawianej nieprawidłowości nic dotąd nie wiemy. Chorobę zauważono w pewnym wypadku u większej ilości ryb w jednym stawie (u jazi). Być więc może, że w niektórych wypadkach zachodzi infekcya jakaś, powodująca proces zapalny okostnej *(periostitis)* kręgów i następnie ich zrastanie się. Skrzywienie kręgosłupa wydarza się też u karpi, dotkniętych ospą lub zarazą czerwoną.

2. *Skrócenie kręgosłupa.*

Nieprawidłowość tę stwierdzono u jednego pstrąga z dorzecza Izary. Ryba była bardzo wysoka a krótka, podobna z wyglądu do karpia. Badanie kręgosłupa wykazało, że 23 kręgi, począwszy od 10-go, były bardzo wązkie, dopiero w części ogonowej normalnej długości, żebra znajdowały się bardzo blizko siebie, a górne łuki kręgowe były z powodu wzniesienia się w górę mięśni grzbietowych nadmiernie wydłużone.

Choroby czaszki.

1. *Głowa mopsia.*

Nieprawidłowość ta jest znaną od dawna: zdarza się dość często u różnych gatunków ryb, jak karpi, pstrągów tęczowych, sandaczy, szczupaków, okoni i innych.

Czaszka przy tem schorzeniu opada na swej przedniej powierzchni prosto, stromo, ku dołowi, jak np. u mopsa lub delfina, co stąd pochodzi, że kości czołowe i nosowe są nienormalnie krótkie, nadto kości nosowe nie leżą poziomo ale prostopadle, a kość czołowa jest kopułkowato ku przodowi wypuklona. U karpia nadto są kości łączące międzyszczękę i szczękę górną z czaszką, tudzież przednia kość oczodołowa, albo zupełnie albo w znacznej mierze zanikłe. Szczęka dolna jest normalną, ale z powodu przytoczonych nieprawidłowości wystercza łyżkowato ku przodowi, mniej lub więcej wysunięta przed szczękę górną.

Przyczyny tego cierpienia, mającego źródło już w komórce jajowej, nie znamy.

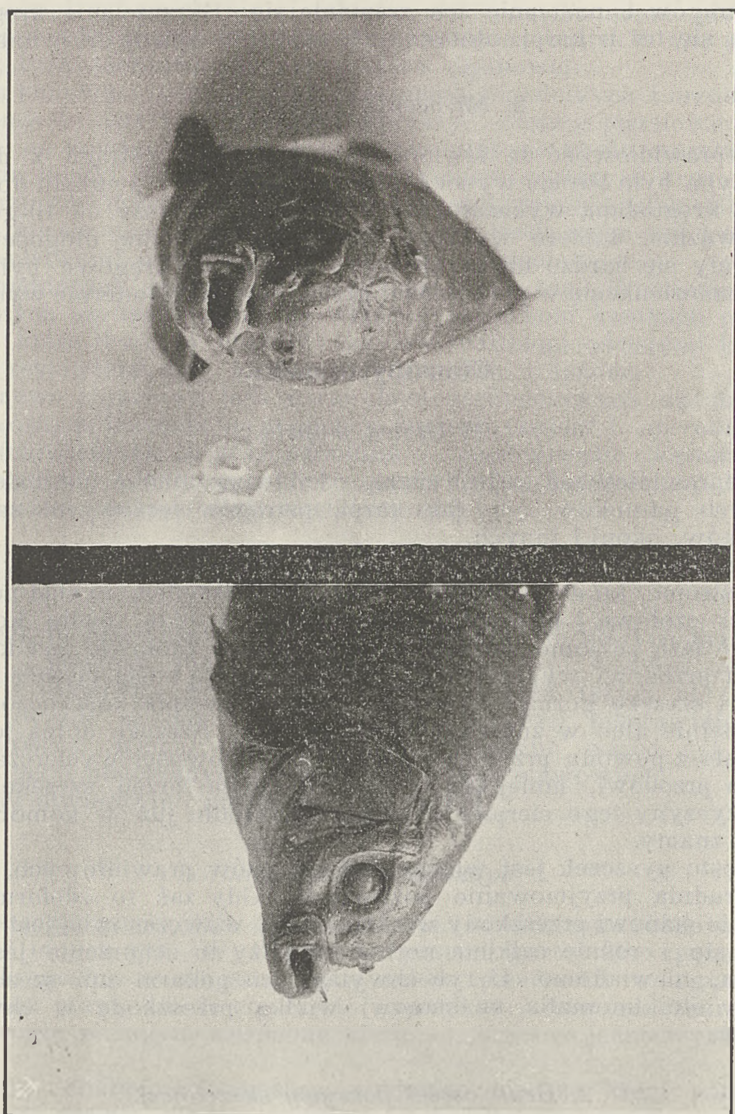
Często pyszczek jest węższy, niż u okazów prawidłowych, i wówczas utrudnia przyjmowanie pożywienia. Gdy zaś to zdeformowanie głowy nie stanowi przeszkody w odżywianiu, wówczas ryba jest zdrowa, rozwija się i rośnie całkiem normalnie. Czy to schorzenie jest dziedzicznem, niewiadomo. U ryb chwytających pokarm np. szczupaków, sandaczy etc. anomalia ta stanowi wielką przeszkodę w chwytaniu zdobyczy.

2. *Brak części pokrywy skrzelowej.*

Defekt ten nierzadko się zdarza u ryb łososiowatych, jak pstrągów rzecznych, pstrągów tęczowych i t. p., hodowanych w stawach. Zazwyczaj tylna z czterech płaskich kostek wieczka t. j. *operculum* jest niedokształcone, za małe lub brak go zupełnie, skrzela więc są nieokryte i narażone na obrażenia mechaniczne. Wada ta jest wrodzoną, a o jej przyczynie nic nie wiemy.

Rzadziej występuje ta nieprawidłowość u karpi, ale u nich czasami u większej ilości okazów z jednego stawu, przypuszczać więc można, że schorzenie to jest dziedziczne.

Prof. Hofer stwierdził u setek narybku jednoletniego karpia w pewnym stawie zupełny brak *operculum.*



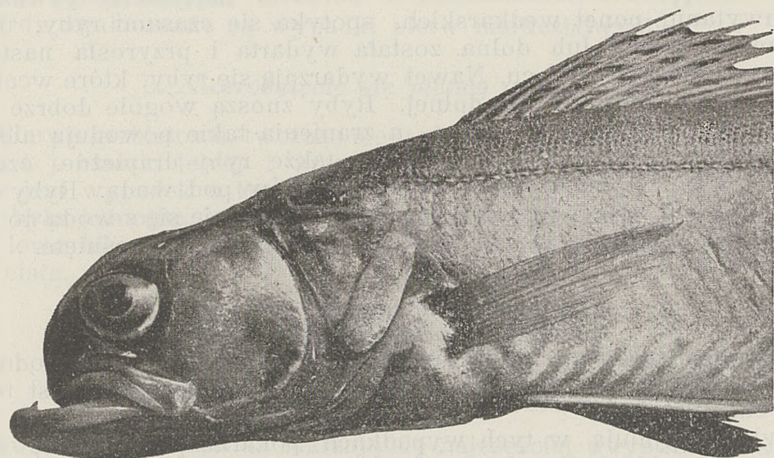
Karp z głową mopsią.

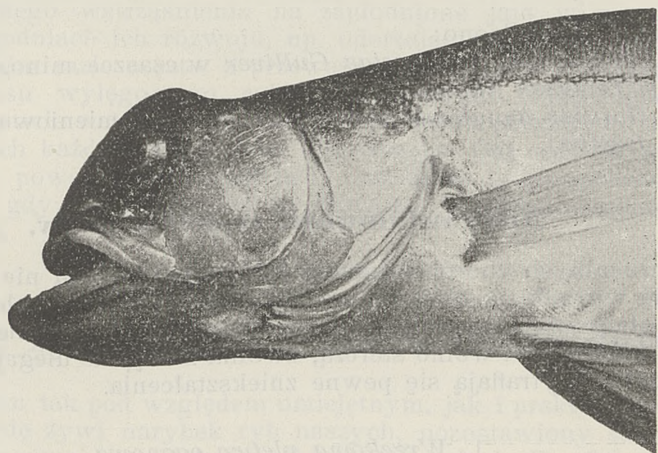
3. *Zwinięcie się pokrywy skrzelowej.*

U jednoletnich karpi zdarza się rzadko, że normalnie rozwinięta pokrywa skrzelowa, począwszy od tylnego końca, zwolna się ku przodowi zwija, tak, że skrzela zostają mniej lub więcej obnażone. Choroba może równocześnie wystąpić u wielu ryb w jednym stawie. Być może, że powodują ją zarazki, należące do pleśni.

4. *Przedziurawienia pokrywy skrzelowej.*

U karpi młodszych i starszych spostrzega się czasami mniej więcej w środku pokrywy skrzelowej miejsce pozbawione skóry, co robi wrażenie, jak gdyby była zdartą. Na tych ogołoconych miejscach, gdzie





Sandacze z głową mopsią.

widać wprost kość, osadzają się pewne pleśnie, które wrastają w kość, niszcząc ją. przez co tworzy się otworek, zrazu malutki, później coraz bardziej się powiększający, skrzela czerwono ubarwione stają się widoczne. Na powierzchni pokrywy skrzelowej, w otoczeniu powstałego otworu, widoczny jest zielonkowato połyskujący nalot, jak gdyby wodorosty tu się znajdowały.

Grzybek powodujący chorobę, a w działaniu kości niszczącem przypominający grzyb promienicowy *(actynomyces)*, pod względem gatunku nie został dotąd bliżej oznaczony.

5. *Zniekształcenia szczęk.*

W następstwie mechanicznych obrażeń, najczęściej powstałych przy chwytaniu ponęt wędkarskich, spotyka się czasami ryby, u których szczęka górna lub dolna została wydarta i przyrosła następnie w nieprawidłowem miejscu. Nawet wydarzają się ryby, które wcale nie posiadają szczęki górnej lub dolnej. Ryby znoszą wogóle dobrze takie okaleczenia, rany goją się łatwo, a zranienia takie powodują nietylko przyrządy rybackie (haczyki, ości), ale także ryby drapieżne, czasami kosy i sierpy, używane do ścinania szuwarów pod wodą. Ryby takie rosną mniej lub więcej prawidłowo, pokarm dostaje się z wodą do przewodu pokarmowego, a często kaleki takie są mało wyrośnięte.

6. *Zarośnięcie otworu ustnego.*

Zdarzają się okazy karpia, u których otwór ustny z powodu zrośnięcia się szczęk jest zupełnie zamknięty. Prawdopodobnie jest to następstwem okaleczeń.

Ryby przyjmują w tych wypadkach pokarm przez szparę skrzelową z wodą oddechową.

Czasami otwór ustny nie jest całkiem zarośnięty, ale pozostaje mniejszy lub większy otworek.

7. *Pasorzyty w czaszce ryb.*

Dotąd stwierdzono:

1. *Neuronaina Lampretae Gulliver* w czaszce minoga strumieniowego *(petromyzon fluviatilis)*.
2. *Gordius aquaticus Gmel* u minoga strumieniowego i piskorza *(cobitis fossilis)*.

Nieprawidłowości szkieletu pletw.

Specyalnych chorób szkieletu pletwowego dotąd nie znamy. Zdarzają się wypadki, o których już mówiliśmy, że przy schorzeniu skóry i błony pletwowej, z powodu pasorzytów skórnych, promienie pletwowe ulegają obnażeniu i wolno sterczą, zwolna następnie ulegając rozpadowi.

Nadto przytrafiają się pewne zniekształcenia.

1. *Wrzekoma pletwa ogonowa.*

Zniekształcenie to stwierdzono u szczupaków, u których koniec ogona skutkiem obrażenia został odcięty. Wówczas zrastają się brzegami tylnymi pletwa grzbietowa i podogonowa, czasami zrośnięcie jest zupełne; wówczas możnaby niewłaściwie sądzić, że wyrosła nowa pletwa ogonowa. Że tak nie jest, dowodzi okoliczność, iż promienie pletwowe są osadzone na kostkach pletwonośnych, podczas gdy u właściwej pletwy ogonowej łączą się wprost z wyrostkami ościstymi kręgów.

2. *Brak pletw.*

U niektórych ryb, np. karpi, obserwowano brak pletw brzusznych. odnosiło się to tylko do samej pletwy, gdyż pas miednicowy tkwił w mięśniach.

Również brak czasem jest rybom pletwy grzbietowej, zwłaszcza często u rybek złotych.

Odwrotnie znane są wypadki pletw nadliczbowych.

2. *Niezrośnięcie się pletwy grzbietowej.*

Pletwa grzbietowa, tworząc się u zarodka, składa się zrazu z dwóch połów t. j. blaszki lewej i prawej. które później zrastają się zupełnie. Znany jest wypadek u karpia, że tylko przednia część pletwy grzbietowej była jednolitą, w jej zaś przedłużeniu ku tyłowi znajdowała się tylko lewa blaszka — podczas gdy prawa była zrośniętą z prawą połową ciała.

Zniekształcenia zarodków.

(Potwory, dziwolągi, monstra).

Potworowate zarodki zdarzają się najczęściej u ryb łososiowatych; w zakładach sztucznej hodowli często się je obserwuje. Tu należą wykłute rybki z dwoma, nawet trzema głowami, okazy z dwoma ogonami lub dwoma tułowiami, rybki posiadające wspólny woreczek żółciowy, zrośnięte bokami lub brzuchami, jak bracia siamscy.

Te nieprawidłowości można eksperymentalnie łatwo wywołać przez zadziałanie silnego wstrząśnienia na zapłodnione jaja w pierwszych dniach lub tygodniach ich rozwoju, np. uderzając mocno w aparat wylęgowy. W takim razie często z przeważnej ilości ikry wykłuwają się z końcem czasu wylęgowego rybki potworowate. Prawdopodobnie ulega w następstwie wstrząśnienia tarcza zarodkowa podziałowi na dwie części, z których każda osobno dalej się rozwija. Gdy podział zarodka był całkowity, powstają dwa embryony, zrośnięte tylko pęcherzykiem zarodkowym; gdy niezupełny, to są zrośnięte głowami, ogonem lub częścią tułowia.

Czem się żywi narybek ryb słodkowodnych.

Zajmującem tak pod względem umiejętnym, jak i praktycznym, jest pytanie, czem się żywi narybek ryb naszych, pozostawiony sam sobie przy wyborze pożywienia. Pytaniem tem zajmował się Dr. Otto Zacharias w Płońsku (Plön); wyniki jego badań tutaj podaję.

Już dawniej wykazano, że pomiędzy pożywieniem narybku, a planktonem wód, w których narybek żyje, zachodzi ścisły związek, spornem jednak było, czy narybek tylko przypadkiem połyka florę planktonową, polując na faunę, czy też flory planktonowej jako pożywienia poszukuje.

Na podstawie badań zawartości żołądków narybku uklei i karpia, twierdzi Dr Zacharias, że skład planktonu wody jest zupełnie taki sam, jak badanych zawartości żołądkowych, że pożywienie narybku ograni-

czało się prawie wyłącznie do planktonu i składało się zarówno z drobnej flory, jako też fauny, że więc tak fauna, jak i flora planktonowa, jako pożywienie jest poszukiwaną.

Glony mikroskopowe: okrzemki i baryłeczkowate stanowią zwyczajne pożywienie narybku, ilość spożyta jednak jest różną, zależnie od właściwości wody. W wodach zasobnych w skorupiaczki narybek mniej zjada glonów, w wodach zaś ubogich w skorupiaczki narybek zjada większe ilości glonów.

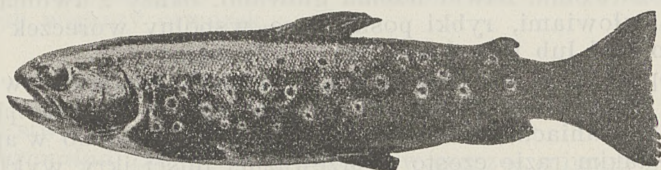
Glony planktonowe mają prócz tego wielkie znaczenie dla życia ryb, gdyż wytwarzają w wodzie tak znaczne ilości kwasorodu, że wobec nich ilość kwasorodu dostająca się do wody z powietrza jest drobnostką.

Tak więc glony nietylko wprost służą za pożywienie, lecz i pośrednio pomagają rozwojowi i wzrostowi narybku.

Dr F. W.

Troć. (Pstrąg morski).

W pierwszych sześciu latach po założeniu robiło krajowe Towarzystwo rybackie próby z zarybianiem rzek krajowych narybkiem troci (Pstrąg morski — *Trutta trutta* — *Meerforelle)*. Rozpuszczono wówczas



Troć.

do górnego i średniego biegu Wisły, tudzież do Skawy, 11.688 sztuk. Później jednak zarybiania trocią zaprzestano, a przypuszczam dlatego, że nie osiągnięto przynajmniej w części pomyślnego wyniku, ani wówczas bowiem, ani też później nie złowiono w rzekach krajowych żadnego okazu troci. Dzisiaj trudno nawet w przybliżeniu ocenić, jakie mogły być powody nieudania się próby, zwłaszcza, że ani w wydawnictwach Towarzystwa, ani w aktach, niema śladu, żeby się nad tą sprawą zastanawiano lub jakiekolwiek badania podjęto, później zaś Towarzystwo rybackie zajęło się prawie wyłącznie wychowaniem narybku pstrąga strumiennego i łososia *(Salmo salar)* i dobrze zrobiono, dopiero bowiem wtenczas, gdy tych dwóch szlachetnych ryb będzie dosyć w rzekach naszych. można będzie pomyśleć o przyswajaniu lub przesiedlaniu innych ryb łososiowo-pstrągowych.

Pomocnik norweskiego inspektora rybackiego, kap. J. O. Simmonaes, badał zwyczaje troci i spostrzeżenia swoje ogłosił. Z nich wyjmuję najważniejsze ustępy, przypuszczając, że zaciekawią czytelników „Okólnika rybackiego“.

Troć nie odbywa tak dalekich wędrówek do morza, jak łosoś, lecz trzyma się niedaleko ujścia rzek, w których się wylęgła, w spokojnych zatokach morza. Pochodzi to stąd, że troć żyje tylko śledziami

i szprotami, których wielkie pożera ilości, a te ryby znajdują się w morzu w pobliżu ujścia rzek, w miejscach spokojnych, zawsze w obfitości.

Bardzo wiele troci nie odbywa zupełnie tarła, lecz w czasie tegoż, w jesieni, przebywa w morzu. Tak mleczaki, jak ikrzaki, całkiem wyrosłe, badane przez p. Simmonaes'a, okazały się albo całkiem niepłodne, lub też miały organa rozrodcze niedostatecznie rozwinięte.

W jesieni i zimie troć przestaje jeść i odzyskuje chęć do jadła dopiero z wiosną, mimo tego wygląd zewnętrzny nie wykazuje schudnienia lub zbiedzenia.

Pomiędzy rybakami panuje mniemanie, że troć, jeżeli się znajdzie w rzekach razem z łososiami, jest dla narybku łososia niebezpieczną, gdyż go chciwie pożera. P. Simmonaes nie zgadza się z tem zdaniem, a opiera się głównie na badaniu wielkiej ilości żołądków troci, w których tylko trzy razy znalazł narybek łososia. Twierdzi on nadto, że w rzekach narybek łososia i troci jest mniej więcej równej wielkości i żywi się tylko skorupiakami, nie jest więc dla siebie wzajemnie niebezpieczny, troć zaś, powróciwszy do morza, żyje tylko śledziami i szprotami.

Być może, że Towarzystwo rybackie, spowodowane tą niekorzystną opinią o troci, utrzymującą się w kołach rybackich, zaprzestało rozpuszczania jej do rzek, obawiając się zmniejszenia rybostanu łososia. Może przyczyniło się do tego także rozpowszechnione między rybakami zdanie, że troć ma smak gorszy, niż pstrąg strumienny.

Troć jest prawdopodobnie matką rodu pstrągów strumiennych i co do postaci zewnętrznej ma wiele podobieństwa do pstrąga strumiennego, a jeszcze więcej do łososia jeziornego. Ciało jej zwięzłej budowy jest prawie wałkowate, głowa z przodu tępo ścięta, szpara ust sięga tylko do spodu oczów. Łuski większe, niż u łososia jeziornego, zęby słabsze. W pletwie grzbietowej znajdują się 3/9—11, w piersiowej 1/12—13, podbrzusznej 1/8, w podogonowej 3/8—9, a w ogonowej 19 promieni. Troć dorasta do 1 m. długości i 15 kg. wagi. Grzbiet szaro niebieski, boki srebrzysto, niekiedy czarno nakrapiane, podbrzusze czysto białe; pletwy parzyste i podogonowa bezbarwne, pletwy piersiowe u starszych ryb szare, grzbietowa i ogonowa ciemno szare, grzbietowa niekiedy czarno nakrapiana. Narybek niedojrzały ma pletwy żółtawe, a na bokach ciała kropki pomarańczowe, jak u pstrąga strumiennego, z tego też powodu odróżnienie troci młodszej od pstrąga strumiennego nadzwyczaj jest utrudnione.

Sztuczne zapłodnienie ikry troci jest tak łatwem, jak i pstrąga strumiennego, a ikry zapłodnionej można dostać w zakładach rybnych, niedaleko morza położonych. Troć rośnie prędzej, niż pstrąg strumienny, i da się również hodować w stawach, mięso jej jednak mniej delikatne, niż pstrąga, nadto hodowana w stawach rośnie tylko w pierwszych latach prędzej, następnie zaś pozostaje w mierze, gdyż do większego wzrostu potrzebnem jej jest pożywienie morskie. Z tego powodu opłaciłaby się jedynie hodowla 3—4 letnich okazów, przy podawaniu sztucznego pożywienia, odpowiadającego pożywieniu pstrągów strumiennych.

Dr F. W.

Zagospodarowanie dzikich stawów

podał

Prof. Dr Stanisław Fibich.

IV.

Sposób zarybiania stawów kupowanym narybkiem jednoletnim, względnie kroczkami, powinien być stale praktykowany przez właścicieli stawów mniejszych, a często i większych, zwłaszcza, gdy ryby można nabyć w pobliżu, a koszt transportu jest niewielki; hodowanie narybku od ikry zazwyczaj się nie opłaca, a wymaga dość trudu, zachodu i wogóle wielu odpowiednich warunków. Natomiast w wypadkach, gdy gospodarstwo rybne obejmuje większą ilość stawów, zwłaszcza większych i mniejszych, powinien właściciel tylko w pierwszym roku postarać się o dobry narybek jednoletni, względnie kroczki, a następnie sam produkować materyał hodowlany i do obsady. Potrzebne są do tego: staw tarłowy, narybkowy, stawy wyrostowe i zimochowy. Tarlisko może być nawet dla bardzo wielkich gospodarstw małe ($^1/_8$—1 morga obszaru), w najgłębszem miejscu 30 cm. głębokie; powinno znajdować się w miejscu otwartem, od północy ochronionem. Bardzo dobrze do tego celu nadaje się żyzna łąka; dno powinna stanowić darń naturalna, dopływ pochodzić z potoku lub stawu, woda mieć odpowiednie własności (źródlana nie jest odpowiednia). Do wielkości stawu względnie stawów narybkowych stosować się powinna ilość obsady ryb, gleba dna ma być żyzna, dopływ odpowiedni, zabezpieczony bardzo starannie od dostawania się szczupaków lub innych ryb drapieżnych i wogóle chroniony przed szkodnikami wszelkiego rodzaju. Staw tarłowy i narybkowy muszą być tak urządzone, by je można dowolnie i niezależnie od stawu głównego nawadniać, spuszczać i osuszać.

Wychów narybku i produkcya materyału rozpłodowego odbywa się w sposób następujący:

W ostatnim roku okresu hodowlanego trzy- rzadziej czteroletniego, z końcem kwietnia lub początkiem maja, zalać należy wodą dotąd sucho stojące tarlisko i w kilka dni następnie wpuścić, zależnie od potrzeby, jedną lub kilka samic i większą od nich ilość samców (zazwyczaj na jedną samicę dwa samce); przy sprzyjającej pogodzie i ciepłocie tarło odbędzie się dnia następnego lub nieco później, poczem znowu w 3—12 dni lęgnie się narybek; po 2—3 tygodniach, gdy nieco podrośnie i stanie się mocniejszym, należy wodę zwolna spuścić, rybki wyłowić siatką z muślinu i przenieść do stawu narybkowego, kilka dni przedtem zalanego, w ilości 15—18 kóp na jeden mórg (pozostały narybek wpuszcza się do dzikiego potoku, poniżej głównego koryta). W stawie narybkowym zginie wprawdzie przez lato część narybku (dostając się na suche miejsca, niektóre okazy są z natury słabe, pewną ilość niszczą żaby, kaczki i inne szkodniki etc.), pozostanie jednak dla hodowcy dostateczna ilość — z jednego morga 10—15 kóp kilkucalowych karpików. Narybek ten zostawia się do wiosny w stawie narybkowym — wtedy trzeba dbać przez zimę o dostateczny przepływ wody i o odpowiednią ilość przyrębli — albo przenosi się go na zimę do zimochowów. Na wiosnę obsadza się nim w dokładnie obliczonej ilości stawy wyrostowe.

Staw tarliskowy, jak i narybkowy, należy zaraz po wyłowieniu wycieru i tarlaków względnie narybku spuścić, osuszyć i przez następne trzy lub cztery lata używać jako pastwiska lub pola ornego, a dopiero w ostatnim roku okresu hodowlanego służą znowu do produkcyi narybku.

Zupełnie jest nieracyonalnie, aczkolwiek wygodnie, wpuszczać tarlaki wprost do stawu głównego. Karpie albo wcale się nie wytrą, nie mając odpowiednich tarlisk, albo wylęgły, drobny narybek stanie się wkrótce łupem ryb drapieżnych, ptactwa wodnego, owadów, żab, sorków, szczurów etc. Zdarzyć się z drugiej strony przy sprzyjających warunkach może, że karpie wychowują się w ogromnej ilości, takiej, że pokarm stawu nie wystarczy do należytego ich wzrostu; wówczas zostaną małe, chude, niewiele warte jako ryba kupiecka, a całkiem nieprzydatne jako materyał rozpłodowy, nadto starsze ryby w tym stawie nie urosną należycie, gdyż wielka ilość narybku wyjada im bardzo wiele pokarmu. Sposób więc ten stanowczo zarzucić należy.

Dzikie stawy można, podobnie jak karpiem, zarybiać leszczem, wymagającym mniej więcej tych samych warunków hodowlanych; ponieważ jednak karp jest popłatniejszy, więc niewątpliwie zasługuje na pierwszeństwo. Lepiej jest przeto hodować każdy gatunek osobno. a leszcz nadaje się głównie do bardzo głębokich, mocno zamulonych stawów, w których lepiej rośnie, niż karp. W stawach płytkich jest trudny do przezimowania.

Podobnie jak w stawach racyonalnych, tak i w dzikich zaleca się bardzo, razem z karpiem lub leszczem, hodować także lina, który w tych stawach znakomicie się udaje, nie czyniąc zbyt wielkiego uszczerbku pod względem pożywienia głównie hodowanym rybom — szuka bowiem pokarmu przeważnie w namule i głębokich miejscach stawu. Praktycznie jest postępować w ten sposób, by obok jednoletniego narybku lina, po trzech latach do wyłowu przeznaczonego, wpuszczać do stawu z rozpoczęciem okresu hodowlanego (lub w drugim roku) także kilka sztuk tarlaków; dostarczą one po spuszczeniu stawu świeżego narybku na okres następny. Drobny narybek lina znakomicie wyzyskuje żerowiska niedostępne dla ryb większych i w ten sposób przyczynia się do zwiększenia dochodu z rybactwa.

O rybach drapieżnych wspominaliśmy już poprzednio; stosunek ich ilościowy do innych hodowanych gatunków powinien być bardzo mały, a zależeć głównie od ilości chwastu rybiego, żab, szkodliwych owadów wodnych i t. d. Wielkość powinna być tak dobraną, by ryby szlachetne, głównie hodowane, nie były przez nie tępione.

Z reguły, celem wyzyskania ryb małowartościowych, tudzież tępienia żab, kijanek, pływaków i t. p., przenoszą hodowcy dotąd ponad inne ryby drapieżne szczupaka (w stawach zaś, gdzie się melioracyi nie przeprowadza, jest on rybą główną).

Okonie należy przy każdej sposobności tępić do szczętu. Nawet małych okoni inne ryby drapieżne nie zjadają, z powodu ich ciernistych promieni i łusek zgrzebłowatych.

Obok szczupaka z ryb drapieżnych nadaje się do hodowli w stawach dzikich bardzo dobrze sandacz, który dawniej prócz w rzekach znajdował się i w dzikich stawach, wytępiony jednak został z powodu swego smacznego mięsa i wysokiej ceny; z dzikich stawów znikł zupełnie. Jako ryba drapieżna ma w gospodarstwie rybnem niewątpliwie znaczną wyższość nad szczupakiem z kilku względów: nie jest tak żarłoczny, zjada tylko małe ryby, nie mnoży się tak obficie i prędko jak

szczupak lub okoń, a przytem nawzajem się wycina; cena targowa jest znacznie wyższa, niż szczupaka. Dla sandacza jednak potrzebną jest woda dość czysta, chłodniejsza i głębsza i dlatego szczególnie nadaje się do hodowli w bardzo rozległych stawach, zwłaszcza o dnie piaszczystem i okolicach mniej żyznych i piaszczystych. W podobnych warunkach może być sandacz nieraz zupełnie słusznie uważany za rybę przewodnią w gospodarstwie i cały system zastosowany do jego hodowli, zwłaszcza, gdy praktyka wykazała, że chów karpia się nie zbyt dobrze wiedzie.

Ponieważ sandacz dla naszego kraju ma ogromnie ważne znaczenie hodowlane, dlatego zwrócimy tu uwagę na pewne okoliczności (co do szczegółów *vide* broszura Dra Ferdynanda Wilkosza „Hodowla sandacza“).

Hodowla sandacza jest wogóle dość łatwą, tem bardziej, że obecnie można bez trudności nabyć zapłodnioną ikrę, sprowadzając ją z Trzeboni w Czechach wprost lub korzystniej za pośrednictwem krajowego Towarzystwa rybackiego. Żyje u nas w dorzeczu bałtyckiem i czarnomorskiem, bez wody szybko ginie; jest wprawdzie drapieżny, ale zjada tylko małe rybki. Przy obfitym pokarmie rośnie szybko, trze się od końca kwietnia do czerwca. W stawach o odpowiedniej wodzie daje się bardzo dobrze chować, nawet nie bardzo głębokich i o słabym przepływie wody.

Tak w rzekach, jak i w stawach, można wylęgać zapłodnioną ikrę, w dzikich stawach najodpowiedniej w miejscu, gdzie się potok łączy ze zwierciadłem wody stawowej. Do wylęgu używa się (w rzekach) koszów z wikliny splecionej tak gęsto, aby rybki wylęgłe mogły z kosza dostać się do wody, aby natomiast robactwo nie mogło przedostać się do kosza i tutaj ikrę uszkadzać. Kosz kształtu zwyczajnego lub ściętej piramidy, wysokości około 70 cm., jest z wierzchu opatrzony pokrywą a z boku uchem, służącem do przymocowania linki i przywiązania kosza do brzegu, aby z wodą nie popłynął. Na dno kosza nakłada się kamienie i obciąża tak, aby od powierzchni kamieni w górę zanurzonym był w wodzie na 50 cm. W miejscu, gdzie kosz wynurza się z wody, umocować należy do kosza pływaki t. j. kawałki drzewa, mające na celu utrzymać równowagę kosza w wodzie i nie dozwolić jego zatonięcia. Tak przyrządzony kosz wstawia się w wodę, w miejscu o ile możności zacisznem. Gdy ikra nadejdzie należy ją natychmiast odebrać z poczty, skropić dobrze wodą, w której wylęg ma się odbywać, a nawet zanurzyć w tej wodzie skrzynkę z ikrą kilka razy; następnie bezzwłocznie ułożyć gałązki z ikrą do kosza. Jeżeli ikra ma być wylęganą w stawach, zaleca się używać kosza kształtu okrągłego, ku górze zwolna się rozszerzającego; kamień przywiązany linką do dna kosza spocznie na dnie stawu i uniemożebni większe ruchy kosza. Wieko kosza powinno się znajdować co najmniej na 50 cm. pod powierzchnią wody, aczkolwiek to utrudnia wymagane częste oglądanie kosza i oczyszczanie go z mułu.

Wylęg narybku trwa 10—13 dni, zależnie od ciepłoty wody.

Stawy dzikie Galicyi bardzo dobrze nadają się do hodowli sandaczy, także wszelkiego rodzaju odrostowe stawy karpiowe (w stawach tarliskowych i narybkowych obecność sandacza byłaby szkodliwą, gdyż pożerałby doszczętnie narybek karpia). Większych ryb sandacz nie zjada, a że wogóle nie jest współzawodnikiem karpia pod względem pożywienia, przeto sandacze z karpiami w jednym stawie bez wzajemnej szkody żyć i hodować się mogą. Często sandaczom trzeba dostar-

czać żywności, co się najłatwiej uskuteczni, wsadzając do stawu odpowiednią ilość płoci i innych białych ryb, wydających łatwo wiele ikry i narybku, który jest najodpowiedniejszem pożywieniem dla sandaczy.

Dotąd osiągnięto w kraju bardzo wielkie powodzenie z hodowlą sandaczy.

Jeżeli gospodarkę prowadzi się w ten sposób, że wyłów przeprowadza się co lat trzy, względnie cztery, to wyławia się wszystkie sandacze i inne ryby drapieżne, a zostawia tylko część ryb białych (chwastu rybiego), by mieć zapewnione pożywienie na lata następne.

Co do innych gatunków ryb, to w ogólności nie nadają się do racyonalnej hodowli w stawach dzikich.

Zwrócić jednak musimy uwagę, że w ostatnich czasach dla tych stawów i jezior bywają zalecane różne gatunki, a wśród nich także niektóre zagraniczne, np. pstrąg tęczowy, okonie amerykańskie, sum karlik, sieje etc. Próby w tym kierunku, zwłaszcza w Niemczech robione, dają niejednokrotnie pomyślne rezultaty t. j. przysparzają dochodu hodowcom. Pod tym względem należy się kierować następującemi wskazówkami:

Przedewszystkiem powinien gospodarz stawowy starać się z gatunków w stawie dzikim żyjących i w nim zaaklimatyzowanych ciągnąć możliwie najwyższe dochody, mianowicie tym sposobem, by popierać rozmnażanie się gatunków ryb wartościowych, względnie także pomnażać dla nich ilość pożywienia (robaczarnie, nawożenie, hodowla raczków drobnych, dokarmianie łubinem i t. p.), natomiast niszczyć ryby bezwartościowe i szkodliwe. Nawiasowo wspomnę tu o jednym z nowszych a łatwych sposobów wzmagania naturalnej karmy ryb; trzcina, obrastając brzegi stawów, jest szkodliwą o tyle, o ile wstrzymuje dostęp światła i ciepła do płytkiej, brzeżnej wody i w ten sposób utrudnia wielce mnożenie się drobnej fauny wodnej w miejscach do tego najkorzystniejszych; przez usunięcie trzciny usuwa się złe, a można mieć równocześnie drugą korzyść; otóż na wiosnę ścina się młodą trzcinę, kompostuje się ziemią, nawozem, kainitem i tomasyną, a na następną wiosnę rozkłada to na nieporosłe jeszcze brzegi, przysparzając w ten sposób ogromną ilość pożywienia skorupiaczkom i innym drobnym, a jako pokarm dla ryb ważnym zwierzątkom.

W ogólności woda, zamieszkała przez większą ilość ryb użytkowych, przynosi większe dochody z rybactwa, gdyż ryby zależnie od gatunku, wieku, pory roku obierają jako stałe miejsce pobytu różne okolice w wodzie, a nadto różnie zachowują się pod względem wyzyskiwania pokarmu, w płynnem środowisku się znajdującego.

Dlatego wprowadzenie nowego jakiegoś gatunku do stawu dzikiego (jeziora, rzeki i t. p.) może w niektórych warunkach podnieść dochody z rybołowstwa, oczywiście jeżeli ten nowy gatunek znajdzie odpowiednie warunki bytu i rozwoju, a przytem innym rybom szkody nie przyniesie. Dotyczy to zwłaszcza stawów, gdzie właściciel jest w możności szybko i łatwo przeprowadzić wyłów wszystkich ryb.

Najpomyślniejsze wyniki uzyskuje się dotąd z hodowli karpi, linów, leszczy, karasi, szczupaków, sandaczy, węgorzy i raków — czasami także z sieji, pstrągów, okoni amerykańskich i sumów karlików.

Jeżeli się zamierza wprowadzić do stawu nowy gatunek, czy jako rybę główną, czy tylko uboczną, należy dobrze naprzód rozważyć: 1. czy ryba będzie miała popyt, 2. czy w danej wodzie wyłów jej będzie łatwy, 3. czy znajdzie odpowiednie dla siebie warunki bytu i wzrostu pod względem pożywienia, ciepłoty wody, przezimowania, ochrony przed szkodnikami i t. d., 4. czy można liczyć na samoistne mnożenie

się nowego gatunku, zwłaszcza czy są odpowiednie tarliska, warunki wylęgu i rozwoju narybku, 5. gdy rozmnażanie naturalne jest niemożliwe, czy materyał do tuczenia przeznaczony można łatwo, tanio i stale nabywać.

W ę g o r z, aczkolwiek ryba wielce szlachetna, nie może być przedmiotem pełnej hodowli w dzikich stawach, gdyż jest rybą wędrowną; próby zarybiania dzikich stawów węgorzami dawały zwykle rezultat ujemny. Węgorze nie nadają się dla małych, płytkich i bardzo zarośniętych stawów, natomiast korzystnem może być ich uboczne trzymanie w małych i większych, głębszych jeziorach. Obsadzając wodę stojącą węgorzami, trzeba mieć pewność, że z niej nie pouciekają, względnie uniemożliwić to odpowiedniemi urządzeniami. Nawet stawy, w których leszcz degeneruje a karp się nie udaje, mało żyzne, np. sandaczowe, mogą być bardzo dobre dla węgorza. Do obsady używa się narybku sprowadzonego. Przebywa głównie w namule. Do wód, gdzie się hoduje raki, nie należy wpuszczać węgorzy, gdyż te ostatnie są wielkimi ich nieprzyjaciółmi, a zwłaszcza tępią je w czasie lenienia i młodości; nadto węgorze zjadają chciwie ikrę innych ryb.

W niektórych stawach, zwłaszcza górskich, o dnie twardem, żwirowatem i obfitym przepływie wody zimnej, gdy nadto głębokość stawu choćby w niektórych miejscach ma 1—1 ½ mtr., można tuczyć p s t r ą g i s t r u m i e n n e. Hodowca powinien nabywać jednoroczny narybek (względnie sam go produkować) i wpuszczać w porze jesiennej do stawu; po 2 albo 3 latach urośnie pstrąg na rybę stołową. Narybek powinien być równy co do wieku i wzrostu, by większe ryby nie zjadały mniejszych. W stawie pstrąg tarła nie odbywa. Pożywienie jego stanowią: ryby, żaby, dżdżownice, ślimaki, owady, ich larwy, kiełże, nadto wszelkie odpadki mięsne (świeże) i krew bydlęca, którą można podawać albo świeżą albo przerobioną z domieszką mąki na ciasto. Pożywienie podawać można na stołach lub na glinianych miseczkach, przytwierdzonych do żerdzi sznurkami i wpuszczonych na dno stawu. Stoły względnie miseczki umieszczać należy w miejscach płytszych. Niezjedzone resztki karmy należy starannie usuwać, celem uniknięcia ich gnicia i zatruwania wody. Ze znakomitym skutkiem, jako paszę dla pstrągów, można hodować dość łatwo ślimaki i dżdżownice.

S i e j a należy do delikatnych ryb łososiowatych i w naszym kraju nie ma w ogólności wielkiej przyszłości. W każdym razie w niektórych stawach chów jej powiódłby się, a ponieważ jest to jedna z najszlachetniejszych ryb, dlatego poświęcimy kilka uwag jej biologii. Sieja składa jaja na gatunkach rośliny chara, posiadającej twarde, chropowate łodygi, z powodu zawartości soli kwasu krzemowego; ikra na nich mocno i długo się trzyma, a jest to potrzebnem, gdyż rozwija się powoli. Sieja składa ikrę w miejscach, gdzie woda nieco się porusza, tym sposobem jaja otrzymują wciąż potrzebne ilości tlenu; lubi wodę chłodniejszą, w lecie przebywa w najgłębszych i najchłodniejszych miejscach jezior, a podchodzi ku zwierciadłu wody tylko na krótko, po zachodzie słońca; widać ją wtedy w małych grupach. W tej porze dnia znajdują się w powierzchownych warstwach wody wielkie ilości skorupiaczków, którymi sieja się żywi; w innych godzinach dnia te drobne zwierzątka przebywają w miejscach głębszych. W jesieni oziębia się najpierw woda miejsc płytszych, później głębszych, to też sieje w tym czasie przedsiębiorą wędrówkę do miejsc płytszych, gdzie nadto teraz znajdują więcej pożywienia.

Celem odbycia tarła zbierają się we wielkie gromady; na tarliska nadają się miejsca, gdzie rosną w dostatecznej ilości 2 gatunki rośliny chara *(foetida* i *agilis)*; w niektórych jeziorach szwajcarskich, gdzie zaraza wodna *(elodea canadensis)* wyparła te rośliny, znikły i sieje, gdyż nie tarły się. Tylko zatem w stawach, gdzie są te rośliny lub się je zasadziło, można liczyć na rozmnażanie się sieji. Jaja zapłodnione można wylęgać w skrzynkach wylęgowych, wstawionych w wodę nieco się poruszającą.

W zakładzie hodowli ryb w Oparach robiono próby z hodowlą tej ryby, z wynikiem atoli niezadowalniającym, gdyż za powoli rosły (czteroletnie dochodziły do stosunkowo niewielkich rozmiarów).

W najnowszych czasach zrobiło krajowe Towarzystwo rybackie udałą próbę z przesiedleniem sieji do jezior tatrzańskich; wychowanie narybku i ikry powiodło się zupełnie, a czy sieja znajdzie w jeziorach tatrzańskich odpowiednie dla siebie warunki bytu, okaże się w przeciągu kilku lat. Zapłodnionej ikry dostarcza gospodarstwo rybne w Trzeboni i zakład w Suwałkach. Ikra ta, osadzona w koszach na miejscu, względnie na wylęgarni, mającej wodę o nizkiej temperaturze, z łatwością dotrzymać się daje do kwietnia, w maju zaś wylęgły narybek wpuszczać można do odpowiedniej wody. Żyje w głębi wód w wielkich stadach.

W ostatnich czasach cieszy się wziętością u wielu hodowców zwłaszcza zagranicznych s u m k a r l i k, sprowadzony do Europy ze Stanów Zjednoczonych. Trze się i wylęga (bardzo dobrze w stawach karpiowych) mniej więcej równocześnie z karpiem; tarlaki opiekują się przez czas jakiś drobnym narybkiem, trzymając go w gromadkach i otaczając opieką. Do jesieni wyrasta narybek mniej więcej do 100 sztuk na 1 kg. Do wyłowu jest trudny, gdyż zatrzymuje się na dnie spuszczonego stawu. Na przezimowanie są bardzo wytrzymałe; przy opróżnianiu zimochowów należy być ostrożnym, gdyż starają się ujść przez sitka odpływowe. W drugiem lecie, rozsadzone do stawów między karpie, dochodzą do wielkości 8—5 sztuk na 1 kg. i mogą już iść na konsumpcyę, jako ryby porcyjne. W trzecim roku dochodzą do wagi 3 sztuk na 1 klg., są wówczas zdolne do rozpłodu, potem rosną bardzo powoli. Ości nie mają, mięso jest bardzo chwalone. Sum karłowaty jest dobrą rybą sportową,

Ryba ta hoduje się łatwo i dobrze, jest wytrzymała, brzydki jednak wygląd pomimo dobrego smaku odstręcza wielu od jej spożywania.

W prasie fachowej pojawiają się jednak także i bardzo niekorzystne opinie o hodowli tej ryby, zarzucające jej, że jest bardzo żarłoczną i drapieżną, że mięso jest ciężkie i nie ma delikatnego smaku, że łowienie na wędkę wcale nie jest zajmujące i t. p. Decydująco mogą tę kwestyę rostrzygnąć hodowcy i znawcy tej ryby.

Z ryb północno-amerykańskich bardzo się rozpowszechnił w wielu gospodarstwach stawowych niemieckich p s t r ą g t ę c z o w y, odznaczający się czerwonym paseczkiem wzdłuż linii nabocznej, połyskującym barwami tęczy. Tarło odbywa się na wiosnę, od stycznia do maja, łatwo się daje sztucznie hodować, a mięso jest bardzo smaczne. Żywi się tymi samymi pokarmami, co pstrąg rzeczny, ale rośnie znacznie szybciej, dochodząc w pierwszym roku długości 12—15 cm., w drugim 24 cm., w trzecim 30 cm. Nadto posiada tę ogromną zaletę, wyróżniającą tę rybę z pośród innych salmonidów, że znosi znacznie wyższą temperaturę wody i nawet w chłodniejszych stawach karpiowych, zwła-

szcza głębokich, ze znakomitym skutkiem może być tuczoną. Przy wyłowie należy je naprzód z wody wydobywać.

Jako ujemną stronę pstrąga tęczowego podnieść należy tę okoliczność, że w Europie w wielu wodach uległ degeneracyi, nawet po pewnym czasie znikł zupełnie. Jako przyczynę tego należy prawdopodobnie uważać brak odświeżenia krwi.

Z rodziny okoniowatych północnej Ameryki szczególnie dwa gatunki cieszą się uznaniem wielu hodowców niemieckich, mianowicie okonio-pstrąg i czarny okoń amerykański, sprowadzone do Europy przez Bornego. Są dobrze płacone, a mają być mniej żarłoczne, niż nasz okoń. Są dość wytrzymałe i do chowu dość łatwe; w stawach się rozmnażają, a pod względem gospodarczym mają o tyle znaczenie, że mogą być trzymane w stawach mniejszych, do chowu szczupaka i sandacza mało przydatnych, i że niszczą bardzo obficie kijanki żab, które, żywiąc się planktonem, objadają karpie. Mięso tych okoni ma smak delikatny.

Z ryb obcokrajowych na uwzględnienie zasługuje jeszcze karp japoński — higoi; z powodu swej niesłychanej mnożności, wytrzymałości i małych wymagań bardzo jest łatwy do chowu, a mógłby być bardzo dobrym środkiem odżywczym dla ludzi niezamożnych. Posiada więcej ości niż karp, a do konsumpcyi powinien być używany już w drugim roku, gdyż później bardzo pomału rośnie, a w trzecim roku życia odbywa tarło. W pierwszym roku dorasta wielkości 150—100—60 sztuk na 1 kg., w drugim 12, 8 nawet 6 sztuk na 1 kg. Do przezimowania jest łatwy, na przewóz wytrzymały, daje się przechowywać w sadzawkach, koszach, nawet w wielkiej ciasnocie. Higoje trą się w maju lub początku czerwca, osobnych tarlisk nie wymagają; lubią wodę płytką, stojącą, dno bagniste, żyją gromadnie, są bardzo zwinne, ze stawu łatwo się wymykają. Są ogromnie wytrzymałe — podobnie jak karaś i lin, nawet w kałużach i bagnach bardzo dobrze żyją. Sieciami w głębszej wodzie łowić się nie dają. Czy w głębszych wodach chów ich udałby się, nie jest wiadomo.

Sztuczny chów czeczug w stawach dzikich należy jeszcze zawsze do marzeń; w każdym razie ryba ta ze względu na znakomitą jakość mięsa zwróciła uwagę hodowców zagranicznych i przekonano się, że dobrze się opasa w stawach chłodniejszych, pozostaje jednak bezpłodną. Tuczyć się daje nawet w zimnych stawach karpiowych, obfitych w ślimaki, larwy i t. p. Nad Dunajem istnieją zakłady, produkujące narybek sterletów; transport ryba ta znosi dobrze.

Gospodarz stawowy, który chce prowadzić intenzywniejszą gospodarkę, a ma ku temu odpowiednie warunki, wiadomości, względnie doświadczenie, z wielką korzyścią może stosować sztuczne pożywienie ryb (zakładanie robaczarni obok stawu lub w skrzynkach nad stawem, rzucanie do stawu pokarmów etc.), osiągając znacznie większe dochody i mogąc zwiększyć obsadę. W każdym jednak wypadku powinno się poznać najpierw naturalną produktywność wody.

Co do karpia i ryb analogicznych, a zresztą i innych wszystkich w wieku młodocianym, to środki odżywcze mogą należeć do świata roślinnego i zwierzęcego, co odpowiada naturalnemu pożywieniu tych ryb — a są nimi; raczki, wymoczki, larwy owadów, owady, robaki, ślimaki, ziarna roślin zbożowych, motylkowych, kartofle i inne części roślin i t. p. Pokarm zwierzęcy zasługuje zawsze na pierwszeństwo, jako zawierający więcej białka i bardziej rybom właściwy; roślinny zawiera więcej skrobi i innych węglowodanów.

Z pokarmów roślinnych na szczególniejszą uwagę zasługuje łubin; ziarna się kruszy na kilka (3—4) części i wrzuca do wody; niektórzy zalecają moczyć je przed użyciem w wodzie przez 24 godzin, by uległy odgoryczeniu i po wrzuceniu do stawu nie pływały po powierzchni. Nadto karpiom podają kukurydzę, żyto, jęczmień, pszenicę, groch, bób, wykę, słodziny piwne, ziemniaki i t. p.

Karmy sztuczne powinny być niezepsute, niespleśniałe, niezjełczałe i niezgniłe, gdyż w przeciwnym razie zapadają ryby na ciężkie choroby przewodu pokarmowego.

Z karm mięsnych używane bywają szczególnie mączki różne, jako to: mączka mięsna Liebiega, mączka z krwi, mączka rybia itp. Są dobre, jeżeli nie są przepalone i wogóle nienagannej jakości. Karma z padliny (ścierwa) dla ryb się nie zaleca. Mączki mięsne podają się zazwyczaj zmieszane z ciastem z mąki żytniej, kukurydzianej, ziemniaczanej i t. p. w postaci małych kluseczek. Karpiom karmy sztuczne należy podawać tylko w miesiącach ciepłych, zazwyczaj od połowy maja do połowy września.

Konferencya rybacka.

Dnia 27. marca 1909 r. odbyły się we Lwowie narady konferencyi, zaproszonej przez Wydział krajowy celem omówienia zmian pożądanych w przepisach ustawy rybackiej. Dyrekcya urzędów pomocniczych Wydziału krajowego nadesłała nam urzędowy protokół obrad, który w całości podajemy:

Protokół obrad konferencyi, zwołanej reskryptem Wydziału krajowego z dnia 26. lutego 1909 L. 2171 dla objawienia opinii, jakie zmiany i uzupełnienia wprowadzićby należało do ustawy o rybołowstwie z dnia 31. października 1887 r. Dz. u. kr. Nr. 37 ex 1890.

W dniu 27. marca 1909 r. zebrali się ze zaproszonych przez Wydział krajowy uczestników konferencyi, w sali obrad Wydziału krajowego, o godzinie 10 minut 5 przed południem, następujący:

1. *Przewodniczący:* Zastępca Marszałka krajowego i Szef Dep. III. JWP. Dr Tadeusz Pilat.

2. Reprezentant c. k. Rządu, Radca Dworu JWP. Bogumił Szeligowski.

3. Delegat c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie JWP. Prof. Dr Julian Nowak.

4. Delegat Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie JWP. Stanisław Nieczuja Śnieszko z Lubelli.

5. Delegat Towarzystwa rybackiego w Krakowie WP. Dr Wacław Damski.

6. Delegat powiatowego Towarzystwa rybackiego w Gorlicach WP. Bazyli Gęsiecki.

7. Delegat Klubu Miłośników sportu wędkowego w Krakowie WP. Jan Lyssy.

8. Delegat Stowarzyszenia katolickich rybaków krakowskich w Dębnikach WP. Franciszek Onufry Sasorski.

9. Poseł na Sejm krajowy JWP. Dr Józef Hanczakowski z Otyniowic.

10. Poseł na Sejm krajowy JWP. Wincenty Witos.

11. Dyrektor dóbr hrabstwa Potockich w Zatorze WP. Michał Naimski.

12. Dr Janusz Przygodzki, wicesekretarz Wydziału krajowego i inżynier Tadeusz Rozwadowski, referent fachowy dla spraw rybactwa przy Wydziale krajowym, jako sekretarz.

Zaproszeni do udziału w ankiecie

a) JWP. Adolf br. Brunicki, poseł na Sejm krajowy i właściciel dóbr w Lubieniu Wielkim,

b) JWP. Dr Eugeniusz Oleśnicki, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy,

c) J. E. JWP. Antoni hr. Wodzicki, członek Izby Panów i właściciel dóbr

usprawiedliwili pisemnie swoją nieobecność.

Obrady zagaja Przewodniczący, zaznaczając, że Wysoki Sejm uchwałą z dnia 20. października 1908 r. polecił Wydziałowi krajowemu opracować i na najbliższej sesyi sejmowej przedłożyć projekt zmiany obowiązującej obecnie ustawy o rybołowstwie z dnia 31. października 1887 r.

Przed powzięciem decyzyi w sprawie zmiany ustawy o rybołowstwie pragnął Wydział krajowy wysłuchać opinii sfer kompetentnych i dlatego sprosił konferencyę, której opinia stanowić będzie substrat przy opracowaniu noweli do ustawy dla Wysokiego Sejmu.

Dla ułatwienia obrad zestawił Wydział krajowy dołączony tu kwestyonaryusz, w którym uwzględniono wszystkie życzenia i żądania, odnoszące się do zmiany dziś obowiązującej ustawy o rybołowstwie, a podniesione będą tu w Sejmie w przemówieniach i wnioskach poselskich, bądź to ze strony interesowanych korporacyj lub osób, pozostawiając ankiecie zupełną swobodę zadecydowania, czy i o ile żądania te uwzględnione być mogą. Prócz tego uwzględnia kwestyonaryusz te wszystkie braki ustawy, jakie wyszły na jaw w tych 13 latach, które upłynęły od czasu wprowadzenia ustawy w życie.

Przewodniczący zaznacza z naciskiem, że kwestyonaryusz przedłożony konferencyi nie jest wyrazem zapatrywań Wydziału krajowego na sprawę zmiany ustawy, i że Wydział krajowy dopiero po wysłuchaniu zdania ankiety decyzyę w tej sprawie poweźmie. Zarazem doradza Przewodniczący, aby ankieta zastosować zechciała tok obrad swoich do poszczególnych punktów kwestyonaryusza, przez to bowiem ułatwi się i uprości przeprowadzenie całej dyskusyi.

W końcu imieniem Wydziału wita Przewodniczący zebranych i dziękuje im za gotowość, z jaką zjawili się na konferencyi, otwiera obrady, wnosząc na przejście odrazu do rozprawy szczegółowej.

Zebrani zgadzają się na rozpoczęcie odrazu rozprawy szczegółowej i na przeprowadzenie jej w myśl propozycyi Przewodniczącego, inżynier Rozwadowski odczytuje pytania kwestyonaryusza, a mianowicie:

„Czy należałoby zmienić §§ 11 i 13 w ten sposób, żeby gmina albo osada, jeżeli w rewirze rybackim sama tylko posiada prawo rybołowstwa, mogła żądać uznania tego jej rewiru za rewir własny, oczywiście z zastrzeżeniem, że w takim razie wykonywanie rybołowstwa

na własnym rewirze gminy nie może być pozostawione do dowolnego użytku członków gminy lub szerszych kół ludności, ale ma się odbywać albo przez wydzierżawienie, albo przez ustanowionego ze strony gminy, odpowiedzialnego gospodarza rewiru"
i wyjaśnia, że pytanie to postawiono wskutek wniosku przez p. Oleśnickiego postawionego na posiedzeniu Sejmu z dnia 22. września 1908.

W ustawach rybackich Galicyi, Austryi Dolnej, Gorycyi, Krainy, Moraw i Voralbergu rewir własny obejmować może tylko jedno prawo rybołowstwa, nadto w ustawach tych, z wyjątkiem Galicyi, zamieszczono postanowienie, że do rewiru własnego mogą być dołączone i cudze wody rybne, które same dla siebie nie mogą tworzyć osobnego rewiru, a to za odszkodowaniem, oznaczonem przez władze polityczne.

W Galicyi (13) gminy nie mogą żądać uznania rewiru za własny. Ustawodawstwo innych krajów dopuszcza gminy do posiadania rewiru własnego z zastrzeżeniami, mającemi na celu niedopuszczenie takiego gminnego rewiru mieszkańcom gminy do swobodnego wykonywania rybołowstwa.

W końcu zaznacza, że w kraju niema obecnie rewirów, któreby obejmowały tak małe przestrzenie, jakie obejmują prawa rybołowstwa poszczególnych gmin, przeto usunięcie dziś obowiązującego postanowienia § 13. nie będzie miało obecnie praktycznego znaczenia.

Następnie zabiera głos Radca Dworu Szeligowski i zaznacza, że jakkolwiek czynności około wprowadzenia w życie ustawy o rybołowstwie rozpoczęto już w r. 1892, a pierwsze wydzierżawienie rewirów rybackich na Skawie i Rabie przeprowadzono w roku 1892, to przecie dopiero w roku 1909 zdołano dokończyć prac podziału rzek na rewiry rybackie, a do dziś dnia znaczna ilość rewirów rybackich nie jest jeszcze po raz pierwszy wydzierżawioną.

Wobec tego mowca ma wątpliwości, czy już obecnie można twierdzić, że doświadczenia nabyte wystarczają do osądzenia, czy obowiązująca ustawa jest dobrą, czy i o ile celowi swemu odpowiada i jakie zmiany do niej wprowadzićby należało, aby rzekome jej braki usunąć. Mowca sądzi przeto, że może lepiejby było poczekać z projektowaną zmianą ustawy aż do czasu rzeczywistego wprowadzenia ustawy w całym kraju, względnie aż do czasu, w którym na podstawie doświadczeń, zebranych w całym kraju, będzie można lepiej ocenić pożyteczność dziś obowiązującej ustawy. Mimo to mowca nie sprzeciwia się przeprowadzeniu szczegółowej dyskusyi, a przechodząc do ocenienia przedstawionego pytania co do ewentualnej zmiany §§ 11. i 13. ustawy, oświadcza się za pozostawieniem postanowień tych bez zmiany, uważając wogóle przedstawione pytania za bezprzedmiotowe.

Delegat Towarzystwa rybackiego Dr Damski oświadcza się również przeciw wprowadzeniu już obecnie do ustawy zmian jakichkolwiek, gdyż zdaniem jego ustawa obowiązuje jeszcze zbyt krótko, aby należycie ocenić można ją było. Częste zmiany ustaw, osobliwie ustaw gospodarczych są niekorzystne, budzą wśród ludności niepewność prawną, co rozwojowi gospodarstwa szkodzić musi.

Poseł Dr Hanczakowski w języku ruskim oświadcza, że ze względu na to, iż wielu członków konferencyi nie rozumie języka ruskiego, przemawiać będzie po polsku.

Następnie (po polsku) przypomina, że Wysoki Sejm, uchwalając polecenie przedłożenia projektu zmiany ustawy o rybołowstwie, zaznaczył, że przy opracowaniu projektu zmiany ustawy należałoby mieć na

uwadze tak podniesienie w kraju gospodarstwa rybnego, jak niemniej społeczno-ekonomiczne interesa ludności gmin nadbrzeżnych.

Ustawa dziś obowiązująca za mało interesa te uwzględnia i dlatego mowca sądzi, że ze względów socyalno-politycznych zmiana czy reforma ustawy jest potrzebną.

Przewodniczący Dr Tadeusz Pilat wyjaśnia, że sprawę zmiany ustawy rybackiej podniesiono już w r. 1899 i od tego czasu sprawa ta nie schodzi już z porządku dziennego. Trzeba przecież raz sprawę rozpatrzeć rzeczowo i usunąć z ustawy wszystko, co utrudnia osiągnięcie tych korzyści, które ustawa rybacka gospodarstwu krajowemu przynieść powinna.

Delegat Towarzystwa rolniczego, Prof. Dr Nowak, dziękuje Wydziałowi krajowemu za zwołanie ankiety, a nawiązując się do przemówień Dra Damskiego i Radcy Dworu Szeligowskiego, przyznaje, że ustawa obowiązuje za krótko, aby już należycie ocenić było można jej oddziaływanie, z tych względów imieniem Towarzystwa rolniczego zastrzega się przeciw wprowadzeniu takich zmian ustawy, któreby w czemkolwiek naruszyły zasady obowiązującej ustawy. Nie ustawa sama, ale sposób jej wprowadzenia dał wielokrotnie ludności powody do niezadowolenia i jeżeli trzeba dziś wprowadzić pewne zmiany do ustawy, to zmiany te powinny mieć na celu głównie ułatwienie wykonywania i przestrzegania ustawy, ale nie powinny dotykać głównych zasad — jej zrębów.

Następnie zaznacza, że przy rozważaniu sprawy ustaw gospodarczych niebezpieczną jest rzeczą kierować się względami politycznymi. Tu rozstrzygnąć powinny tylko względy ekonomiczne, względy na podniesienie gospodarstwa rybnego, które należycie ochraniane przez ustawę, stać się może ważnem źródłem dochodu dla kraju.

Z tem zastrzeżeniem przystępuje mowca do rozprawy szczegółowej, a odnośnie do pierwszego pytania kwestyonaryusza, uważa je jako bezprzedmiotowe, bo niema w kraju gmin, któreby miały rybołowstwo w całym rewirze.

Poseł Hanczakowki w powtórnem przemówieniu oświadcza się za przyznaniem gminie zasadniczo prawa posiadania rewiru własnego, z zastrzeżeniem wykonywania tego prawa przez wydzierżawianie. Zwraca uwagę, że w razie, gdyby przyszło kiedyś do połączenia obszarów dworskich z gminami, mogą stać się gminy właścicielami rybołowstwa w całej rozciągłości rewiru i niema zasadniczych przyczyn odmówienia gminom prawa posiadania rewirów własnych.

Zresztą to samo, że przepis jaki w ustawie istnieje, choćby on wykonanym nie był, może być pewną ulgą dla interesowanych i może zapobiedz agitacyi, która prowadzi do rozgoryczenia i niezadowolenia. Z tych powodów oświadcza się mowca za zmianą w duchu postawionego pytania.

Po ukończeniu rozprawy zaznacza Przewodniczący, że przemowę p. Hanczakowskiego zrozumiał w ten sposób, że ten, mówiąc o względach socyalno-politycznych, miał na myśli względy nie polityki bieżącej, lecz polityki socyalnej.

Następnie zapytuje Przewodniczący członków konferencyi, kto jest za przyznaniem gminie prawa posiadania własnego rewiru rybackiego. Za tem oświadcza się tylko p. Hanczakowski.

Na polecenie Przewodniczącego przedstawia inż. Rozwadowski pierwszy punkt drugiego pytania kwestyonaryusza, który brzmi:

II. Czy wskazaną jest zmiana § 15. w następujących kierunkach:

1. aby wydzierżawienie rewiru rybackiego było zaniechane, jeżeli wszyscy właściciele poszczególnych praw rybołowstwa w danym rewirze zgodzą się na utworzenie spółki rybackiej dla wykonania prawa rybołowstwa.

Wyjaśniając to pytanie, zaznacza referent, że pytanie to postawiono ze względu na żądania zawarte we wniosku Oleśnickiego.

Przez przyjęcie zasady zawartej w tem pytaniu umożliwionoby właścicielom rybołowstwa bezpośrednie sprawowanie administracyi rewiru. W ustawie o rybołowstwie dla Moraw, w zasadniczych postanowieniach zgodnej z ustawą galicyjską, przewidziano możność tworzenia spółek do administracyi rewiru rybackiego.

Radca Dworu Szeligowski uważa określoną w pytaniu zmianę ustawy za bardzo daleko idącą. Wyraża obawę, że przez wprowadzenie w pytaniu określonej zasady rybołowstwo w rewirze rybackim nie byłoby wykonywanem przez jednego dzierżawcę, lecz każdy ze wspólników wykonywałby to rybołowstwo na swoją rękę, na czem ucierpiećby musiało gospodarstwo rybne. Z tych powodów doradza pozostawienie i nadal dotychczasowej zasady, to jest, że z wyjątkiem rewirów własnych, wszystkie rewiry mają być przez c. k. Starostwa wydzierżawione.

Dr Damski w dwukrotnem przemówieniu sprzeciwia się zmianie ustawy w kierunku w pytaniu określonym, wyrażając obawę, że następstwem takiej zmiany byłoby powrócenie do rybołowstwa dzikiego.

Delegat Lyssy wskazuje na to, że włościańskie spółki myśliwskie nie przestrzegają przepisów ustawy łowieckiej, wyraża obawę, że i takie spółki rybackie nie będą przestrzegać zasad należytej gospodarki rybnej i z tych względów oświadcza się przeciw.

Prof. Dr Nowak uważałby proponowane w pytaniu postanowienie ustawy za furtkę, przez którą wymknąćby się mogło, co ustawa dobrego ze sobą przynosi. Zachwiałoby ono całą ustawę i unicestwićby mogło jej skuteczność, dlatego też sprzeciwia się takiej zmianie ustawy.

Poseł Dr Hanczakowski nie przemawia ani za proponowaną zmianą ani przeciw, nie sądzi jednak, aby tworzenie spółek z właścicieli rybołowstwa, spółek opartych na zatwierdzonych statutach, przy należytej kontroli mogło się stać niebezpiecznem.

Ustawą przewidziana możność wykonywania rybołowstwa zachęciłaby tylko właścicieli rybołowstwa do zajęcia się sprawą gospodarstwa rybnego, a to tylko na dobro tego gospodarstwa wyjśćby mogło.

Za określoną w pytaniu zmianą oświadczają się tylko pp. Witos i Hanczakowski.

Przewodniczący zarządza odczytanie drugiego punktu drugiego pytania, które dotyczy zmiany § 15.

2. w kierunku wprowadzenia zasady, że przy wydzierżawianiu rewirów przez władzę polityczną powiatową decyduje w oddaniu dzierżawy wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego. Przy ofiarowaniu czynszu w tej samej wysokości przez oferentów służy pierwszeństwo właścicielom nadbrzeżnych gruntów, względnie dającym gwarancyę, że prawo rybołowstwa będą wykonywać osobiście. W razie wprowadzenia tej zasady należałoby wykluczyć czasowo od dzierżawy rewirów pewne kategorye osób, np. na czas dwuletni karanych za przekroczenie ustawy o rybołowstwie; na czas pięciu lat po odbyciu kary tych, którzy byli uznani winnymi zbrodni przeciw bezpieczeństwu osób lub mienia i t. p.

Referent wyjaśnia, że pytanie postawiono wskutek wniosku p. Oleśnickiego, a także dlatego, że dotychczasowy wybór dzierżawców ze względu na osobiste kwalifikacye zawiódł oczekiwania, a stał się przyczyną niezadowolenia ludności.

Referent zwraca dalej uwagę, że przy wydzierżawieniu rewirów rybackich w myśl ustaw, obowiązujących w Austryi Dolnej, Gorycyi, Krainie (§ 15.) i Morawach, rozstrzyga wysokość czynszu. W rozprawie nad tem pytaniem zabiera najpierw głos Radca Dworu Szeligowski i wskazuje, że dziś obowiązujące przepisy ustawy (§ 15.) uwzględniają wysokość czynszu w dostatecznej mierze, stawiając ją jako jeden warunek otrzymania rewiru w dzierżawę obok drugiego warunku tj. osobistej kwalifikacyi oferenta, który powinien dawać gwarancyę, że będzie dobrym gospodarzem. Wskazuje następnie, jak ważną jest rzeczą dla podniesienia gospodarstwa rybnego sumienne wykonywanie rybołowstwa przez dzierżawców rewirów rybackich. Nie przesądza, kto może decydować i czy tylko c. k. Starostwo o kwalifikacyi oferentów. Niech i inne czynniki wydają opinię swą o ubiegających się o dzierżawę, ale zawsze osobiste kwalifikacye oferenta na równi z wysokością czynszu decydować powinny przy oddawaniu rewirów w dzierżawę. Z tych powodów oświadcza się mowca za utrzymaniem w dotychczasowem brzmieniu odnośnego ustępu § 15. ustawy.

Dr Damski przyłącza się w zupełności do wywodów poprzedniego mowcy. Uzyskanie większego dochodu w jednym okresie dzierżawy, nie jest jeszcze równoznacznem z podniesieniem dochodu z rybołowstwa. Dzierżawca spekulant, wziąwszy rewir dobry w dzierżawę za wysokim czynszem, tak wyrybić i pod względem gospodarczym zniszczyć go potrafi, że na drugi okres dzierżawy, ani on, ani nikt inny nie zapłacą ani części tego czynszu, a zysk rzekomy jednego okresu dzierżawy nie pokryje strat w okresach następnych, tem więcej, że wpływ nieprawidłowej gospodarki na jednym rewirze, odbije się dotkliwie na rewirach sąsiednich.

Profesor Dr Nowak przyznaje, że wysokość czynszu powinna być brana pod rozwagę, ale prócz czynszu trzeba także uwzględniać, kto ubiega się o dzierżawę rewiru. Najwyższy czynsz dzierżawny dać mogą zawsze handlarze i spekulanci, którzy w rabunkowej gospodarce i podniesieniu ceny targowej ryb znaleźć potrafią zwrot wyłożonych na czynsz wkładów. Może się także zdarzyć, że fabryka, zatruwająca wody rybne, chcąc ochronić się od procesów, zaofiaruje czynsz dziesięć razy wyższy od wartości rybołowstwa w rewirze, a czyż dzierżawę taką ze stanowiska gospodarczego, jako też ze stanowiska interesów właścicieli rybołowstwa możnaby nazwać korzystną? To też odnośne postanowienia ustawy musiałyby być tak stylizowane, aby możliwym był pewien wybór między oferentami, aby oferentów nie dających gwarancyi dobrego prowadzenia gospodarstwa lub też oferentów dla gospodarstwa rybnego niebezpiecznych, od dzierżawy usunąć można było. Z tych powodów oświadcza się przeciw zaproponowanej zmianie ustawy.

Delegat Gęsiecki i delegat Lyssy oświadczają się również przeciw temu, aby przy wydzierżawieniu rewirów rozstrzygała tylko wysokość czynszu, bo oddałoby to rewiry w ręce handlarzy, spekulantów, właścicieli fabryk i t. p. i doprowadziłoby gospodarstwo rybne do zupełnego upadku.

Cytują drastyczne przykłady spekulacyjnego wydzierżawienia rewirów i frymarki. Osobisty charakter, dobra wola, znajomość zasad

gospodarstwa rybnego, utrzymywanie straży rewirowej, są przy wydzierżawianiu rewirów momentami ważniejszymi, niż bezwzględna wysokość czynszu.

P. Hanczakowski przyznaje, że wysokość czynszu nie może być decydującą przy wydzierżawianiu rybołowstwa, że również ważnym musi być wzgląd na osobę dzierżawcy. Ale dziś wysokość czynszu schodzi nieraz na plan ostatni. Nadto potrzeba koniecznie zastąpić elastyczne a w gruncie rzeczy nic nie mówiące określenie „osobistej kwalifikacyi" jakiemś jaśniejszem postanowieniem, określającem, kto nie może ubiegać się o dzierżawę. Potrzeba też nad dzierżawcami wykonywać nadzór, aby usuwać można było dzierżawców złych, do postanowień ustawy nie stosujących się. Należałoby także zająć się pouczaniem ludności o znaczeniu i doniosłości gospodarstwa rybnego, aby i wśród włościan wyrobić się mogli należycie ukwalifikowani dzierżawcy.

Poseł Witos przyłącza się do wywodów posła Hanczakowskiego, wyraża ubolewanie, że włościan bardzo często odsuwa się od rybołowstwa, tak jak i od polowania. Wysokość czynszu powinna być więcej uwzględnianą.

Po powtórnych przemówieniach Radcy Dworu Szeligowskiego, który wyjaśnia, co należy rozumieć pod osobistą kwalifikacyą dzierżawcy, p. Hanczakowskiego, zaznaczającego raz jeszcze, że *in principio* rozstrzygaćby powinna wysokość czynszu z usunięciem oferentów niedających gwarancyi należytego prowadzenia gospodarstwa i Dra Damskiego, który przestrzega przed niebezpieczeństwem, wynikającem z oddawania dzierżawy rewirów tym, którzy najwyższy czynsz dzierżawny ofiarowują — konstatuje Przewodniczący

że różnice zdań, objawionych w dyskusyi, są bardzo małe, wszyscy zgadzają się na to, aby przy wydzierżawianiu rewirów decydowały względy tak na wysokość czynszu, jak i na osobistą kwalifikacyę dzierżawcy, jak dotychczas, tylko modyfikacyę tych postanowień tak zmienićby należało, aby niemożliwem było błędne tłumaczenie ustawy, względnie w drodze rozporządzenia do ustawy odpowiednio wyjaśnić postanowienia § 15.

Ostatecznie wszyscy zgadzają się na przedstawione przez Przewodniczącego poglądy i żądają tylko ściślejszego i jaśniejszego sformułowania postanowień ustawy, odnoszących się do osobistej kwalifikacyi dzierżawców.

Przechodząc do drugiej części przedstawionego pytania, wyjaśnia Przewodniczący na pytanie Dra Damskiego, że pierwszeństwo, jakie w myśl postawionego pytania miećby mogli mieszkańcy gmin nadbrzeżnych i t. p. przy wydzierżawieniu rewirów, rozumieć należy tylko przy równości wszystkich innych warunków.

Następnie wyjaśnia referent, że dalszą część pytania postawiono jako konsekwencyę części pierwszej, bo jeżeli stawia się kwestyę tak, że najwyższy czynsz ma decydować o wydzierżawieniu, to musi się określić kto ma otrzymać dzierżawę wtedy, gdy dwóch lub więcej oferentów daje równe czynsze, jako też musi się odrazu wyłączyć pewne kategorye osób, którym nie wolnoby było ubiegać się o dzierżawę (np. sądownie karani). Ponieważ konferencya oświadczyła się przeciw temu, by wysokość czynszu rozstrzygała bezwzględnie przy wydzierżawianiu rybołowstwa, przeto ta dalsza część pytania traci na swej aktualności.

W dyskusyi, jaka się rozwinęła. zabiera głos p. Hanczakowski i przemawia za tem, aby mieszkańcom nadbrzeżnych gmin dać pierwszeństwo, przez co ludność tych gmin będzie miała poczucie prawne, że między równymi ma pierwszeństwo. Następnie zwraca uwagę, że wybór dzierżawców nigdy nie może być takim, aby mieć można było zawsze dzierżawców uczciwych i dobrych. Tu konieczny jest nadzór pewien nad dzierżawcami, aby można było dzierżawcę od dzierżawy usunąć, jeżeli nie stosuje się do postanowień ustawy.

Prof. Dr Nowak oświadcza się przeciw dawaniu mieszkańcom gmin nadbrzeżnych pierwszeństwa. Zgodziłby się na to tylko, o ile rozchodziłoby się o dzierżawę rybołowstwa w dolnym biegu rzek, gdzie wartość rewiru zależną jest od wartości ryb, które w rewirze wyłapać można. Inaczej ma się rzecz w rzekach górskich. Tu wartość złapanych ryb nie stoi w żadnym stosunku z wartością rybołowstwa, jako sportu. Tu ludność nadbrzeżna daleko większe dochody mieć może z powodu zwiększenia się ruchu turystycznego i rozwinięcia się sportu wędkowego na danej rzece, niż z rybołowstwa. A u nas w kraju są wszelkie warunki do rozwoju sportu wędkowego tak w zachodniej części kraju, jak i we wschodniej, gdzie w dorzeczu Prutu i Czeremoszu żyje głowacica, jedna z najwięcej cenionych ryb sportowych. Mowca wskazuje dalej na ogromne dochody, jakie ma ludność Norwegii i Szwecyi z wydzierżawiania wód swoich tym, którzy uprawiają sport wędkowy, to jest głównie Anglikom.

U nas ludność nie ma zrozumienia wartości gospodarstwa rybnego. Poważniejsi włościanie nie zajmują się zupełnie rybołowstwem, uważając je jako zajęcie stosowne dla wyrostków, pastuchów i t. p., w górskich przeto rewirach oddanie pierwszeństwa dzierżawy mieszkańcom nadbrzeżnych rzek byłoby zmarnowaniem sportowej wartości tych rewirów bez żadnej korzyści dla ludności.

Dr Damski przyłącza się zupełnie do wywodów Dr Nowaka.

Poseł Hanczakowski w powtórnem przemówieniu zaznacza potrzebę uwzględniania większego oferentów, zamieszkałych w gminach nadbrzeżnych.

Zwraca uwagę, że ludność zupełnie inaczej zapatruje się na dzierżawcę rybołowstwa wówczas, gdy on jest „swój człowiek“, a zupełnie inaczej, gdy obcy. Wiele wykroczeń, jak kradzież ryb, nieprawny połów, uszkodzenie sieci i t. p. ma swój powód w chęci dokuczenia obcemu, który wdarł się do gminy i na wodach gminy rybołowstwo wykonuje.

Po ukończeniu rozprawy Przewodniczący zapytuje, czy konferencya doradza, aby przy wydzierżawianiu rybołowstwa przy innych równych warunkach pierwszeństwo dzierżawy mieli mieszkańcy gmin nadbrzeżnych. Za tem oświadczają się pp. Hanczakowski i Witos. Natomiast wszyscy godzą się na wprowadzenie do ustawy postanowień wykluczających wyraźnie pewne kategorye osób, n. p. karanych za kradzież i t. p. od dzierżawy rewirów rybackich — analogicznie, jak w ustawie łowieckiej.

Referent przedstawia dalsze pytanie:

3. w kierunku wyjątkowego dopuszczenia gminy jako takiej do dzierżawy rewiru pod warunkiem uzyskania na to zezwolenia c. k. Namiestnictwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym i wyjaśnia, że pytanie to postawiono z uwzględnieniem żądań, podniesionych w przemówieniach posłów i wniosku p. Oleśnickiego. Ustawy rybackie w Galicyi, Gorycyi, Krainie i Voralbergu wyłączają gminy od dzierżawy.

W Austryi Dolnej i Morawach gmina tylko wyjątkowo dzierżawić może rewir rybacki, jeżeli Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym uzna, że dzierżawa taka leży w interesie gminy. Przy dopuszczeniu gminy do dzierżawy musianoby zastrzedz w ustawie, że gmina nie może oddać wykonywania rybołowstwa zadzierżawionych rewirów ogółowi członków gminy lub szerszym jeszcze kołom ludności, lecz wykonywać je musi przez upoważnionego i odpowiedzialnego rybaka (podobnie, jak postanowienie § 8 ustawy dla Austryi Górnej).

Przeciw dopuszczeniu gminy do dzierżawy oświadcza się radca dworu Szeligowski, podnosząc, że oddziałaćby ono musiało szkodliwie na gospodarstwo rybne i że bardzo trudno byłoby dopilnować, aby rewir gminny nie był oddany na pastwę rybołowstwa dzikiego. Byłoby rodzajem poddzierżawy, którą w regule ustawa wyklucza. Również przeciw podniesionej w pytaniu zasadzie oświadcza się prof. Dr Nowak.

Na zapytanie Przewodniczącego oświadcza się za zaprowadzeniem proponowanej zmiany tylko p. Witos.

Następnie odczytuje referent dalsze pytanie, które opiewa:

4. w kierunku zniżenia czasu trwania dzierżawy z 10 na 6 lat; oraz czy i pod jakimi warunkami należałoby pozostawić c. k. starostwu prawo przedłużenia czasu dzierżawy bez ponownej licytacyi; niemniej, czy w razie pozostawienia tego prawa starostwu nie należałoby skrócić maksymalnego terminu przedłużenia dzierżawy bez licytacyi z 10 lat na mniejszy okres czasu.

Referent wyjaśnia, że skrócenia okresu dzierżawy domagał się we wniosku swoim p. Oleśnicki, skrócenie to jednak byłoby — zdaniem referenta — dla gospodarstwa rybnego szkodliwem. We wszystkich krajach, gdzie ustawa lub rozporządzenie normuje okres dzierżawy, oznaczono okres ten na lat 10.

Również sprawę przedłużenia okresu dzierżawy wstawiono w pytanie dlatego, że we wniosku p. Oleśnickiego domagano się, aby przedłużenie dzierżawy bez licytacyi było niemożliwe. Nie przesądzając opinii ankiety, czy przedłużanie dzierżawy bez licytacyi może być dopuszczalnem, czy nie, podnosi referent, że ewentualne przedłużenie dzierżawy nie powinno następować bez zasięgnięcia opinii u kompetentnych czynników, czy dzierżawca prowadzi tak dobrze gospodarstwo rybne, aby zasługiwał na pozostawienie mu dzierżawy.

Radca dworu Szeligowski zastrzega się, że w sprawie tej, jako ściśle fachowej nie chce wypowiadać żadnego zdania, zwraca tylko uwagę na to, że 10-letni okres dzierżawy wprowadzono u nas na podstawie wskazówek ś. p. prof. Nowickiego, i że okres ten przyjętym został także w ustawodawstwie innych krajów.

W sprawie przedłużenia dzierżawy oświadcza się za pozostawieniem dotychczasowych przepisów, zaznaczając, że zgodziłby się na to, aby starostwo przed decyzyą w tej sprawie zasięgnęło opinii kompetentnych czynników. Wprowadzenie jednak tego postanowienia możnaby przeprowadzić w drodze rozporządzenia.

Dr Damski wyjaśnia, że dopiero po trzech, czterech, a nawet pięciu latach może doczekać się prowadzący gospodarstwo rybne pierwszego narybku z tych ryb, które jako narybek wpuścił do wody. Skrócenie okresu dzierżawy odstręczyłoby dzierżawców od zarybiania, bo nikt nie chce na to robić wkładów, aby z nich korzystał ewentualnie kto inny. Dlatego oświadcza się za 10-letnim okresem dzierżawy. Zarazem oświadcza się za tem, aby zasadniczo przedłużenie dzierżawy było możliwe, bo to zachęca do intenzywniejszego zarybiania.

Delegat Lyssy twierdzi, że projekt zniżenia okresu dzierżawy z 10 lat na 6 dowodzi nieznajomości stosunków gospodarczych w rzekach, gdzie stosunki te są zupełnie inne, jak np. w stawach. Dziś i starszego gospodarstwa nie chce nikt wydzierżawić na krótkie okresy czasu, bo nie opłacają się inwestycye na melioracyę i zarybienie. Przy zagospodarowaniu rzek występują ujemne strony krótkich okresów dzierżawy jeszcze drastyczniej, bo tam pierwsze trzy lata nie dają zazwyczaj żadnej korzyści i dopiero po latach 5 lub 6 intenzywnego zarybiania oczekiwać można pewnych korzyści.

Prof. Dr Nowak przypuszcza, że p. Oleśnicki, proponując skrócenie okresu dzierżawy, chciał prawdopodobnie osiągnąć możność prędszego pozbycia się złych dzierżawców. Cel ten daleko lepiej i skuteczniej da się jednak osiągnąć przez obostrzenie przepisów policyjnych ustawy i szczegółowe wyliczenie wypadków odebrania rewiru takiemu dzierżawcy, który źle gospodarstwo prowadzi, niemniej przez zorganizowanie należytego nadzoru nad dzierżawcami. Dziesięcioletni okres dzierżawy ze względów gospodarczych powinien być i nadal pozostawiony. Również możliwem być powinno przedłużanie dzierżawy i to na cały następny okres dzierżawy (10 lat), a nie na jakiś krótszy czas, pożądanemby jednak było, aby przedłużenie dzierżawy zależnem było od opinii czy to okręgowych Towarzystw gospodarczych, czy Wydziału krajowego, czy też innego organu, powołanego do czuwania nad gospodarstwem rybnem.

P. Witos wskazuje, że obecni dzierżawcy bardzo często prowadzą gospodarkę rabunkową, że dzierżawców takich należałoby się pozbyć jak najprędzej i dlatego uważa za korzystniejsze krótsze okresy dzierżawy.

P. Hanczakowski wobec fachowych wyjaśnień przedmowców oświadcza się za pozostawieniem 10-letniego okresu dzierżawy, ale uważa za konieczne wzmocnienie kontroli nad dzierżawcami. Również oświadcza się za możnością przedłużania dzierżawy, lecz nie na mniej, jak na dalszych lat dziesięć, i to po zasięgnięciu opinii ugruntowanej na wykonywanym nadzorze. Mowca podnosi z naciskiem konieczność odebrania rewiru, jeżeli dzierżawca nie przestrzega postanowień ustawy. Zaznacza, że w ustawie jasno powinno być określone, w jakich wypadkach rewir odebranym być może dzierżawcy.

Delegat Śnieszko zaznacza, że ze względów gospodarczych 10-letni okres dzierżawy jest raczej za krótki i lepiejby było, aby był dłuższy n. p. 12 lat. Podnosi potrzebę kontroli nad dzierżawcami, jako też potrzebę zasięgania opinii oddziałów Towarzystwa gospodarczego tak przy wydzierżawianiu rewirów, jak i przy przedłużaniu dzierżawy.

Delegat Sasorski oświadcza się także za pozostawieniem dotychczasowego okresu dzierżawy.

Po ukończeniu dyskusyi konstatuje Przewodniczący, że wszyscy oświadczają się przeciw skróceniu 10-letniego okresu dzierżawy, za wprowadzeniem zaś lepszej kontroli i obostrzeniem przepisów na wypadek złej administracyi rewiru, wkońcu za przedłużeniem dzierżawy i to na cały następny okres dzierżawy po zasięgnięciu opinii odnośnych organów fachowych. (Wykreślić z ustawy słowo „najwyżej", a zastąpić je słowem: „na pierwotny okres czasu").

Następnie zarządza Przewodniczący odczytanie dalszego pytania, odnoszącego się do dalszej zmiany § 15 ustawy:

5. w kierunku wprowadzenia ustawowego terminu do rozpisania licytacyi na ponowną dzierżawę prawa rybołowstwa; niemniej wprowadzenia przepisu określającego, co się ma dziać z prawem rybołow-

stwa w czasie między upływem dzierżawy dotychczasowej, a objęciem nowej.

Referent wyjaśnia, że w ustawie i w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy niema zupełnie przepisów normujących, w jakim terminie rozpisaną ma być licytacya na ponowne wydzierżawienie rewiru, jako też brak przepisów normujących, kto administrować ma rewirem, na którym skończył się pierwszy okres dzierżawy, a ponowne wydzierżawienie bądź z powodu późnego rozpisania licytacyi, bądź z powodu wniesionych rekursów, nie przyszło jeszcze do skutku. Braki te ustawy są powodem, że na niektórych rewirach po upływie pierwszego okresu dzierżawy przez dłuższy czas nikt nie był dzierżawcą rewiru (n. p. XI rewir Dunajca, gdzie stan taki trwa już od kwietnia 1907 r.). Rewir wówczas oddany jest na pastwę rybołowstwa dzikiego i temu zapobiedz trzeba.

Radca dworu Szeligowski przyznaje, że w ustawie jest pewna luka, lecz sądzi, że bez zmiany postanowień ustawy możnaby złemu zapobiedz, a to przez wydanie rozporządzenia, któreby uzupełniło postanowienia ustawy.

Administracyę niewydzierżawionego rewiru możnaby poruczyć Wydziałowi krajowemu.

Dr Damski wskazuje na potrzebę zapobieżenia, aby między dzierżawami nie było luk. Sądzi, że dałoby się zapobiedz temu przez oddanie Wydziałowi krajowemu nadzoru nad niewydzierżawionymi rewirami.

Referent wyjaśnia, że Wydział krajowy nie mógłby przyjmować administracyi takich rewirów, bo nie ma organów, któreby się tem zająć mogły, a organizacya nadzoru na krótki i nieokreślony czas jest prawie niemożliwa.

P. Hanczakowski uznaje również potrzebę wprowadzenia poruszonej w pytaniu zmiany i sądzi, że dla osiągnięcia celu należałoby z jednej strony oznaczyć dostatecznie wcześnie termin rozpisania licytacyi, z drugiej strony zobowiązać dzierżawców do zatrzymania rewiru w dzierżawie aż do ponownego jego wydzierżawienia. Na wypadek odebrania dzierżawy rewiru ustanowićby należało na czas aż do ponownego wydzierżawienia jakiegoś administratora.

Delegat Śnieszko podnosi myśl, czyby nie było możliwe poruczać opiekę nad rewirami okręgowym Towarzystwom gospodarskim.

Delegat Lasocki sądzi, że najlepiej byłoby, gdyby aż do czasu ponownego wydzierżawienia rewiru dotychczasowy dzierżawca rewir w dzierżawie zatrzymał.

Prof. Dr Nowak oświadcza się za tem, aby w ustawie i rozporządzeniu do ustawy wprowadzić postanowienia, zapobiegające powstawaniu okresów czasu, w których rewiry nie mają dzierżawcy. Nie chce wdawać się w sprecyzowanie środków, jakich do tego celu użyć należy, sądząc, że Wydział krajowy przy kodyfikacyi ustawy wskaże odpowiednie i skuteczne środki.

Delegat Lyssy zgodziłby się na to, aby dotychczasowy dzierżawca w czasie przejściowym rewirem administrował, lecz tylko wówczas, gdy niema poszlak, że dzierżawca ten rewir niszczy.

P. Witos zaznacza, że sprawę możnaby załatwić przez wczesne rozpisywanie licytacyi i wydzierżawienie rewiru, gdyby rekursa wnoszone przeciw wydzierżawieniu nie miały mocy wstrzymującej, co przez wprowadzenie odpowiedniego przepisu do ustawy przeprowadzić można.

Po wyczerpaniu rozprawy konstatuje Przewodniczący i stwierdza, że zebrani jednomyślnie uznają potrzebę wprowadzenia przepisów

o tymczasowych zarządzeniach, uniemożliwiających osierocenie rewiru rybackiego.

Następnie referent zwraca uwagę, że do ustawy zaprowadza się również postanowienie, upoważniające ministra rolnictwa do unormowania w drodze rozporządzenia wydzierżawiania rewirów rybackich na tych przestrzeniach rzek, które stanowią granice czy kraju, czy państwa, a to dla umożliwienia uregulowania rybołowstwa na tych przestrzeniach w drodze układów. Obecni przyjmują do wiadomości i bez rozprawy to wyjaśnienie. Po odczytaniu następnego pytania kwestyonaryusza:

III. Czy nie należałoby zmienić §§ 20, 21 i 23 przez wprowadzenie do ustawy postanowień, że:

1) Czynsz dzierżawny składa się na ręce c. k. Starostwa za pierwszy rok z góry przy objęciu dzierżawy, za każdy następny rok dzierżawy przed jego rozpoczęciem. Wraz z czynszem uiszcza się taksę rewirową w c. k. Starostwie. Kaucyę zaś zniża się do wysokości jednorocznego czynszu dzierżawnego.

Wyjaśnia referent, że ustawa obecna nie zawiera żadnych postanowień co do terminu płatności czynszu dzierżawnego. Ściąganie taks rewirowych, opłacanych obecnie osobno, przysparza także bezpotrzebnie dużo korespondencyi, czego uniknęłoby się przez to, gdyby taksy opłacane były razem z czynszem.

Kaucya, jaką obecnie składa dzierżawca, równa się dwuletniemu czynszowi, gdyby czynsz opłaconym był z góry razem z taksą rewirową, to wystarczyłaby kaucya w wysokości jednorocznego czynszu.

Prof. Dr Nowak uznaje potrzebę wprowadzenia proponowanych zmian.

Przewodniczący konstatuje, że na proponowane zmiany zgadzają się wszyscy obecni i zarządza odczytanie dalszego pytania, odnoszącego się do ewentualnej zmiany §§ 20, 21 i 23 ustawy, które brzmi:

„C. k. Starostwo obowiązane jest wygotować projekt rozdziału czynszu dzierżawnego pomiędzy właścicieli prawa rybołowstwa, a to dla ułatwienia im zawarcia ugody. W razie niedojścia jej do skutku, obowiązane jest Starostwo odesłać czynsz do 30 dni do depozytu właściwego sądu.

Referent wyjaśnia, że obecnie przeprowadza się rozdział czynszu na podstawie ugody, jaką zawrzeć mają interesowani (gminy i obszary dworskie). Interesowani ci nie mają jednak żadnego substratu do zawarcia ugody, bo nie znają rozciągłości i wartości poszczególnych praw rybołowstwa, nie mogą przeto zawrzeć ugody i sprawa rozdziału czynszu przeciąga się latami. Dlatego byłoby pożądanem, aby Starostwa wygotowały projekt rozdziału czynszu, celem ułatwienia zawarcia ugody.

Radca dworu Szeligowski wyłuszcza trudności, nasuwające się przy rozdziale czynszu, który jest jedną z najtrudniejszych spraw, objętych ustawą. Wyjaśnia, że już i obecnie, choć w ustawie niema odpowiednich przepisów, Starostwa interweniują przy zawarciu ugód co do rozdziału czynszu i wedle możności strony wspierają. Obawia się, że przez wprowadzenie poruszonej zmiany nałożonoby na Starostwa obowiązek, któremu nie mogłyby sprostać, bo tylko sąd zażądać może od stron dowodów własności i innych dokumentów, potrzebnych do ocenienia wartości poszczególnych praw rybołowstwa.

P. Hanczakowski uznaje potrzebę ułatwienia i uproszczenia sprawy rozdziału czynszu. Sądzi, że sprawę możnaby załatwić przez wprowadzenie postanowienia, że starostwo obowiązane jest tylko o tyle do

wygotowania projektu rozdziału czynszu, o ile strony do pewnego, oznaczonego terminu przedłożą substrat potrzebny do ocenienia wartości rybołowstwa. Po bezskutecznym upłynięciu terminu starostwo powinno oddać sprawę sądowi.

Dr Nowak przyłącza się do zdania p. Hanczakowskiego, wyraża jednak życzenie, aby przepisy, odnoszące się do rozdziału czynszu, były jak najjaśniejsze i aby nie narażały stron na koszta.

Delegat Śnieszko przyłącza się także do zdania p. Hanczakowskiego.

Przewodniczący wyjaśnia, że wobec istnienia map i planów, odnoszących się do regulacyi rzek, nie będzie zbyt trudnem zebranie materyału informacyjnego.

Następnie konstatuje, że obecni jednomyślnie uznają potrzebę wprowadzenia zmiany w tym kierunku.

Referent odczytuje następujące pytanie:

IV. Czy pożądanem jest powołać do życia określone w §§ 24 i 30 Wydziały rewirów rybackich; czy też ewentualnie usunąć odnośne przepisy obecnej ustawy, a zastąpić Wydziały rewirów rybackich inną instytucyą, n. p. inspektoratem rybactwa na wzór Moraw.

Referent wyjaśnia, że przewidziane ustawą Wydziały rewirowe rybackie nie mogą być u nas wprowadzone, a funkcye ich pełni dotąd zastępczo Wydział krajowy. Urządzenie to jednak ma charakter urządzenia prowizorycznego. Ponieważ niema nadziei, aby u nas można było wprowadzić w życie przewidziane w ustawie Wydziały, przeto należałoby instytucyę tę zastąpić jakąś inną organizacyą stałą, której poruczonoby attrybucye Wydziałów rewirowych. Nadto instytucyę powstać mającą należałoby uposażyć w takie prawa i prerogatywy, aby rzeczywiście zadanie swoje spełnić mogła.

Referent wskazuje, że instytucya Wydziałów rewirowych także w innych krajach (Gorycya, Kraina, Voralberg) nie została w życie wprowadzoną.

Wprowadzono ją tylko w Austryi Dolnej. Istniejące w Austryi Górnej Wydziały rewirowe są organizacyą zupełnie inną. W końcu zwraca referent uwagę na ustawę dla Moraw, gdzie zamiast Wydziałów rewirowych wprowadzono inspektorat rybacki. Instytucya uposażona w odpowiednie prerogatywy, powołana jest do spełniania nadzoru na rybactwem, jako też do wydawania opinij fachowych w sprawach dotyczących rybactwa.

Radca dworu Szeligowski wyraża przedewszystkiem uznanie dla Wydziału krajowego za opiekę nad gospodarstwem rybnem. Sądzi, że scentralizowanie opieki nad rybołowstwem przeszkadza rozwinięciu się wśród ludności zainteresowania się sprawami rybactwa i zrozumienia jego znaczenia. To też uważałby za wskazane, aby dać ludności sposobność do współdziałania w sprawie zagospodarowania rzek, a to przez powołanie do tej akcyi i czynników lokalnych. Właśnie przewidziane w ustawie Wydziały rewirowe rybackie mają ten cel przed sobą, dlatego mowca nie może się oświadczyć za zupełnem zniesieniem tej instytucyi. Z drugiej strony uważa mowca utworzenie w kraju inspektoratu rybactwa, jako organu inwigilującego i organu doradczego dla władz rządowych, autonomicznych i dla Wydziałów rewirowych, za nadzwyczaj doniosłe i ważne.

Dr Damski odczytuje opinię Wydziału krajowego o wprowadzeniu rewirowych wydziałów rybackich, zawartą w piśmie tegoż Wydziału z dnia 4. czerwca 1908 r. L. W. 45324. Ministerstwo rolnictwa oddało

sprawę Wydziałowi krajowemu, a ten nie ma czasu i odpowiednich sił do przeprowadzenia sprawy. Następnie zaznacza, że nie uważa, aby Wydział krajowy mógł prowadzić bezpośrednio agendy czysto administracyjne i dlatego wolałby powołanie do życia Wydziałów rewirowych rybackich, choć uznaje trudności, jakie nastręczyłyby się przy zaprowadzeniu tej instytucyi. Trudności te uniemożliwiają wprowadzenie Wydziałów rewirowych w całym kraju odrazu. Tylko powoli, kolejno możnaby wprowadzać je na poszczególnych dorzeczach, gdy nadarzy się odpowiedni dobór dzierżawców.

Niezależnie od tego należałoby jednak przystąpić jak najprędzej do utworzenia fachowego inspektoratu rybackiego, jako organu fachowego, doradczego i kontrolnego.

Dr Nowak nie miałby nic przeciw wprowadzeniu w życie Wydziałów rewirowych rybackich, jednakże za ważniejsze i pilniejsze uważa wprowadzenie inspektoratu fachowego, któryby czuwał nad kulturą rybną w całym kraju. Wykazuje potrzebę współdziałania takiej instytucyi w sprawach regulacyi rzek, w sprawach zanieczyszczenia wód i t. p. Wskazuje na obowiązki, jakie ciężą na kraju w zakresie podniesienia gospodarstwa rybnego tak w rzekach, jak i na stawach. Przytacza jako przykład wspieranie rybactwa przez władze. W Bawaryi i na Węgrzech inspektoraty rybackie istnieją i wkraczają wszędzie, gdzie tego wymaga interes rybactwa. Utworzenie Wydziałów rewirowych rybackich nie może zmniejszyć potrzeby wprowadzenia inspektoratu, który w przyszłości utworzyćby mógł filie swe w innych miejscowościach dla skuteczniejszego działania. Dlatego oświadcza się jak najgoręcej za wprowadzeniem w kraju inspektoratu, a wprowadzenie takiej instytucyi uważałby za ogromny postęp w sprawach gospodarstwa rybnego.

Na tem o godzinie 2. po południu odracza Przewodniczący obrady do godziny 4. po południu.

Dalszy ciąg obrad.

O godzinie 4. minut 10 po południu otwiera Przewodniczący napowrót przerwane obrady konferencyi, a w dalszym ciągu rozprawy nad IV pytaniem kwestyonaryusza zabiera głos:

P. Hanczakowski, który zaznacza, że dla prawidłowego rozwoju rybołowstwa konieczne jest jednolite, świadome celu prowadzenie całej akcyi, dążące do podniesienia rybołowstwa. To możliwem będzie tylko wówczas, gdy utworzonym będzie w kraju inspektorat centralny dla rybactwa, wyposażony w odpowiednie siły, tak pod względem ilościowym, jak i pod względem jakościowym, a mający odpowiednie prerogatywy ustawowe. Wówczas nietylko teoretycznie, ale i faktycznie spełniać się będzie nadzór nad rybołowstwem.

Dla utrzymania kontaktu między tym organem, a interesowanymi możnaby jako organ doradczy dla inspektoratu utworzyć krajową Radę rybacką, ewentualnie podzieloną na sekcye (delegacye) terytoryalne, przez co miałoby się te lokalne organa, które są tak potrzebne przy sprawowaniu administracyi. Postanowienia ustawy, odnoszące się do Wydziałów rewirowych rybackich, należałoby — zdaniem mowcy — zupełnie z ustawy wyeliminować. Postanowienia te mówią o instytucyi nieistniejącej, martwej, która prawdopodobnie nie mogłaby być nigdy w życie wprowadzoną.

Delegat Śnieszko popiera gorąco propozycyę p. Hanczakowskiego, widząc w utworzeniu inspektoratu, opierającego swą działalność na

sekcyach Rady rybackiej, utworzonych dla różnych okolic kraju, najlepsze rozwiązanie sprawy i należytego prowadzenia administracyi.

Dr Damski przyłącza się również do zapatrywań p. Hanczakowskiego, zaznaczając, że do rady takiej wejśćby powinni nietylko zastępcy dzierżawców, ale także hodowcy i zastępcy instytucyj gospodarczych, przedewszystkiem zastępcy Towarzystwa rybackiego.

Prof. Dr Nowak konstatuje, że w dotychczasowej dyskusyi wszyscy mowcy podnoszą potrzebę wprowadzenia inspektoratu. Za Wydziałami rewirowymi nikt właściwie się nie oświadczył. Podniesiono tylko potrzebę pewnego wpływu autonomicznego na tok spraw rybackich, oraz powołania czynników lokalnych, obywatelskich do współdziałania w akcyi inspektoratu. Przyłączając się w zupełności do tych zapatrywań, podnosi mowca, że inspektorat objąć powinien akcyę popierania gospodarstwa rybnego nietylko na rzekach, ale i na stawach.

Przewodniczący wyjaśnia, że Wydział krajowy uważał zawsze zastępcze sprawowanie funkcyj Wydziałów rewirowych rybackich za czasowe i przejściowe. Tam, gdzieby skład osób, dzierżawiących rewiry, dawał pewną nadzieję udania się akcyi wprowadzenia w życie instytucyi rewirowych wydziałów rybackich, wprowadzeniu tej instytucyi zupełnieby się nie sprzeciwiał. Również uznał Wydział krajowy już dawno potrzebę utworzenia inspektoratu rybactwa i to nietylko dlatego, aby udzielał on opinii i pomocy fachowej w sprawach, gospodarstwa rybnego dotyczących, ale i dla wykonania faktycznego nadzoru nad prowadzeniem gospodarstwa rybnego na rewirach rybackich, oraz dla czuwania, by gospodarstwo to nie ponosiło szkód przez jakieś szkodliwe wpływy np. odpadki fabryczne. Aby inspektorat zadaniom swoim mógł sprostać, musi mieć ustawą przyznane pewne attrybucye, jak np. prawo wstępowania na cudze grunta, prawo wejścia do fabryk, prawo interweniowania u władz itp. Mowca wita bardzo przychylnie projekt p. Hanczakowskiego co do utworzenia Rady rybackiej i sądzi, że projekt ten mógłby być urzeczywistnionym.

Po ponownych przemówieniach pp. Nowaka, Śnieszki i Hanczakowskiego, z których ostatni raz jeszcze zaleca wykreślenie z ustawy postanowienia o Wydziałach rewirowych, a zastąpienie ich inną instytucyą doradczą, oświadczają się jednomyślnie członkowie konferencyi za niewprowadzaniem w życie Wydziałów rewirowych rybackich i za usunięciem z ustawy odnośnych postanowień, a natomiast za wprowadzeniem inspektoratu rybackiego, oraz za dążeniem do utworzenia jakiejś autonomicznej instytucyi doradczej (Rady rybackiej).

Przewodniczący następnie usuwa 5-te pytanie kwestyonaryusza, jako sprawę formalną, zależną od porozumienia się Wydziału krajowego z c. k. Rządem i zarządza odczytanie pytania 6-go, które brzmi:

6) Czy nie należałoby uzupełnić postanowień § 9. dodaniem ustępu: „Rewiry rybackie powinny być tylko tak wielkie, jak tego wymaga konieczna potrzeba zagospodarowania odnośnych wód. Rewizya podziału na rewiry powinna być od czasu do czasu przeprowadzaną“.

Referent wyjaśnia, że podział rzek na rewiry rybackie wymaga w poszczególnych wypadkach pewnych zmian. Przeprowadzenie takich zmian jest dla władz politycznych uciążliwe. Władze przeprowadzają zmiany takie tylko tam, gdzie domagają się tego strony, które muszą ponosić koszta przeprowadzenia zmian w rozgraniczeniu rewirów. Dlatego potrzebnem jest wywarcie pewnego nacisku na władze polityczne, aby z urzędu przeprowadziły rewizyę podziału rzek na rewiry i tam, gdzieby się okazało, że podział nie odpowiada stosunkom lokalnym

i potrzebom gospodarczym, przeprowadziły odpowiednie zmiany rozgraniczenia. Cel ten dałoby się osiągnąć przez wprowadzenie do ustawy postanowienia, normującego maksymalną rozciągłość rewiru (jak § 9. ustawy rybackiej dla Austryi Górnej) albo polecającego peryodyczne przeprowadzania z urzędu rewizyi podziału.

Radca Dworu Szeligowski wskazuje na to, że podziału rzek dokonano na podstawie wskazówek i projektu prof. Nowickiego. Przyznaje, że podział pierwszy nie jest przeprowadzonym tak dobrze, jak podział później rozdzielanych rzek. Wskazuje, że i obecnie, gdzie istnieje tego potrzeba, tam przeprowadza się zmiany rozgraniczenia, wobec tego uważa projektowaną zmianę § 9. za zbędną.

Poseł Hanczakowski wyraża zapatrywanie, że mogłoby być pożytecznem wprowadzenie do ustawy postanowienia, że Namiestnictwo może zażądać od czasu do czasu rewizyi podziału. Stawianie w formie imperatywnej żądania przeprowadzenia rewizyi uważa za niepotrzebne.

Delegat Śnieszko przyznaje, że są wypadki, w których trzebaby zmienić rozgraniczenie rewirów i sądzi, że odnośne wnioski powinny wychodzić z inspektoratu. Władze polityczne zaś byłyby obowiązane na podstawie tych wniosków wdrożyć akcyę, mającą na celu zmianę granic rewirów.

Dr Nowak nie stawia propozycyi, lecz sądzi, iż przeprowadzenie rewizyi podziału powinno być zasadniczo możliwem.

Delegat Lasocki wyjaśnia, że sama rozciągłość rewiru nie daje jeszcze dostatecznej podstawy do osądzenia, czy podział dobrze przeprowadzono. Rewir musi być taki, aby rybak mógł na nim prawidłowo rybołowstwo wykonywać, a do wykonywania rybołowstwa nie każda przestrzeń jednakowo się nadaje i często w dużym rewirze jest zaledwie kilka miejsc takich, w których ryby sieciami łowić można.

Dr Damski oświadcza się przeciw zmianie § 9. ustawy, uważając postanowienie jego za wystarczające.

Członkowie konferencyi oświadczają się za pozostawieniem § 9. w dotychczasowem brzmieniu.

Referent odczytuje dalsze pytanie:

7) Czy nie należałoby § 32. sformułować w ten sposób, że prawomocne rozgraniczenie rewirów rybackich będzie ogłaszane w Dzienniku ustaw i rozporządzeń kraj.

Referent wyjaśnia, że przez długie lata c. k. Namiestnictwo sprzeciwiało się ogłaszaniu dokonanego i prawomocnego podziału rzek na rewiry rybackie w Dz. u. kr. i ogłosiło ten podział dopiero w r. 1906.

Obecnie należy zapewnić się, żeby wszelkie zmiany, zaszłe w podziale rewirów rybackich, ogłaszano w dzienniku ustaw krajowych.

Radca Dworu Szeligowski wyjaśnia, że, jak raz ogłoszono podział rewirów w Dz. u. kr., to i wszelkie zmiany tego podziału muszą być ogłaszane w tymże dzienniku, wobec czego uważa proponowane uzupełnienie § 32. za zbędne.

Członkowie konferencyi przyłączają się do tego zapatrywania Radcy Dworu Szeligowskiego, wobec czego Przewodniczący zarządza odczytanie następnego pytania kwestyonaryusza:

8) Czy nie należałoby uzupełnić § 47. wprowadzeniem postanowienia, że Namiestnictwo ma w drodze rozporządzenia określić, jakie zanieczyszczania wody mają być uważane za szkodliwe.

Referent wyjaśnia, że § 47. ustawy o rybołowstwie i § 69. ustawy wodnej zabraniają szkodliwego zanieczyszczania wód. Brak jednak jakiegokolwiek rozporządzenia, któreby określało, jakie zanieczyszczenie

wody bieżącej za szkodliwe uważać należy. Wobec tego przy dochodzeniach, przeprowadzanych w sprawie zanieczyszczenia rzek, nie tylko udowodnić trzeba fakt zanieczyszczenia, ale także udowadniać opinią znawców, że dane zanieczyszczenie jest szkodliwem. Opinie znawców nie są zawsze jednakowe i różnią się nieraz co do stopnia dopuszczalnego zanieczyszczania. Również władze polityczne, dające konsensy na zakłady fabryczne, nie mają obecnie żadnych wskazówek, któremiby się kierować mogły w ocenianiu szkodliwości odpływów fabrycznych, gdy w wielu państwach (Alzacya i Lotaryngia, Wielkie Księstwo Badeńskie, Szwajcarya i Anglia) wydano rozporządzenia normujące, których substancyj, w jakim rozczynie, nie wolno do wód bieżących wprowadzać, względnie jakim warunkom odpowiadać muszą odpływy fabryczne, aby je wolno było wpuszczać do wód naturalnych.

Wydanie takiego zasadniczego rozporządzenia byłoby i u nas pożądane. Ułatwiłoby ono władzom postępowanie przy udzielaniu konsensów dla właścicieli fabryk, ochraniałoby przed nieusprawiedliwionemi roszczeniami. Umożliwiłoby łatwe udowodnienie winy szkodliwego zanieczyszczania wód przez rozbiór chemiczny odpływów fabrycznych.

Prof. Dr Nowak omawia ważność ochrony rzek przed zanieczyszczeniami, które już i obecnie wyniszczają rybołowstwo w całem dorzeczu. Uważa proponowane zarządzenie za zupełnie odpowiednie i celowe i popiera projekt wprowadzenia proponowanego rozporządzenia do ustawy.

Radca Dworu Szeligowski zgadza się także na proponowane uzupełnienie, uznając jego doniosłość.

Zapatrywanie to podzielają wszyscy członkowie konferencyi.

Referent odczytuje dalsze pytania, a mianowicie:

9) Czy nie należałoby uzupełnić § 54. względnie § 64. postanowieniem, że ryb w ustanowionym dla nich czasie ochronnym, oraz ryb niemających pewnej miary, łowić nie wolno.

10) Czy nie należałoby zmienić § 57. przez dodanie postanowienia, że ryb nie wolno łowić w nocy, bez względu na sposób połowu, jak również nie wolno używać ości do połowu ryb, wyjątkowo na pewnych wodach może c. k. Namiestnictwo udzielić pozwolenia na połów ryb w nocy.

Referent wyjaśnia pytanie 9, że obecnie za połów ryb w czasie ochronnym można rybaka ukarać tylko o tyle, o ile udowodnionem mu zostanie, że złapanych, żywych ryb nie wpuścił do wody, albo że ryby w ich czasie ochronnym sprzedaje. Również odpowiada rybak za złapanie ryb niemających minimalnej miary tylko o tyle, o ile ryby te sprzedaje.

Taka stylizacya postanowień ochronnych prowadzi do bezkarności połowu ryb w czasie ochronnym i ryb niemiarowych i pożądanemby było zmienienie stylizacyi § 54. i 64. Dla przykładu przytacza referent § 2. ustawy rybackiej dla Tyrolu, który brzmi:

„Es ist nicht gestattet in der Schonzeit stehende oder das Minimalmass nicht erreichende Fische, auf was immer für eine Art zu fangen oder zu tödten. Solche Fische sind, wenn sie in Fanggeräthe geraten, mit der nöthigen Vorsicht sofort in das Wasser zurückzuversetzen“.

Podobnie stylizowany zakaz mają ustawy państwa Niemieckiego, jak również ustawa węgierska.

Odnośnie do pytania 10. wyjaśnia referent, jak szkodliwym jest połów ryb w nocy, usuwający się z pod wszelkiej kontroli.

Zakaz taki zawierają wszystkie ustawy państwa Niemieckiego oraz ustawa węgierska (§ 23 f). Tylko wyjątkowo na rzekach spławnych i wśród gorącego lata uzasadniona może być potrzeba nocnego połowu ryb.

Również już ustawą zakazanem być powinno używanie ości do połowu ryb, bo przy połowie tym dużo ryb pokaleczonych marnieje.

Radca dworu Szeligowski odnośnie do 9. pytania wyraża wątpliwość, czy można pociągnąć rybaka do odpowiedzialności za to, że bez jego woli i wiedzy w sieci złapała się ryba, niemająca pewnej miary lub ryba, dla której wówczas istniał czas ochronny. Sądzi, że obecne postanowienia ustawy wystarczają.

Prof. Dr Nowak wskazuje, że bardzo często obrany przez rybaka sposób połowu dostosowany jest do połowu pewnego gatunku ryb, więc rybak nie zawsze jest bez winy, gdy złapie rybę, której łapać nie powinien. Mowca poleca przyjęcie stylizacyi, jak w ustawie tyrolskiej, jako najprostszej i najjaśniejszej. Obecną stylizacyę uważa za niewłaściwą.

Odnośnie do pytania 10. uznaje mowca potrzebę wprowadzenia proponowanego zakazu połowu ryb w nocy, przyczem zaznacza, że przy dopuszczeniu wyjątków powinna być ściśle oznaczona przestrzeń, na której połów ryb w nocy byłby dopuszczalnym.

P. Hanczakowski zaznacza, że proponowana w pytaniu 9. zmiana stylizacyi postanowień ochronnych dopuszcza zawsze jeszcze taką interpretacyę, żeby nie podlegał karze ten, kto przypadkiem w nieodpowiedniej porze rybę złapie. Oświadcza się za wprowadzeniem proponowanej zmiany.

Delegat Lasocki nie występuje przeciw propozycyi, zawartej w 9. pytaniu, a co do pytania 10. wyjaśnia konieczność zastosowania w niektórych wypadkach połowu ryb w nocy.

Delegat Śnieszko popiera obie proponowane zmiany i wyjaśnia szkodliwość połowu ryb w nocy.

Dr Damski odnośnie do 10. pytania domaga się dokładniejszego wyspecyalizowania w ustawie, na jakich przestrzeniach wód dopuszczalnymi być muszą wyjątkowo połowy ryb w nocy. Zdaniem mowcy połów ryb w nocy dopuszczalnym być powinien li tylko na rzekach nizinnych. Odnośne pozwolenie wydawane być powinno tylko po zasięgnięciu opinii organów powołanych do czuwania nad rybactwem n. p. inspektoratu.

Członkowie konferencyi oświadczają się jednomyślnie za wprowadzeniem zmian, wskazanych w pytaniu 9. i 10. Przewodniczący zarządza odczytanie pytania 11, które opiewa:

11) Czy nie należałoby zmienić § 59. w kierunku: 1) w ograniczeniu wolności używania stałych przyrządów do połowu ryb, żądając na to pozwolenia c. k. Namiestnictwa na wniosek wydziału rewiru rybackiego; 2) uchylenia przedostatniego ustępu, jako niemającego w naszym kraju zastosowania.

Wyjaśniając pytania powyższe, wykazuje referent szkodliwość używania do połowu ryb lasek (odjazek), polegającą na tem, że zagradzają one faktycznie całą, dla przepływu ryb przydatną część koryta rzeki i uniemożliwiają rybom, ciągnącym na tarło, przedostanie się przez zagrody. Właściciel laski wyłapuje wszystkie ryby przeciągające ze szkodą i dla gospodarstwa i dla tych, co powyżej rewiry dzierżawią. Laski takie są w użyciu tylko na Dunajcu. Referent wskazuje na korzyści osiągnięte w roku 1907 i 1908 przez to, że Wydział krajowy

wydzierżawił te rewiry Dunajca, na których dawniej stawiano laski i w latach tych nie dopuścił do ustawiania lasek.

Referent zwraca zarazem uwagę, że laska nadaje się jednak najlepiej do połowu tarlaków dla celu sztucznej hodowli ryb łososiowatych i dlatego ogólny zakaz używania lasek powinien być tak stylizowany, aby wyjątkowo, za zezwoleniem Namiestnictwa, można było na niektórych przestrzeniach używać lasek do połowu tarlaków ryb łososiowatych.

Prof. Dr Nowak wita z zadowoleniem propozycyę zakazu używania lasek. Wskazuje na szkody wyrządzane rybactwu przez ten sposób połowu łososi i pstrągów. Co do wyjątkowego użycia lasek do połowu tarlaków, wyraża mowca żądanie, aby stylizacya odnośnego ustępu ustawy tak była obmyślaną, by uniemożliwiała nadużycie wyjątkowo udzielonego pozwolenia.

Delegat Śnieszko zwraca uwagę na szkodliwość zagród używanych we wschodniej części kraju. Jest to płot zamykający całą szerokość koryta, a w otworach płotu takiego umieszczone są więcierze. Na proponowane zmiany zgadza się.

Wkońcu wyjaśnia jeszcze referent, że ustęp drugi 11-go pytania odnosi się do opuszczenia ostatniego ustępu § 59. ustawy, który mówi o stałych, na podstawie specyalnego tytułu prawnego istniejących urządzeniach do połowu ryb. Urządzeń takich w kraju niema, a ustęp ten ustawy tylko przez przeoczenie przedostał się z przedłożenia rządowego do ustawy, bo wszystkie analogiczne ustępy tego przedłożenia już przy uchwalaniu ustawy wykreślono, jako zupełnie zbyteczne, bo w naszym kraju zastosowania niemające.

Członkowie konferencyi oświadczają się jednomyślnie za przyjęciem propozycyi wyrażonej w pytaniu 11.

Referent odczytuje dalsze pytanie:

12) Czy nie należałoby uzupełnić § 63., względnie § 64., postanowieniem, że ograniczenia i zakazy co do czasu ochronnego, sposobu łowienia, miary i sprzedaży ryb nie stosują się do ryb w stawach.

Referent wyjaśnia, że według dziś obowiązujących postanowień §§ 63. i 64. ustawy, nie wolno sprzedawać ani w gospodach podawać ryb w ich czasie ochronnym, lub też ryb niemających pewnej miary, nawet i wówczas, gdy ryby te pochodzą ze stawów czy zakładów chowu ryb.

Przepis ten jest z jednej strony znacznem utrudnieniem handlu rybami, pochodzącemi ze stawów, z drugiej strony stał się powodem, że cały szereg ryb, wychowywanych w stawach, jak: karp, lin, szczupak, sandacz, nie mają zupełnie żadnych przepisów ochronnych, choć są to gatunki ważne także dla gospodarstwa rybnego na rzekach, gdyż wprowadzenie przepisów ochronnych dla tych gatunków byłoby wielkiem utrudnieniem gospodarstwa stawowego.

Dlatego należałoby ryby, których pochodzenie z gospodarstw stawowych stwierdza certyfikat proweniencyi, uwolnić od przepisów ochrony.

Prof. Dr Nowak wyraża wątpliwości, czy wprowadzenie przedstawionej przez referenta zmiany nie dałoby powodu do znacznych nadużyć. Podnosi, że ustawa tak powinna być ułożoną, aby nie dawała możności do obejścia i nadużyć, bo tylko wówczas może umoralniająco na ludność oddziaływać. Wolałby przeto, aby postanowienia ochronne odnosiły się także i do ryb wychowywanych w stawach. Jeżeliby to musiało jednak utrudniać gospodarstwo stawowe, to możnaby uwolnić ryby stawowe od przepisów ochronnych, z tem jednak zastrzeżeniem,

że ryby łososiowate (salmonidy) (pstrąg i łosoś) pod żadnym warunkiem jako ryby stawowe uważane być nie powinny. Zarazem zaznacza, że produkcya tych ryb w stawach jest tak nieznaczna, że nie można brać jej pod uwagę.

Delegat Śnieszko zaznacza potrzebę wprowadzenia proponowanej zmiany, podnosząc, że bez niej niemożliwem byłoby wprowadzenie ochrony dla karpia i innych gatunków ryb stawowych na rzekach. Przynajmniej ryby z gospodarstw racyonalnych (postępowych) powinny być uwolnione od wszelkich ograniczeń co do połowu, przewozu i przedaży. Zgadza się, aby dla salmonidów nie robiono wyjątków.

Pan Naimski sądzi, że wyłączenie ryb stawowych od ochrony mogłoby być przyczyną nadużyć. Przypuszcza, że przepisy ochronne ogólne mogłyby być zastosowane i do stawów, bez utrudnienia dla gospodarstwa rybnego, w każdym jednak razie wiosenna i letnia przedaż karpi, ze stawów pochodzących, musiałaby być możliwą. Zgadza się, aby salmonidy nie były uważane za ryby stawowe i aby ochrona ich była zapewnioną bez względu na ich pochodzenie.

Delegat Lyssy wyraża obawę, że wyłączenie ryb stawowych z pod przepisów ochronnych prowadzić będzie do nadużyć. Jest przeciwny wogóle proponowanej zmianie, a w szczególności sprzeciwiałby się wyłączeniu salmonidów wychowanych w stawach z przepisów ochronnych.

Delegat Śnieszko domaga się ochrony raków, których chów upada zupełnie.

Dr Damski sprzeciwia się proponowanej zmianie. Sądzi, że dałoby to powód do nadużyć.

P. Hanczakowski zaznacza, że omawiana sprawa nie jest łatwą do rozwiązania. Z jednej strony należałoby właścicielom zakładów dla chowu ryb umożliwić zupełną swobodę w rozporządzaniu swoją własnością, z drugiej strony nie można wprowadzać przepisów, utrudniających wykonywanie policyi rybackiej. Tu nie można także pominąć i tej okoliczności, że ustawy gospodarcze mają także na celu wychowanie niejako społeczeństwa w pewnych zasadach i przyswojenie mu zapatrywań korzystnych dla rozwoju pewnych gałęzi gospodarstwa, n. p. zasady, że łapanie ryb w czasie ochronnym jest szkodliwe. Wyjątki wszystkie od ogólnych zasad utrudniają, a nawet unicestwić mogą to umoralniające czy pedagogiczne oddziaływanie ustawy i dlatego mowca nie może oświadczyć się za wprowadzeniem proponowanych zmian.

Członkowie konferencyi oświadczają się za tem, by dla salmonidów wychowanych w stawach obowiązywały ogólne przepisy ochronne, dla innych ryb stawowych możnaby przepisy te ograniczyć.

Referent odczytuje następujące, dalsze pytanie:

13) Czy nie należałoby zmienić § 66., uzupełniając go postanowieniami, mającemi na celu zapobiedz praktykowanym nadużyciom z kartami rybackiemi dla personalu, uprawnionego do wykonywania prawa rybołowstwa, n. p. przez wprowadzenie przepisów, że takie karty wydaje c. k. Starostwo w pewnej ściśle określonej liczbie dla każdego rewiru.

Referent wyjaśnia, że możność wydawania przez dzierżawców rewiru nieograniczonej ilości kart rybackich dla personalu pomocniczego jest powodem licznych nadużyć. Wszyscy częściowi poddzierżawcy legitymują się takiemi kartami i to utrudnia sprawdzenie nadużyć.

Prof. Dr Nowak popiera proponowaną zmianę i żąda, aby c. k. Starostwa wydawały karty dla personalu pomocniczego. Omawiając

inne legitymacye rybackie, podnosi niedogodny format obecnych książeczek rybackich i proponuje, aby w przyszłości książeczki te zaopatrzone były w fotografię właściciela, co ułatwiłoby kontrolę.

Dr Damski uznaje również potrzebę wprowadzenia proponowanej zmiany i wyraża życzenie, aby dla każdego rewiru oznaczono tę ilość kart dla personalu pomocniczego, którą Starostwo wydać może.

Członkowie konferencyi oświadczają się jednomyślnie za wprowadzeniem proponowanej zmiany.

Referent odczytuje dwa ostatnie pytania kwestyonaryusza, a mianowicie:

14) Czy nie należałoby zmienić § 80. w kierunku zniżenia najniższego wymiaru grzywny z 10 koron na 1 koronę.

15) Czy nie należałoby uzupełnić § 85. postanowieniem, że i bez poprzedniego przesłuchania obwinionego można wydać mandat karny; jeśli w ośmiu dniach zostanie wniesiony sprzeciw, wówczas należy wdrożyć zwyczajne postępowanie. Jeżeli polityczna władza powiatowa na podstawie przeprowadzonych wskutek takiego sprzeciwu, zwyczajnych dochodzeń nie widzi powodu do zmiany orzeczenia zawartego w mandacie karnym, należy sprzeciw ten, nie wydając ponownego orzeczenia karnego, przedłożyć jako rekurs c. k. Namiestnictwu do dyspozycyi.

Referent wyjaśnia, że najniższa grzywna w kwocie 10 koron jest w naszych stosunkach za wysoką i często zasądzający woli winnego uwolnić, niż skazać go na tak wysoką grzywnę. Dlatego trzeba minimalny wymiar kary obniżyć.

Proponowane w pytaniu 85. uproszczenie postępowania karnego przyjął już c. k. Rząd. Przyczyni się ono niewątpliwie do przyspieszenia wymiaru kary, a więc i do jej skuteczności.

Delegat Śnieszko zgadza się zasadniczo na proponowane zmiany, lecz obniżenie kary do kwoty 1 korony uważa za zbyt daleko idące.

Dr Damski proponuje pozostanie przy obecnie określonej, minimalnej karze w kwocie 10 kor. Wyjaśnia, że wartość pieniędzy w stosunku do wynagrodzenia za pracę fizyczną tak zmalała, że kwoty 10 koron nie można uważać za wygórowaną nawet w naszych stosunkach.

Prof. Dr Nowak oświadcza się za obniżeniem minimalnej grzywny do 5 koron.

P. Hanczakowski uzasadnia potrzebę wprowadzenia proponowanych zmian tem, że władza musi mieć możność jak najszerszego indywidualizowania tych, których ma karać. Oznaczenie minimalnej grzywny na 1 koronę nie oznacza, że wyższej kwoty nałożyć nie można, bo grzywna ta podniesioną być może do 100 koron, ale zajść przecie mogą wypadki, że wyrokujący musi uznać dopuszczalną dziś grzywnę 10 koron za wygórowaną i wówczas woli przestępcę uwolnić zupełnie. Dlatego mowca oświadcza się za obniżeniem minimalnej grzywny aż do 1 korony, a przynajmniej za taką stylizacyą tego paragrafu, aby władza administracyjna przy zasądzaniu przestępców mogła obniżyć grzywnę także i do kwoty mniejszej od obecnie określonej, minimalnej grzywny 10 koron.

Delegat Gęsiecki oświadcza się za minimalną grzywną w kwocie 2 koron.

Po ukończeniu dyskusyi zgadzają się uczestnicy jednogłośnie na oznaczenie minimalnej grzywny na kwotę 2 koron.

Na tem ukończono obrady nad pytaniami objętemi kwestyonaryuszem. Przewodniczący zapytuje zebranych, czy ze swej strony nie chcą

przedstawić ankiecie jakichś wniosków. Na to wezwanie Przewodniczącego zabiera głos p. Lasocki i przedstawia potrzebę oznaczenia minimalnej miary dla łososia na 40 cm., a dla sandacza na 30 cm., jako też skrócenia czasu ochronnego dla świnki, cyrty i brzany do czterech tygodni.

Prof. Dr Nowak wskazuje na potrzebę spopularyzowania postanowień ustawy rybackiej.

Delegat Śnieszko żąda przyznania Towarzystwom gospodarskim wpływu na sprawy rybactwa, podnosząc, że Rady okręgowe Towarzystwa gospodarczego, jako organizacye rozsiane po całym kraju, mogłyby bardzo korzystnie oddziaływać na podniesienie tej gałęzi gospodarstwa w kraju. Następnie z uznaniem wyraża się o zainicyowanem przez Towarzystwo rybackie, bezpłatnem rozdawaniu narybku do zarybiania stawków włościańskich, podnosząc płynące z takiego postępowania korzyści.

P. Hanczakowski widzi w spopularyzowaniu postanowień ustawy rybackiej skuteczny środek zapobieżenia tak smutnym zajściom, jakie miały miejsce w tarnopolskim powiecie. Zajścia takie spowodowane są zazwyczaj nieznajomością postanowień ustawy. Nieznajomość tę wyzyskuje nieraz agitacya dla innych jakichś celów. Możnaby tu bardzo skutecznie działać przez szkołę, przez gazety, broszury itp.

Prof. Dr Nowak wskazuje na doniosłość i skuteczność kwestyj, podniesionych przez pp. Śnieszkę i Hanczakowskiego. Projekty te najgoręcej popiera.

Ze swej strony zaznacza potrzebę wydania zarządzeń, aby organa budownictwa wodnego uwzględniały w jak najszerszym zakresie potrzeby gospodarstwa rybnego przy wznoszeniu budowli wodnych, przy regulacyi rzek itp. Dla przykładu przytacza, jak daleko uwzględnia się interes rybactwa przy budowlach wodnych w Bawaryi i wskazuje, jak mało u nas czyni się pod tym względem.

Delegat Lyssy wykazuje potrzebę intenzywniejszego zajęcia się sprawą przepławek na jazach w rzekach górskich.

Następnie zabiera głos p. Naimski i w imieniu członków konferencyi wyraża Wydziałowi krajowemu wdzięczność i podziękowanie za zwołanie ankiety, w szczególności dziękuje Przewodniczącemu za zajęcie się sprawami rybactwa i za przewodniczenie obradom, polecając jego opiece i nadal sprawy gospodarstwa rybnego.

Przewodniczący w imieniu Wydziału krajowego raz jeszcze dziękuje zebranym za udział w konferencyi i za przeprowadzenie tak wyczerpujących i cennych obrad. Zapewnia o życzliwości Wydziału krajowego dla spraw rybactwa, dziękuje za wyrazy uznania zwrócone do jego osoby, wkońcu zamyka obrady o godzinie 7. minut 10 wieczorem.

Od Redakcyi. Ktoby pragnął zasięgnąć dokładnego objaśnienia o sprawach na konferencyi omówionych, raczy przeczytać ogłaszane w „Okólniku rybackim“ artykuły, a mianowicie w roczniku 1907: str. 52, 210; w roczniku 1908: str. 5, 95, 161, 147, 149, 214, 187, 234, 48, 203, 256, 259, 6; w roczniku 1909: str. 11, 53, 114.

Wzorowe gospodarstwo stawowe w Lubelli.

P. Stanisław Nieczuja Śnieszko, zwolennik osobistej pracy i osobistego wysiłku, wielkim nakładem pracy i kapitału urządził w dobrach swych Lubella (p. Dobrosin koło Żółkwi) wzorowe gospodarstwo stawowe, którego opis tak zajmujący i pouczający podajemy do wiadomości Szanownych Członków naszego Towarzystwa. Oto co nam donosi Czcigodny p. Śnieszko:

Szesnastoletnią pracę moją około urządzenia wzorowego i pod każdym względem postępowego gospodarstwa rybnego, zastosowanego do dzisiejszej wiedzy i wymogów, ukończyłem i obecnie posiadam:

1) 4 stawy wycierowe, zajmujące 1 morgę;

2) 8 stawów narybkowych, obejmujących obszar 12 morgów, tak urządzonych, iż nowowylęgły narybek ze stawów wycierowych do tych stawów dowolnie przepuszczać mogę.

3) 16 stawów odrostowych na kroczki i ryby kupieckie, obszaru 130 morgów.

4) 8 stawów zimowych, obszaru 2 morgów.

5) 2 sadzawki ogrodowe, obszaru pół morgi. Razem 38 stawów i sadzawek w obszarze $145^1/_2$ morgów.

Stawy te tworzą dwie grupy, grupa pierwsza obejmuje stawy zimowe i 4 stawy odrostowe w obszarze 30 morgów; stawy te zasila potok Białka, dopływ Raty, który to potok, przepływając przez jeden z tych stawów odrostowych, pędzi turbinę o sile 16 HP., ta zaś turbina wprowadza w ruch młyn i pompę do wodociągu, zasilającego wodą drugą grupę stawów. Ta druga grupa stawów są to stawy czysto opadowe, o dwa kilometry od grupy pierwszej położone, w obszarze 115 morgów. Wodociąg zużytkowuje siłę 6 HP. i składa się z 2200 m. rur żelaznych, o średnicy 175 mm., daje na dobę 20.000 hl. wody i jest w roku mniej więcej przez 120 dni czynnym.

Wszystkie stawy są tak urządzone, iż po spuszczeniu wody i wyłapaniu ryb mogą być orane i zasiewane. W celu osiągnięcia dostatecznej ilości nawozu do zasilania stawów, tak dna po spuszczeniu stawów przez zimę, jako też zasilania nawozem wody przez lato, urządziłem na stawach, na miejscu wyższem, chlewnię na 100 sztuk trzody w ten sposób, iż wszystka gnojówka z chlewów spływa rurami do stawów i że trzoda codziennie przez lato kąpie się i kilka godzin dziennie przepędza na stawach.

Całe to urządzenie kosztowało mnie 250.000 koron prócz wartości ziemi.

Ponieważ moje stawy obsadzam bardzo silnie, 5 do 6 razy więcej, jak naturalny, wypośrodkowany przyrost dozwala, zmuszony jestem, by osiągnąć odpowiedni, a nawet znacznie większy, jak normalny, przyrost, tak w narybkach, jako też kroczkach i rybach kupieckich, ryby moje sztucznie karmić.

Na karmę zużyłem w bieżącem lecie 20.000 kg. mięsa i 20.000 kg. otrąb żytnich z dodatkiem podwójnej ilości gliny i 5% melasy.

Ryby mam prześliczne, a moje narybki dochodzą już dziś (z końcem sierpnia) w licznych okazach do 250 gramów, przeciętnie zaś waży 20 sztuk 1 kg.

Tego roku będę miał do zbycia około 100 ctn. metr. doborowych narybków, 50 do 60 ctn. metr. kroczków i znaczną ilość karpi japońskich. Narybek, jako też kroczki, sprzedawać będę na wagę i liczyć ceny stosunkowo bardzo umiarkowane. Karpie moje są rasy najszlachetniejszej i bardzo szybko rosnące, przyczem dodać muszę, iż moje ryby i moje urządzenia stawowe uzyskały na wystawie rolniczo-przemysłowej w Jarosławiu w roku 1908 złoty medal.

Lubella, w sierpniu 1909.

Stanisław Śnieszko.

Obrona przeciw uchwałom wiecu wodnego w Salzburgu.

Każdemu, kto się zajmuje rybactwem, wiadomo, jak wielką szkodę wyrządzają fabryki rybactwu przez wpuszczanie nieczystości do rzek. Właściciele fabryk postępują przytem z wielką bezwzględnością — niekiedy zarządzeniami niekosztownemi możnaby uniknąć zanieczyszczenia rzek, fabrykanci jednak i tak drobnych wydatków ponieść nie chcą dla dobra publicznego, zatruwają rzeki i potoki, obliczając, że nawet po zapłaceniu grzywny, która bywa zazwyczaj niestosunkowo małą, jeszcze dobrze wychodzą z przyjętą powszechnie, szkodliwą dla ryb i rzek praktyką.

I to jednak nie wystarcza właścicielom fabryk, chcieliby zyskać zupełną wolność od wszelkich ograniczeń i w tym celu urządził związek przemysłowców wiec wodny w Salzburgu, w miesiącu kwietniu 1909 r., na którym zebrani przemysłowcy powzięli następującą uchwałę:

„Dla rozwoju przemysłu i rzemiosł konieczną jest zmiana zasadnicza obowiązujących przepisów o odpływach fabrycznych. W szczególności wymaga się, aby interesowani zawczasu, a najpóźniej przy rozprawie o wydanie pozwolenia (konsensu), mieli sposobność poznania orzeczenia znawców i mogli o niem zdanie swe wypowiedzieć. Przytem należy przestrzegać zasady, aby w każdej sprawie uwzględniano wszechstronnie miejscowe i szczególne stosunki, jako też znaczenie gospodarczo-narodowe przemysłowych interesów. Dla usunięcia trudności, powstających przy sporach o odpływy fabryczne, bezwarunkowo koniecznem jest przyznanie prawa wywłaszczenia innych uprawnień wodnych i rybactwa. Również należy domagać się przyznania koncesyonaryuszowi zapewnienia, że po wykazaniu wykonania sumiennego zarządzeń, przez władzę dla oczyszczenia odpływów fabrycznych zażądanych, będzie mieć zupełną ochronę prawną przeciw wszelkim późniejszym roszczeniom. Dla uproszczenia toku spraw i załatwienia kwestyj zawodowych bardzo jest ważnem zespolenie w jednem miejscu opracowania wszelkich technicznych spraw, odnoszących się do odpływów fabrycznych. Taka instytucya centralna musiałaby się postarać o ustanowienie znawców, którzyby znali wszelkie dziedziny nauki do ocenienia zagadnień o odpływach fabrycznych. Znawcy tego rodzaju, którzy mieliby również wielkie znaczenie przy sprawach wyszukania i dostarczania wody, mają się kształcić pod kierownictwem państwowem. Odpowiednim środkiem do wytworzenia polepszenia stosunków i utrzymania ściślejszego stosunku między władzami a przemysłem jest ustanowienie przybocznej rady wodnej, która miałaby się zająć czynnościami,

w uchwałach na wiecu wodnym powziętemi, a nadto była uprawnioną do wydawania wyroków polubownych. Podobne kollegia należałoby utworzyć przy pierwszych instancyach, które powinny utrzymywać stałe i organiczne stosunki z przyboczną radą wodną."

Nie ulega wątpliwości, że wykonanie bezwzględne wszystkich uchwał wiecu wodnego, zarazem przyznanie przemysłowcom prawa wywłaszczenia innych uprawnień wodnych i rybactwa, musiałoby zniszczyć w krótkim czasie wszelką hodowlę ryb w wodach płynących, a nadto rozszerzyłoby stosowanie wywłaszczenia w sposób dla prawa własności wprost niebezpieczny i wyjęłoby z pod prawa liczne klasy ludzi, wykonujących zawód hodowli ryb, tak ważnej gałęzi przemysłu rolnego. Dlatego trudno nawet przypuścić, aby się znalazł parlament w Austryi, któryby uchwalił ustawę podobnego rodzaju. Przemysłowcy w Salzburgu liczyli chyba na to, że po uchwaleniu w Prusiech wywłaszczenia roli, w posiadaniu Polaków będącej, socyalistyczne poglądy na prawo własności przyjmą się i w Austryi, wskutek czego uchwalenie takiej ustawy i tutaj będzie możliwem. Zapomnieli widać o tem, że głównym bodźcem do uchwalenia anarchistycznej ustawy w Prusiech była zacięta, a niczem usprawiedliwić się niedająca nienawiść do Polaków.

Wśród hodowców ryb jednak uchwały wodnego wiecu w Salzburgu wywołały poważną obawę, gdyż w alpejskich krajach austryackich setki, jeżeli nie tysiące obywateli znaczne pobierają dochody z hodowli ryb szlachetnych i dlatego c. k. austryackie Towarzystwo rybackie w Wiedniu zaprosiło na dzień 15. maja 1909 r. do Wiednia nadzwyczajne zgromadzenie, celem założenia protestu przeciw uchwałom wiecu salzburskiego. Zebranie uczestników było bardzo liczne i uchwaliło jednomyślnie następujące rezolucye:

„Interesowani w rybactwie sprzeciwiają się stanowczo i energicznie uchwale powsz. wiecu wodnego w Salzburgu, jakoby sprawa odpływów fabrycznych mogła być korzystnie załatwioną tylko przez przyznanie przemysłowcom odpowiedniego prawa wywłaszczenia innych uprawnień wodnych i rybactwa, gdyż wykonanie tej uchwały spowodowałoby niechybnie zupełne wyniszczenie rybactwa. Załatwienie tej sprawy zarówno ważnej dla hygieny, rolnictwa i leśnictwa, dla rybactwa i przemysłu, powinno owszem nastąpić przez ustawę i to w sposób uwzględniający wszechstronnie dobro wszelkich zawodów tą sprawą dotkniętych.

„Celem powstrzymania rozszerzania się zanieczyszczania wód płynących, domagają się zgromadzeni, aby przy zmienieniu dotychczasowych postanowień o prawach wodnych i przemysłowych, pozwolenie do bezpośredniego lub pośredniego wpuszczania odpływów fabrycznych do wód płynących, przekraczające dozwolone wszystkim prawo używania wody, udzielanem było jedynie przy zastrzeżeniu natychmiastowego cofnięcia".

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie przyłączyło się, na zasadzie uchwały swego Wydziału z dnia 22. czerwca 1909, tak do protestu, jak i do obu powyższych rezolucyj, i w piśmie z d. 22. czerwca 1909 l. 3669 zawiadomiło o tem c. k. austryackie Towarzystwo rybackie w Wiedniu. *Dr F. W.*

Literatura.

Dr Oskar Haempel: Einiges zur Anatomie und Physiologie der Schwimmblase beim Aal und den Renken. (Przyczynek do anatomii i fizyologii pęcherza pławnego węgorzy i sieji). „Zoologischer Anzeiger“, tom XXXIV Nr 11 i 12 z 1. czerwca 1909. Autor na zasadzie licznych doświadczeń czyni wniosek: że węgorz zdoła przy pomocy przewodu pęcherza pławnego wypuszczać powietrze na zewnątrz; i że sieje mają od młodości dobrze wykształcone i dobrze działające połączenie między pęcherzem pławnym a przełykiem. Bębnicy (wydęcie pęcherza pławnego i przełyku aż do ust) można przy łowieniu sieji zapobiedz, jeżeli się sieci zwolna i ostrożnie wyciąga.

— *Mitteilungen der Fachberichterstatter des k. k. Ackerbauministeriums* zawierają następujące artykuły:

W nrze 10: opodatkowanie francuskiego rolnictwa projektowanym, powszechnym podatkiem dochodowym — spis bydła we Włoszech w r. 1908 i handel bydłem tamże — targi moszczu w Szwajcaryi — ilość owiec we Francyi i Anglii — umowa handlowa między Francyą i Kanadą.

W nrze 11: rozporządzenia wykonawcze do szwajcarskich ustaw o środkach pożywienia — obowiązkowe oznaczenie pochodzenia chmielu do Anglii sprowadzanego.

W pierwszym artykule Dr Hennet w sposób naukowy a przystępny omawia fałszowanie najważniejszych artykułów żywności i podaje wskazówki do przeciwdziałania, jako też określenie ustawodawcze każdego środka pożywienia, z którego łatwo wyprowadzić wniosek, kiedy jaki środek pożywienia za fałszowany uważać należy. Dla członków miejskich urzędów zdrowia artykuł ten bardzo jest pouczającym.

Dr F. W.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

— **Kalendarz rybacki**. Od 15. września nie wolno łowić pstrąga strumiennego.

W październiku nie wolno łowić pstrągów, łososi, tudzież raków samca i samicy. Inne ryby wolno łowić, jeżeli mają przepisaną miarę; niemające tej miary ryby obowiązanym jest rybak, z zachowaniem ostrożności, napowrót do wody wpuścić.

— **Wychowanie sandacza i pstrąga dla dorzecza Jasiołki**. Delegat nasz, p. Dyonizy Nowakowski, donosi nam z Dukli, że z zakupionych u p. Pawła Guta 10.000 ziarn ikry pstrąga strumiennego wychował narybek dla tamtejszych wód, a z przesłanej mu ikry sandacza, która nadeszła w wyjątkowo dobrym stanie, wychował narybek dla Jasiołki. Następnie tak dalej pisze:

„W roku bieżącym z powodu drożyzny i ciężkiego przednowku u włościan kradzieże ryb w rzece Jasiołce wzmogły się niepomiernie, poprostu urządzają w biały dzień napady na rzekę i łowią wszystko, co się da złowić, bez względu na czas ochronny i na miarę ryb. Utrzymywanie licznej straży rewirowej nie opłaca się, a z mniejszą ilością straży 14-kilometrowej długości rewiru, przepływającego przez kilka wsi, absolutnie uchronić przed kradzieżą ryb nie można. Przytem władze sądowe i polityczne ignorują sprawę rybactwa krajowego i winnych

kradzieży ryb karają tak lekko, iż to ich wcale nie odstrasza i nie powstrzymuje przed dalszą kradzieżą".

— **Sprawozdanie o wylęgu sandacza**. Nadesłane mi łaskawie z Trzeboni przez Świetne krajowe Towarzystwo rybackie 200.000 ziarn ikry sandacza odebrałem w dniu 24. kwietnia b. r. w dobrym stanie i natychmiast zawiozłem do rewiru XVI-go Wisły, umieszczając ją w wyznaczonych na ten cel wylęgarniach na Wiśle poza tamą. Po umieszczeniu tej ikry obserwowałem ją przez cały czas dwa razy dziennie. Wylęg jednakowoż nie odbył się tak prawidłowo, jak w roku 1907, mimo to, że w obecnym roku dopisywało dobre ciepło i pogoda dosyć umiarkowana sprzyjała, gdyż obficie wezbrane rzeki przyczyniły się do tego, że woda od czasu do czasu przybywała, zwłaszcza z niestopionych śniegów górskich, wskutek czego wylęg odbył się dopiero w siódmym dniu po umieszczeniu ikry w wylęgarniach, a względnie w dziewiątym dniu. Zauważam przytem, że w drugim dniu wylęgania ikry spostrzegłem, że wylęgające się rybki poczęły marnieć w jakieś pół godziny. Przyczyną tego było, że przypływająca z wód pruskich woda, względnie z fabryk, widocznie wylęgarni rybek nie sprzyjała, co było powodem, że pewna część zmarniała. Zresztą, jak wyżej wspomniałem, wylęg ikry sandacza odbył się w tym roku dość prawidłowo i mogę powiedzieć, że się udał. *Feliks Zieliński.*

Dębniki, dnia 12. czerwca 1909.

— **Nauka rybactwa**. Rozpowszechnianie zamiłowania i nauki rybactwa zapomocą bezpłatnego rozdawania broszury Dra Ferdynanda Wilkosza: „Hodowla ryb w małych stawach" rozwinęło się pomyślnie, gdyż pierwszy nakład broszury, wydanej w 7.000 egzemplarzy, już całkowicie został wyczerpany. Wojskowość przychylnie przyjęła projekt nasz pouczania c. i k. żołnierzy o rybactwie. C. i k. Komenda 11-go korpusu we Lwowie zażądała 2.500 egzemplarzy broszury, oddaliśmy jednak tylko 500 egz., a przyrzekli dać resztę 2000 egz., jak tylko zdołamy zrobić drugie wydanie. Wobec tego zobowiązania, jak również, ponieważ ciągle nadchodzą nowe zgłoszenia o broszurę i znaczna ilość egzemplarzy potrzebną będzie dla budników kolejowych, tudzież dla uczniów szkół zawodowych i ludowych, postanowiliśmy wydrukować w 10.000 egzemplarzy drugie wydanie powyższej broszury i druk już jest ukończony. W drugiem wydaniu dodane są dwa treściwe artykuły: o zarybianiu przytorowych rowów kolei żelaznych i o hodowli karasia. Zgłaszać się należy o broszurę do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Mikołajska 2.

— **Olbrzymi szczupak**. W grudniu 1908 roku złowili rybacy w Skawince pod Skawiną na jeden zaciąg sieci pod lodem 3 szczupaki. Dwa z nich ważyły po 3 kg., jeden zaś miał długości 1 m. 20 cm., około 70 cm. objętości ciała i ważył 11 kg. Wieści o tym olbrzymie obiegały od dłuższego czasu między rybakami.

— W dniu 6. lipca b. r. złowił p. Adam Lubicz Potocki w **Dunajcu pod Nowym Targiem dwa łososie na wędkę**; jednego przed południem, mającego 96 ctm. długości i 8 kg. wagi, drugiego po południu, ważącego $3\frac{1}{2}$ kg. Uchodzenie pierwszego wymagało przeszło $1\frac{1}{2}$ godz. czasu.

— Reskryptem z dnia 17. kwietnia 1909 nr. 41 Dz. u. kr. ustanowiło c. k. Namiestnictwo okręg **leśno-nadzorczy** w rządowej służbie administracyi politycznej w **Turce**, dla powiatów politycznych Turka, Stary Sambor.

— **Wycieczka rybacka do Chorostkowa**. Dnia 22. sierpnia b. r. grono zaproszonych osób odbyło wycieczkę rybacką do Chorostkowa. Uczestnicy wycieczki, oprowadzani przez kierownika gospodarstwa stawowego, p. E. Podwińskiego, obejrzeli szczegółowo wszystkie stawy, poczem p. prof. Dr Stanisław Fibich wygłosił odczyt o hodowli ryb.

— **Zatruwanie wody w Przemszy**. Od kilkunastu lat robiliśmy usilne starania, aby ochronić wody Przemszy od zatruwania odpływami pruskich fabryk. Starania nasze nie odniosły jednak skutku, gdyż według rezolucyi c. k. Starostwa w Chrzanowie, wydanej wskutek reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 8. maja 1908 L. IX. 1287/7/30, władze pruskie oświadczyły, że jest rzeczą wprost niemożliwą usunąć całkowicie zanieczyszczanie.

Od tego czasu stosunki jeszcze się pogorszyły, Przemsza toczy wodę zupełnie czarną od zanieczyszczenia, a trucizny przedostają się także i do Wisły, do której Przemsza wpada, i zatruwają tutaj ryby. Widziała to naocznie komisya regulacyi Wisły, odbywająca czynności swoje nad Przemszą w ostatnich dniach sierpnia 1909. Zatrucie wody nie tylko wyrządza szkodę rybostanowi, lecz, co gorsza, sprowadza wielkie niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia ludzi, gdyż okoliczna ludność robotnicza pije zatrutą wodę z Przemszy i nie zważa na żadne przestrogi, twierdząc, że kiedy pragnienie pali wnętrzności, lepiej ugasić je choćby zatrutą wodą, jeżeli czystej wody dostać nie można.

Chwilowo nic uczynić nie możemy dla usunięcia tak szkodliwego stanu rzeczy, gdyż na dalsze zażalenia odesłałoby nas c. k. Namiestnictwo do swego reskryptu z dnia 8. maja 1908; będziemy jednak starali się zbadać, czy nie dałoby się coś zrobić w drodze dyplomatycznej, a w razie pomyślnego wywiadu rozpoczniemy natychmiast odpowiednią działalność.

— **Gospodarstwo stawowe w Królestwie Polskiem**. Warszawskie ziemiańskie Towarzystwo melioracyjne krząta się gorliwie około zakładania nowych gospodarstw stawowych. Obecnie zakłada w Samoklęskach, majątku p. Wacława Kuszla (pow. Lubartowski, gub. Lubelska) większe, na 450 morgach, gospodarstwo stawowe, mające jak najlepsze warunki tak pod względem położenia, jak i wody, której dostarczają dwa potoki. Robota postępuje raźno, gdyż na miejscu pracuje 200 ludzi.

— **Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie** rozwija się z każdym rokiem coraz pomyślniej. W roku 1908 weszło w nowy okres rozwoju, gdyż po długich zabiegach uzyskało uznanie przez ministerstwo spraw wewnętrznych, jako ustawowy zakład emerytalny zastępczy, w myśl ustawy o ubezpieczeniu emerytalnem urzędników prywatnych z dnia 16. grudnia 1906, Nr. 1, D. u. p. z r. 1907.

Ze sprawozdania za rok 1908 dowiadujemy się, że majątek Towarzystwa wzrósł o koron 198.295 i wynosił z końcem roku 1908 koron 2,949.640; rezerwa premij w kasie emerytalnej wzrosła o koron 176.594 i wynosi koron 2,703.744. W roku 1908 wypłaciło Towarzystwo 1065 osobom ubezpieczonym uprawnionym 139.898 kor., liczba zaś członków ubezpieczonych wzrosła o 287 i wynosi 5500. Tak pożytecznej instytucyi życzymy jak najlepszego powodzenia.

— **Olbrzymia białuga**. Dzienniki i czasopisma podały zajmującą wiadomość, że w morzu Kaspijskiem złowiono olbrzymią białugę, ważącą 18 q., z której uzyskano 220 kg. kawioru. Jeżeli podane liczby są prawdziwe, to okaz złowiony stanowi ważną dla nauki wiadomość. Dotychczas bowiem dzieła naukowe podawały wagę, jaką białuga osiągnąć może, na najwyżej 16 q. czyli 1600 kg.

— **Rada rolnicza** odbyła dnia 30. czerwca b. r. w Wiedniu w nowym składzie pierwsze swe posiedzenie. Minister rolnictwa Dr Bráf przytoczył sprawy i zagadnienia, któremi Rada rolnicza zajmować się będzie, a mianowicie: sprawy polityki handlowej, oddłużenie własności ziemskiej, co do którego już rząd wstąpił na drogę ustawodawczą, prawo wodne, zabezpieczenie społeczne. brak robotników rolnych. reforma planu nauk w szkołach rolniczych i leśniczych i wprowadzenie tamże nauki kupiectwa. Ta ostatnia sprawa jest tylko częścią wielkiego zadania przyswojenia rolnikom sprawności kupieckiej, która obudziła wielkie zainteresowanie między posłami do Rady państwa. Szkoły rolnicze zbyt mało zajmowały się dotąd wykształceniem kupieckiem uczniów, a jest ono koniecznie potrzebnem, gdyż wymaga tego rozwój rolnictwa, coraz szersze obejmujący obszary i zadania.

W toku narad omówiono sprawę uregulowania umów o pracę w rolnictwie. Do zbadania projektu ustawy o zabezpieczeniu wybrano osobny komitet. Wyrażono życzenie, aby przy większych wyrębach lasu nie dopuścić podwójnego opodatkowania, jak również, aby księgi dochodów, prowadzone w centralnych zakładach gospodarczo-rolniczych dla rolników, służyły władzom podatkowym za podstawę przy obliczaniu dochodów z posiadłości rolnych i leśnych. Przyjęto również wniosek o wyjednanie w ministerstwie kolejowem, aby progi kolejowe zakupywano u producentów krajowych i zapobiegano sprowadzaniu tych przedmiotów z Rosyi. Zajmowano się również wprowadzeniem centralnego zakładu dla spieniężania i spożytkowania bydła, i zaradzenia brakowi paszy, zarazem wyrażono zdanie, że zawarcie umowy handlowej z Rumunią i wogóle z państwami bałkańskiemi jest koniecznem ze względu na korzyść całej ludności gospodarczej w Austryi. Omawiano dalej praktyczne wykształcenie techników rolniczych, ustanowienie kontyngentu spirytusowego jeszcze w roku 1909, dostawę płodów rolniczych (mąki) dla wojska, a wreszcie uchwalono starać się o ustanowienie przy ministerstwie rolnictwa projektowanego jeszcze w r. 1903 zakładu centralnego dla oddłużenia własności ziemskiej. Narady i rozprawy były bardzo ożywione i przysposobiły wiele materyału dla władzy ustawodawczej i wykonawczej.

— (H. M.) **Karmienie ryb**. W czasopiśmie *Mitteilungen der k. k. Landwirtschafts-Gesellschaft für Steiermark* znajdujemy następujące wskazówki, dotyczące karmienia ryb.

Jeżeli rybom ma być podawana większa ilość materyj, zawierających w sobie mało białka (ziemniaki, kiełki słodowe), to należy codziennie karmić, ażeby żołądek ryb mógł żywność dobrze strawić. Jeżeli zaś dajemy odpowiednie mieszanki karmy i obfite w białko pokarmy z osobna, to wystarcza karmienie co drugi lub trzeci dzień, ażeby ryby nie zawsze zostawały na samych tylko miejscach karmienia. lecz także zbierały naturalne pożywienie. Także odległość stawu od domu ma w tym wypadku niejakie znaczenie, bo przy odleglejszych stawach karmienie odbywa się zazwyczaj tylko dwa razy na tydzień, mianowicie ze względu na koszta i — złodziei ryb.

Ważną rzeczą jest stosowny rozdział karmy, gdyż bezmyślne wrzucanie w różnych miejscach jest poprostu marnotrawstwem. Kto ma małe stawy, powinien podawać paszę tylko na jednem miejscu, które od czasu do czasu może zmienić. Stawy obszaru jednego hektara powinny mieć dwa albo trzy miejsca do karmienia. większe zaś w tym stosunku więcej takich miejsc. Najlepiej nadają się do tego żwirowate miejsca przy brzegu, bez mułu i roślin, mające $^3/_4 - 1$ m. głębokości, wy-

stawione na dłuższe działanie słońca. Jeżeli dno jest miękkie, można je pokryć piaskiem lub umieścić tam drewniany stolik na paszę, z listwą 10 cm. wysoką. W większych stawach, gdzie nadzór jest utrudniony, można karmić z tratwy lub łódki, oczywiście nie trzeba dawać rybom więcej karmy, niż zjeść mogą. Wreszcie nadmienić należy, że narybku nie trzeba całkiem karmić lub dopiero wtedy, gdy dorośnie do 4 cm. długości. Trzeba też, o ile można, unikać wyłącznie sztucznego paszenia ryb hodowanych. Dodatkowa pasza służy najlepiej kroczkom lub trzyletnim rybom, przeznaczonym na przedaż.

— (H. M.) **Raki** jadano w XVII. wieku na surowo, przyprawione pieprzem i solą z octem i oliwą. Starożytni Rzymianie, jakkolwiek obeznani z różnemi łakociami, pogardzili jednak rakami, którymi, jak donoszą Juvenal i Martial, żywiły się uboższe klasy ludności. Natomiast mnisi w średnich wiekach wielce cenili raki, szczególnie w czasie postu. Anglicy nie uważają raka za przysmak głównie dlatego, jak nadmienia Huxlej w swojej monografii raka, że w Anglii znachodzą się tylko mniej cenne raki rzeczne, podczas gdy morze dostarcza mieszkańcom Albionu mnóstwa smaczniejszych skorupiaków. Francuzi są wielkimi lubownikami raków. W roku 1884 spożyli sami tylko Paryżanie okrągło 8 milionów sztuk raków, od tego czasu zmalała ilość raków we Francyi, a cena poszła w górę i obniżyła się dopiero, gdy do Francyi zaczęto sprowadzać raki z zagranicy. Szczególnie Rosya zaopatruje Francyę w raki, ponieważ Rosyanie przeważnie nie lubują się w rakach, dlatego też w Rosyi są raki bardzo tanie, a według twierdzenia Marshalla kosztuje 100 raków w gubernii saratowskiej tylko 20 hal. Wprawdzie utrzymują francuscy smakosze, że raki rosyjskie są daleko gorsze, niż francuskie, lecz przyczyny w tem szukać należy, że się raki przybyłe świeżo z Rosyi zaraz spożywa. Podczas długiej podróży oczywiście raki schudły i należałoby je wykarmić, toby były lepsze. Tak czynią u siebie Włosi; w Rzymie sprowadzone raki karmią chlebem i kukurydzą, przez to zyskują one delikatny smak i dopiero potem idą na spożycie.

— (H. M.) **Śmiertelna walka między orłem bialikiem a szczupakiem**. W Waren w Meklemburgii zauważył pewien rybak na jeziorze Waugelińskiem, w pobliżu wsi Cramon, z lądu orła bialika, który widocznie czatował na ryby. Silnymi szponami pochwycił szczupaka, ważącego około 7 funtów, który nadzwyczajnie się wysilał, ażeby swego niebezpiecznego nieprzyjaciela utopić w wodzie. Zdawało się jednak, że orzeł bialik zostanie zwycięzcą, gdyż ze swoją ofiarą w szponach wzniósł się w górę, lecz po niejakim czasie widocznie opuściły go siły i spadł do wody. W śmiertelnej walce zanurzył się szczupak w wodzie, a po kilku minutach obaj przeciwnicy zakończyli życie. Spostrzegłszy to rybak, podpłynął łódką na miejsce i wyciągnął szczupaka wraz z orłem bialikiem, młodym jeszcze okazem, mającym 1·20 metr. rozpiętości skrzydeł. Rybacy nieraz zauważają podobne walki, w których zazwyczaj orzeł bialik zostaje zwycięzcą.

— (H. M.) **Pochodzenie karpia**. Karp jest niezaprzeczenie najwięcej rozpowszechnioną rybą w gospodarstwie, znajduje się na całym świecie, z wyjątkiem Australii i Afryki, gdzie jej zaaklimatyzowanie dotychczas się nie udało.

W Europie sięga hodowla karpia do najdawniejszych czasów, nowsze zaś badania dowiodły, że niema pewności jego pochodzenia z Chin, jak to ogólnie przypuszczają. Wprawdzie mógł być tamże hodowanym na wiele tysięcy lat przedtem niż u nas, lecz to wcale jeszcze

nie dowodzi, że karp ztamtąd do nas przybył. Ze znalezionych resztek karpi i łusek w przedlodowych pokładach wapiennych wody słodkiej w marchii brandenburskiej i puszczy lüneburskiej zdołali udowodnić uczeni badacze, że karp przyswoił się w Europie już w przedhistorycznym czasie, jakkolwiek może nie stanowił przedmiotu szczególnej hodowli. Także liczne resztki karpi, znalezione w osadach najeziornych, przemawiają za tem, że ryba ta już przed okresem lodowym była w Europie środkowej przyswojoną.

Można przyjąć za pewnik, że karp w okresie lodowym został wyparty na południe. W dolnym Dunaju, mającym wówczas szerokie, głębokie odmęty, znalazł on odpowiednie miejsce pobytu, gdzie też prawdopodobnie nigdy nie wymarł. Przypuszczać należy, że nazwę swą otrzymał od Celtów, którzy dawniej zamieszkiwali kraje naddunajskie i którzy umieli już ocenić jego wartość. Już Teodoryk Wielki sprowadzał podobno w latach 533 do 537 karpie na swój stół z Dunaju.

Kiedy z zaprowadzeniem chrześcijaństwa w Europie i wprowadzeniem postów misyonarze usilnie rozszerzali karpia, celem uzyskania odpowiedniej ilości mięsa rybiego, używano do chowu najniezawodniej karpia z Dunaju, a nie z odległych krajów, przedewszystkiem zaś nie z dalekich Chin. Obecne odmiany powstały poprostu przez hodowlę.

— **Współżycie ryby ze ślimakiem**. Prof. L. Plate zaznajamia nas ze świeżo przez siebie zaobserwowanym na wyspach Bahamskich przypadkiem współżycia ślimaka skrzydlacza olbrzymiego (Strombus gigas) z małą, 3—6 cm. długą rybką Apogonichthys strombi. Mała ta rybka zamieszkuje jamę płaszcza ślimaka, przytem wybiera sobie wyłącznie duże okazy. Gospodarza swego opuszcza prawdopodobnie tylko w nocy, aby polować na stonogi i inne drobne raczki, stanowiące jej pokarm. Apogonichthys strombi ma na żółtawem tle liczne, brudno brunatne plamki, łuski ma zaokrąglone, pęcherz pławny bez kanału powietrznego.

— **Przyczynek do biologii i historyi rozwoju skójki perłorodnej** *(Margaritana margaritifera)* podał W. Harnes z Marburga w „Zool. Anzeiger“ (T. 31, rok 1907). Materyału do badań dostarczyły mu skójki perłorodne z Ruwery i innych dopływów Mozeli w Hunsrücku, gdzie są one bardzo pospolite w odpowiednich miejscach. Najobficiej znajdują się w strumieniach ocienionych olszami, a mających dno grubopiaszczyste i bieg powolny. Tam rozmnażają się najlepiej i tworzą całe osady. Trzymają się zwykle po 3 lub 4 razem, w zacienionem miejscu przy brzegu, w postawie nadzwyczaj charakterystycznej, tak zagłębione w piasku nogą i przednim końcem, że wystaje tylko tylny na 2 do 5 cm. Długa oś ich ciała tworzy kąt 25—45° z kierunkiem prądu i pochylona jest w tę samą stronę. Zabezpiecza je to doskonale od możności porwania przez prąd i stanowi tak znakomite przystosowanie się do miejscowych warunków, że trudno sobie wyobrazić lepsze. Oprócz tego starają się one jeszcze i innymi sposobami zabezpieczyć się od porwania przez wodę: w razie silniejszego prądu wciskają się między kamienie lub chowają się poza nie. Kryjówki swoje opuszczają w okresie wydawania na świat młodych; rozłażą się wówczas po całym strumieniu, oczekując ryb, na których skrzelach będą pasorzytować. Perły na muszlach z tego obszaru zdarzają się stosunkowo rzadko, zaledwie 3 do 4 na 100 okazów. Harnes tłómaczy ich rzadkość tem, że skójki te w Ruwerze znajdują się stosunkowo niedawno i że ucierpiały już kilkakrotnie z powodu pogorszenia się stosunków życiowych, wywołanego przez założenie w pobliżu nowych fabryk i budowę mostów kolejowych, co wszystko przeszkadzało prawidłowemu rozwojowi ich życia.

Harnes zbadał także rozwój larw (tak zwanych glochidiów) zarówno na wolności, jak i w akwaryach. W lipcu i sierpniu można znaleźć jajka w kształcie gruzełkowatych, białawych sznureczków w skrzelach skójki; z czasem, w miarę dojrzewania, przybierają one barwę brunatną. W dojrzewającem jajku glochidie zaczynają się poruszać, otwierając i zamykając klapki swych skorupek, aż wreszcie wydobywają się zupełnie z jajek i zaczynają pływać; wkrótce jednak przytwierdzają się do skrzeli ryb, podobnie jak larwy skójki malarskiej (Unio pictorum). Najodpowiedniejszą dla nich jest strzebla (Phoxinus laevis). Harnes urządzał z nią nawet sztuczną infekcyę w ten sposób, że puszczał ryby z tego gatunku do płaskich naczyń z wodą, w której umieszczone były glochidie. W krótkim czasie skrzela ryb były przepełnione temi larwami, które przytwierdzają się do naskórka skrzeli haczykami swych muszli. Pod wpływem podrażnienia w ciągu 2—3 godzin tworzą się na naskórku cysty, zamykające larwy, które w nich odbywają dalszy rozwój w taki sam sposób, jak u szczeżui (Anodonta). Po odbyciu przeobrażeń młode wydobywają się z cyst, odpadają od skrzel i zaczynają samodzielne życie w mule. Harnes nie mógł doprowadzić do samego końca badań nad ich rozwojem, a to dlatego, że zarażone niemi ryby ginęły przedwcześnie z powodu nieodpowiednich warunków; z tego jednak, co zdążył zobaczyć, wynika, że rozwój ich odbywa się w taki sam sposób, jak i innych skójek (Unionidae).

W każdym razie można już teraz uważać to za stwierdzone, że i w rozwoju skójki perłodajnej (Margaritana) istnieje okres pasorzytniczy, a także, że można sztucznie zarażać ryby jej glochidiami. To drugie spostrzeżenie stanowi zarazem podstawę do sztucznej hodowli pereł rzecznych.

— **Węgorze z Nilu**. W kraju naszym towarzystwa, dzienniki i czasopisma zachęcają do rozwoju przemysłu. W innych krajach dzieje się inaczej; tam każdy zwolennik przemysłu, jeżeli poweźmie jakiś zamiar założenia przedsiębiorstwa przemysłowego, zachowuje go w tajemnicy, a społeczeństwo dowiaduje się o nim dopiero po urzeczywistnieniu. Jeden przemysłowiec stara się uprzedzić drugiego w wykonaniu przemysłu i w ten sposób otrzymuje znakomite zyski, stanowiące podstawę do zrobienia majątku. Nil od dawna słynął z obfitości ryb. Tę wiadomość wyzyskała spółka kupiecka w Hamburgu. Nauczyła rybaków nadnilowych łowić ryby ulepszonymi sposobami i złowione w ten sposób węgorze nilowe sprowadza w wielkich ilościach do Europy.

Jest to pomysł godny naśladowania!

— **Hodowla pchły wodnej**. Pchłę wodną (rozwielitka pchła — daphnia pulex — Wasserfloh) można skutecznie rozmnażać w wielkich kałużach i dołach glinianych. Nakrywa się kałużę deskami 20 cm. ponad powierzchnią wody, aby ochronić ją przed promieniami słońca. Z początkiem kwietnia wlewa się do wody gnojówkę, pomyje i wrzuca nawóz drobiu, a pchły wodne rozmnażają się w takiej ilości, że woda zabarwioną jest na czerwono. Wyławia się pchły kasarkiem gazowym, podniósłszy do góry jedną lub dwie deski. Pchły wodne są najlepszem pożywieniem dla młodocianego narybku ryb łososio-pstrągowych.

— **O wodoroście Colpomenia sinuosa**, powodującym marnienie ostryg, podałem wiadomość w nrze 90. „Okólnika ryb.“ str. 32. Od tego czasu zajął się badaniem tego wodorostu francuski botanik Sauvageau i podaje, że Colpomenia pojawia się obecnie w wielu miejscach wybrzeża zachodniego Francyi, jeżeli toż jest skalistem, n. p. na półwyspie Belle Ile en mer, jak również na wyspie Yersey i około Svanage. Wogóle

Colpomenia, oswoiwszy się z wodą zimniejszą, przenosi się pomału na północ, sadowiąc się na skałach i kamieniach, a nawet na innych wodorostach.

Podobnym do Colpomenii jest inny wodorost, Laethesia difformis, jednak ostrygom nie szkodzi, gdyż nie jest wewnątrz pusty.

— **Zatruwanie ryb zanieczyszczoną wodą**. Wody odpływające z fabryk stali, chociażby nawet zobojętnione dodatkiem znacznej ilości wapna, zawierają kwas żelazny i kwas solny. W stawie występują sole żelaza na powierzchnię, gdzie pod wpływem powietrza tworzy się nierozpuszczalny wodorotlenek żelazny, widoczny jako delikatna, ciemnobrunatna piana. Ryby, zaniepokojone zmąconą wodą, wypływają na powierzchnię stawu, piana ta dostaje się przy oddychaniu do skrzeli, osiada tutaj gęstą warstwą brunatną i powoduje niechybną śmierć ryb.

Zanieczyszczanie wody przy myciu owiec tylko wtenczas jest mało szkodliwem, jeżeli odbywa się w wodzie bieżącej, czyto w rzekach, czy potokach. Jeżeli jednak odbywa się w wodach stojących, zanieczyszczenie tychże postępuje raźno i powoduje śmierć ryb. Badanie takiej zanieczyszczonej wody wykazało, że jeden litr wody zawierał 55.18 miligramów azotu. Jeżeli woda z tak zanieczyszczonego stawu dostanie się do rzeki lub potoku, powoduje zatrucie ryb, szczególnie pstrągów.

— **Ubytek łososi i pstrągów w Norwegii, a łososi w Niemczech**. Połów łososi i pstrągów w rzekach południowej Norwegii zmniejsza się co roku. Rybacy twierdzą, że przyczyną tego jest zatruwanie wody rzecznej odpływami fabrycznymi. Również i w Wezerze połów łososi zmniejszył się o 50%. Władza państwowa stara się wynagrodzić ten ubytek przez rozpuszczanie znacznych ilości sztucznie wychowanego narybku.

— Nad jeziorem **Konstancyjskiem** wychowują **narybek szczupaka** sztucznie w naczyniach szklannych, mających postać przewróconych flaszek, umieszczonych w zbiornikach pod kurkami wodociągowymi. Ikrę zapłodnioną umieszczają w tych naczyniach i puszczają na nią wodę z wodociągu. Ikra pozostaje przez to w ciągłym ruchu, a narybek wylęgający się po kilku dniach, pozostaje przez jakiś czas w zbiorniku, poczem go rozpuszczają wprost do jeziora. Tym sposobem chroni się ikrę przed szkodnikami i uzyskuje większą ilość narybku.

— **Wytrzymałość pieczonego lub gotowanego mięsa rybiego na zepsucie**. W tej sprawie robiono doświadczenia w zakładzie hygienicznym w Strassburgu, których wynik jest następujący: im staranniej obchodzono się z rybą przed i przy przyrządzaniu, tem dłużej da się przechować zdolną do spożycia, sposób przyrządzania nie ma żadnego wpływu; rybę starannie przyrządzoną i przechowaną czysto w miejscu chłodnem można spożywać bez obawy przez 4—5 dni; na lodzie można rybę przez kilka dni utrzymać, toż samo jeżeli się ją uwędzi, ususzy lub zasoli; węgorz gotowany da się dłużej przetrzymać, niż inne ryby; mniejsze, płaskie ryby prędzej ulegają zepsuciu, niż wielkie i grube; przechowanie w czystym, wyjałowionym papierze powiększa wytrzymałość; ryby przyrządzone w galarecie trzymają się dłużej, niż gotowane zwyczajnie lub smażone; jeżeli rybę gotuje się za długo, lub do smażenia daje skąpo tłuszczu, w takim razie ryba rozpada się na kawałki, jest przystępniejszą dla bakteryj i prędzej się psuje.

Trzymanie ryby na lodzie wstrzymuje jej psucie się i rozkład, ale dla znawcy i miłośnika ryba taka nie ma wartości, gdyż smak jej nie jest przyjemny.

— W. Biedersheim w Wiedniu sporządził przyrząd elektryczny, **służący do tępienia szczurów**. Szczur, dostawszy się do przyrządu, wywołuje działanie prądu i ginie w przeciągu 50–60 sekund. Przyrząd zdoła pomieścić równocześnie i więcej szczurów, i może być tak urządzony, że samoczynnie daje znać stróżowi o zapełnieniu szczurami, celem usunięcia trupów.

— Przyrodnik Järvi w Finlandyi przeprowadził liczne badania mięsa sielawy w wodach finlandzkich i wykazał, że **sielawa jest roznosicielem tasiemca** (bothriocephalus latus), gdyż żyją w niej larwy tego robaka.

— **Wrzodzienica** (furunkuloza), występująca zazwyczaj tylko w zakładach hodowli ryb, pojawiła się obecnie epidemicznie w rzekach i potokach Bawaryi na pstrągach i łososiach jeziornych. Jako środek zapobiegający rozszerzeniu się choroby, uważają wyłowienie, o ile możności, zupełne przestrzeni wód chorobą zarażonych i zarybienie ponowne zdrowemi rybami po upływie dłuższego czasu.

— **Ukłucia komarów** dokuczają bardzo rybakom. Dobrym środkiem na zmniejszenie bólu jest trzymanie miejsca ukłutego w blizkości jakiegokolwiek ognia (węgla rozpalonego, świecy, cygara), jak długo tylko wytrzymać można. Pieczenie będzie tylko chwilowo dotkliwem, następnie ustaje zupełnie. W ten sam sposób można usunąć ból, pochodzący z oparzenia ręki, jeżeli toż zajęło małą bardzo przestrzeń.

— **Wydzierżawienie 17**-go **rewiru (rzeka Osława) dorzecza Sanu z Wisłokiem**. Dnia 28. września 1909, od godz. 11. do 12. w południe, odbędzie się w c. k. Starostwie w Lisku publiczna pertraktacya ofertowa celem wydzierżawienia prawa rybołowstwa w 17-tym rewirze dorzecza Sanu z Wisłokiem, na czas od 1. sierpnia 1909 do 31. stycznia 1915. Rewir ten obejmuje rzeczkę Osławę od źródeł do granicy powiatu sanockiego, tudzież wszystkie dopływy, na tej przestrzeni do Osławy wpadające. Kaucya wynosi kwotę dwuletniego czynszu dzierżawnego w gotówce lub w odpowiednich papierach wartościowych.

Szanownych Członków naszego Towarzystwa zachęcamy do ubiegania się o tę dzierżawę, gdyż rzeka Osława jest dobrze zarybioną, w szczególności ma znaczną obfitość pstrągów strumiennych. W obrębie rewiru 17-go płynie rzeka Osława wzdłuż wązkotorowej kolejki Łupków-Cisna, a komunikacya obecnie bardzo jest ułatwioną przez zaprowadzenie ruchu samochodów między Liskiem a Cisną. *Dr F. W.*

Drogi podwodne na Żmudzi. Situwa.

O wielkiej Situwie słyszałem od paru lat, ilekroć wypadło mi znaleźć się w okolicy Worniów, Kołtynian, a nawet i w większej od niej odległości, jak w Krożach. (Situwą Żmudzini nad Wentą nazywają wogóle płytkie, szerokie miejsca w rzece). Opowiadano mi o tej Situwie niestworzone dziwy. Brukowana droga idzie pod wodą, kamienie są płaskie, a wielkie jak stół, a można jechać w czwórkę koni zaprzężonych w jeden rząd. Ale jeśli zboczyć nieco z drogi, wtedy bryczka wpadnie w toń, z której się już nie wydobędzie. „Słownik geograficzny“, źródło, zdawałoby się, bardziej nieposzlakowane, opowiada o niej, że przez całe jezioro Łukszta ciągnie się grobla podwodna, która łączyła niegdyś leżącą nad jeziorem warownię Wornie z przeciwległym brzegiem, z jeziora zaś wypływa Situwa, która idzie do drugiego jeziora Parszas. Niestety opis od początku do końca błędny.

Wreszcie ubiegłego lata udało mi się dotrzeć do Situwy osobiście. Jedziemy od Pojezierza traktem ku Worniom, wzdłuż jeziora Parżeżeris, t. j. jeziora Wieprzowego. Podanie o niem głosi, że ongi istniała na tem miejscu wielka równina. Razu pewnego wieprz olbrzymi przed nadchodzącą burzą „przyległ" na środku tej równiny, jął ryć ziemię, aż póki nie dorył się wody, która zalała całą nizinę. Stąd pochodzi nazwa jeziora — podanie to nie jedyne o roli zwierząt w tych okolicach, treścią swoją cofające nas w ubiegłą przeszłość, kiedy wierzenia zooteistyczne wplatały się obficie w kosmogonię Żmudzinów. Kropi deszczyk, niekiedy niebo wita nas rzęsistą ulewą. Po prawej stronie drogi idą pasma wzgórz, po lewej grunt zwolna się obniża, a wśród zieleni łącznej widać rozpostarty na trawie torf, jeszcze dalej, w odległości niespełna wiorsty, a może nawet pół wiorsty, ciągnie się tafla wązkiego a długiego jeziora, wyrytego przez bohaterskiego wieprza. Wszystko ma swój koniec, więc i jezioro wreszcie urywa się, w zamian powierzchni wód idzie torfiasta nizina, a dalej na widnokręgu, na jej przedłużeniu, srebrzą się wody jednego z większych jezior okolicy, jeziora Łukszta. Naturalnie i o niem podanie ludowe może opowiedzieć bardzo wiele. Przecież na Litwie jeziora mogą wędrować po ziemi! Więc i wody jeziora Łukszta zbiorą się kiedyś w jedną masę i powędrują może do jeziora Sterwo, a może do miasteczka Wornie. Wiara w to jest tak mocna, iż podczas pożaru w dzień św. Piotra we Worniach powstała wielka wrzawa. Ludzie biegali w popłochu, krzycząc: eżeris pakiła! (jezioro idzie!)... Otóż kotlina torfiasta ciągnie się pomiędzy jednem jeziorem a drugiem. Niegdyś była to prawdopodobnie zwarta przestrzeń wodna, ale środek zwolna przeszedł w bagno zwyczajne. Wklęśnięcie idzie w kierunku od południo-zachodu na północo-wschód.

Wreszcie zjeżdżamy pod kątem prostym z traktu ku nizinie, która ściele się pomiędzy obu jeziorami na przestrzeni kilku wiorst. Nieco pólek, jednak łąka przeważa. Kobieta z Pojezierza, która służy nam za przewodniczkę i siedzi na koźle z tyłu naszej budy, opowiada, co wie: przez Situwę jeżdżą ludzie do Tweru, ale „jak tylko z drogi, konie niemała toną", obok siebie mogą przejechać dwa wozy, lecz podróżują tylko latem, bo wiosną i jesienią woda jest zbyt głęboka. — Widok okolicy przypomina poldery holenderskie. Deszczyk przechodzi w ulewę, płot wreszcie przegradza nam drogę. Na szczęście stoi samotna chatka, w której szukamy przytułku. Zastajemy same niewiasty, a jedna z nich przytacza zdarzenie z życia swojego: „pierwszego roku, jak przez Situwę jechawszy, ojciec krzyczał: Jezus Marya!" Nadchodzi i ojciec, dorzuca do opowieści to, co słyszał. „Bywszy kiedyś tacy Szwedy, twardą drogę wprowadzali, wozili kamienie z cementem na lód, lód puścił się (sic), one spadły!" Wreszcie ulewa ustała, ojciec otworzył wrota w płocie i dał malca na przewodnika. Jesteśmy wśród nizkich zarośli, przez które wachlarzem rozchodzą się od nas przesieki szerokości paru łokci. Mają one kształt zarosłych, niegłębokich rowów, a podejrzywam, iż są szczątkami takich samych dróg, po jakich obecnie jedziemy. Przecinają się, krzyżują, istny labirynt, z którego ani myśleć wybrnąć bez pomocy przewodnika. Droga wije się, jak wąż, a gdy piszę „droga", czuję, iż mijam się z prawdą. Jest to bowiem łąka, jedynie zagłębienie świadczy, iż czemś różni się ta droga, a pod kopytami koni słychać, że pod trawą są prawdopodobnie kamienie. Wreszcie na jakiejś niecałej wiorście od chaty nasz rów-droga staje się głębszy, woda zapełnia rytwinę, na dnie jej czuć kamienie, po obu stronach ciągnie się łąka. „To już początek kolgryndy!" — woła z kozła baba. Znowu je-

dziemy po łące, aż wreszcie przed nami wynurza się wężykowata, szerokości bryczki, wstęga wody. To nasza droga, po obu stronach coś w rodzaju ziemi, ale poprzez kępki trawy widać wodę. A więc trzęsawisko, a w niem brukowana droga, idąca zakrętami! Zwraca się naprzód ku zachodowi, po minucie wolnej jazdy ku północy, aż wreszcie jeszcze po minucie doprowadza nas do „stawu“. Jesteśmy w Situwie, t. j. w zatoce, utworzonej przez ruczaj, który przez bagna płynie od jednego jeziora do drugiego. Konie pogrążają się coraz głębiej; pomimo, iż są bardzo rosłe, mają wody powyżej kadłuba, woda zalewa nam bryczkę i przedostaje się do kamaszy; baba wrzeszczy, żeby jechać ostrożnie i nie skręcać, furman, stary, gadatliwy ale tchórzliwy dworak, traci przytomność. Na szczęście po upływie $^3/_4$ minuty jesteśmy znowu na wstędze, zamiast wody mamy z obu boków trzęsawisko, woda zaś w brukowanej rytwinie sięga koniom do kolan. Jeszcze półtrzeciej minuty i jeden, dwa skręty, a będziemy na suchej łące. Po upływie paru minut wjeżdżamy na wzgórza. Po lewej stronie wjazdu wznosi się pagórek, noszący nazwę Situwiukałnas (góra nad Situwą). Wchodzę nań, ale deszcz i nadchodzący zmrok zmuszają do odwrotu. Około dziesiątej stajemy wreszcie w Ławkowie.

Na trzeci dzień jestem znowu nad Situwą. Chcę zbadać ją nieco dokładniej, obejrzeć pilkalnię [1]) w Burbiszkach nad jeziorem Wieprzowem, a później puścić się na dalsze poszukiwania. Z towarzyszem podróży usiłujemy dostać się nad brzeg wodnej drogi. Boso, z przyrządem fotograficznym, przeskakujemy z kępki na kępkę, a gdy gdziekolwiek staniemy, niebawem pod nogami powierzchnia tworzy lejkowate zagłębienie, nawet w odległości paru sążni dokoła kołysze się z lekka; przyrząd fotograficzny trzęsie się jak w febrze. Pod nogami woda, a na dobitkę deszcz kropi z góry. Wreszcie wracamy na „Górę nadsituwiańską“. Tam czeka nas stary Sotkiewicz, mieszkaniec wioski sąsiedniej, i wtajemnicza w gadki ludu: „Góra nadsituwiańska“ zgoła nie jest sobie taką pospolitą górą. Razu jednego, o północy, wracała na wozie do domu kowalowa. Patrzy — jeden, drugi ognik wyskoczył na wzgórzu. Zrobiła znak na śniegu, było to bowiem zimą. Ale przez noc „zaśniegło“ zupełnie i na drugi dzień niepodobna było odnaleźć miejsca. Odtąd ludziska kopią ciągle górę, ale bezskutecznie — skarbu nie mogą się doszukać. Od skarbów przechodzimy do Situwy. Dowiadujemy się, iż przez moczary, bliżej jeziora Wieprzowego, prowadzi ścieżka z kładką przez rzeczkę. Przed laty 40 było tak sucho, iż Situwa wyschła i po brukowanej drodze można było przejść suchą nogą. Od strony prądu znajduje się tam szereg dębowych pali, których końce sterczą na parę cali nad brukiem, pale trzymają się mocno i wcale nie zgniły. Po drugiej stronie drogi, nawet w tym wyjątkowym roku, było tyle wody, iż wysokiego wzrostu mężczyzna nie dostawał dna, chociaż na Żmudzi ludzie umieją, jak chojniaki w lesie, rosnąć w górę. Na przeciwległym brzegu kotliny idą wzgórza: Bobos kałnas (Babia góra), Auksztagyra (Wysoka knieja), a jeszcze dalej sławna Medwiagalis, o której pomówimy kiedykolwiek. Znajdowała się tam twierdza, od niej szła droga przez Situwę aż do poblizkiej pili („sypanki“) na gruntach folwarku Burbiszki. Na pili siedzieli Szwedy. „takie wojsko było, a przez Situwę była komunikacya“. Z Burbiszek droga prowadziła do Szuraje, gdzie także jest pila. Obok pili w Burbiszkach znajduje się Sargunkałnas (Góra czatownicza), a ku Giłżycom Garduwa (Grodzisko).

---

[1]) Starożytna warownia żmudzka.

Odjeżdżamy wreszcie i „Szwedzki most“ (jak niekiedy nazywają bród przez Situwę) pozostaje za nami. Najęty furman opowiada, iż głębokość Situwy poza brodem wynosi trzy sążnie. W Giłżycach szlachcianka dorzuca do mojego notatnika jeszcze jedno opowiadanie o brodzie: „Szwedzi zrobili Situwę. Jak była wojna, wojsko zapadło, więc niosło z sobą kamienie i zrobiło drogę, a tamci nie postrzegli, jak oni wyszli“. A gdy zajechałem na noc do Ławkowa, ks. A. Józefowicz był łaskaw udzielić mi pamiętników p. Jana Kiełłpsza, pisanych przed laty 35—40, a tam znalazłem inne podanie. „Kiedy Szwedzi byli obstąpieni przez Żmudzinów ze wschodu, południa i zachodu, mieli tylko jedną stronę otwartą — z północy. Z północy zaś dla przejścia były na przeszkodzie dwa jeziora: Parżeżeris i Łukszta, łączące się nieprzebytemi bagnami. To zaparcie było w późnej jesieni, więc Szwedzi bronili się od ataku Żmudzinów, a jak tylko mrozy nieco zwiększyły się, to Szwedzi, między temi jeziorami obejrzawszy największy przesmyk, zwieźli kamienie, weszli na lód i, obcinając go, spuszczali do wody, nim zupełnie zapełnili i utorowali sobie drogę na północ, ku Bałtyckiemu morzu. Takim sposobem oswobodzili się od Żmudzinów. Takowe przejście czyli droga i po dziś dzień egzystuje. Zdarzyło mi się samemu przejeżdżać. Ona jest szerokości, jak tylko dwa konie pomieścić się mogą, a jeśli letnią porą woda opada, to nawet widać kamienie. Konie przyzwyczajone same pilnują się, żeby z kamieni nie zejść, bo zapadają w przepaść. Takowe miejsce i po dziś dzień nazywa się Situwy“.

Ludwik Krzywicki.

Redaktor:
Dr Ferdynand Wilkosz.

NAKŁADEM KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE.
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«.